

PRZYJACIEL

CHRZESCIANSKIEJ

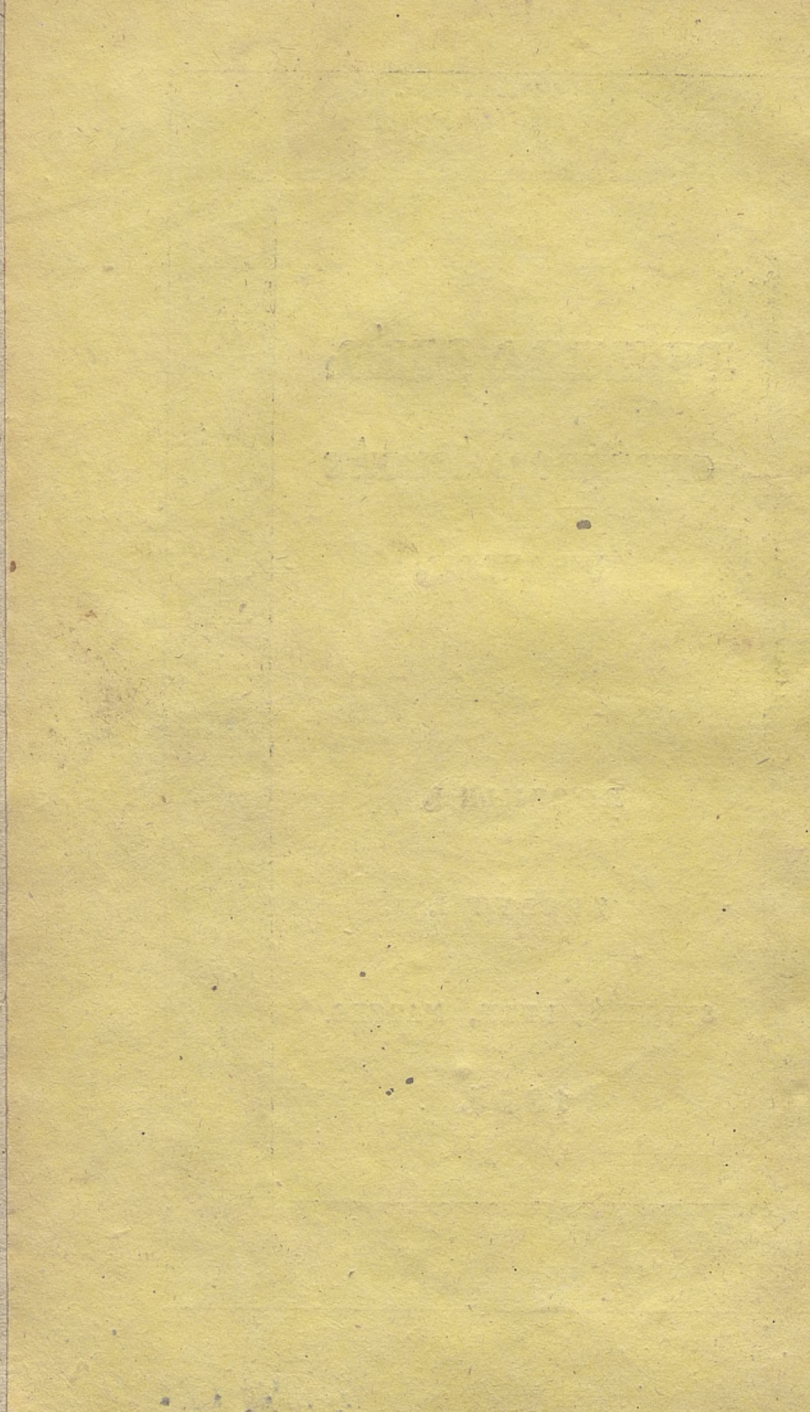
PRAWDY.

ROCZNIK I.

ZESZYT I.

STYCZEŃ, LUTY, MARZEC.

1833.



776477

PRZYJACIEL

CHRZEŚCIAŃSKIĘY PRAWDY,

CZASOPISMO TEOLOGICZNE

dla

oświecenia i zbudowania kapłanów nay-
przód, a potem katolickich chrześcian.

Ułożone, przez

X. MICHAŁA KORCZYŃSKIEGO

Doktora s. Teol. Dziekana kat. Przemyśkiego.

ROZNIK I.

ZESZYT I.

STYCZEN, LUTY, MARZEC.

Proszewski

W PRZEMYSŁU

w Drukarni Biskupięy Obr. Gr. kat.
1833.



„Pragnąlbym wielce, by wszyscy idąc podobną
jak ja drogą, niezbacza!i od nauki zbawiciela.
Zamyka ona bowiem w sobie straszliwy iakiś
Maiestat, a przytém równie iest zdolną do po-
ruszenia umysłów tych ludzi, co od prawey obłą-
kali się drogi, jak napawa słodyczą serca onych,
którzy ją rozważają.“

Justyn filozof i Męczennik w rozmowie z Żydem
Tryfonem.

21 I c. 10 p.

Biblioteka Jagiellońska



1002355306

UKŁAD DZIEŁKA.

Pismo niniejsze czasowe wychodzić będzie corocznie w zeszytach czterech, składających się razem z 24 do 30 arkuszy, na papierze nie złym. — Cena przedpłaty ustanawia się tylko na 2 fl. 30 xr. Kon. Mon. rocznie. Wzięłem dla tego podstrych ostrzeyszy tę cenę, bym się mógł stać dla liczby większej czytelników użytecznym.

Skład wewnętrzny dziełka taki zachowa się:

1. Zgóry będzie zawsze rzecz o iakiéys ważnéj prawdzie religii;
2. Potém powié się nieco w przedmiocie tyczącym się obyczajności. Oboygu mówiąc, zachowa się wzgląd na potrzeby chrześcian katolickiego wyznania.
3. Daléy nastąpi albo rozprawa krótka o przymiotach lub powinnościach dusz pastérza, albo wyłożysię iaka część liturgii naszéy, iéy obrzędów etc.
4. Znacznieyszą część dziełka zajmować zawsze będzie wiadomość o życiu, piśmach,

działaniach Męża którego znakomitego w kościele katolickim, z czasów dawniejszych i nowszych; poczem porównanie obiedwóch nastąpi.

5. Rubryka: Literatura zawierać będzie w sobie doniesienia o wyśiciu użytecznych dzieł, zatrudni się rozbiorem tychże, zachęceniem do podjęcia się pożyteczny iakiéy pracy dla kościoła etc.
6. Pod Rubryką: Rozmaitości umieszczać się będą listy pastérskie, doniesienia o promocyach, o zgonie osób duchownych w Galicyi, wiadomości o Missyach, o ważniejszych zdarzeniach w kościele etc.

Spis prenumeruiących w ostatnim zeszytie każdego roku będzie umieszczonym.

I.

W S T Ę P.

Z A M I A R D Z I E Ł K A.

O wewnętrznęj dzielności, a dziwnęj skuteczności S. naszęj Religii.

Gdy ledwie nie każdy kraj oświecący, różne, mniejsze nawet Dyecezye od dawna uczone pisma czasowe o religii posiadają, schodziło krajowi i narodowi naszemu zupełnie na podobnego rodzaju piśmie; nie przeto, iakoby u nas mniej ceniono religią, — ów łańcuch wiążący człowieka z stwórcą, świat widomy z niewidomym, zmysłowy z nadziemnym, lub iakoby mniej u nas poważano i pełniono z bawienney religii przepisy, iak w obcych krajach; lecz przypisać ten niedostatek należy różnego rodzaju trudnościom, które od dawna zastanawiały u nas postęp i wzrost wszelkięj oświaty wyższęj, szczególnięj zaś literatury narodowęj w iakięjbądź gałęzi.

Odważam ia się na wydawanie o religii w ięzyku polskim, pisma uczonego czasowego, którego naród nasz dotąd nie miał, bom przekonany, iż w rzeczach użytecznych chwalebno iest uczynić przynajmniej początek; który aczkolwiek z razu blahym, oczekiwaniu nie odpowiadającym się być wyda, wzbudzić może z czasem w męzach

biegleyszych i zdolnieyszych ochotę, by chwyciwszy za pióro, wykrzesali dziełko mniéj zgrabne i rozprzestrzenili zbyt ciasno zakreślone przedsięwzięcie. —

Zamiarem dziełka mego będzie: wykazać skarby mądrości, wykryć bogactwa, wielkość, dzielność prawd i przepisów świętę, zbawiennę chrześcijańskię religii, obeznac lepiéj dusz pastérzy, umysły wiernych z chrześcijaństwem, czyli z Chrystyanizmem; wykazać, ile ten wielkiego poczynił i czyni ciągle, w osobach pojedynczych, w familiach, narodach, w świecie nawet całym. Nie zamierzyłem ia sobie zbierać subtelne dowody na popiéranie prawd obawionych; lub wdawać się w zawiłe rozprawy o powinnościach chrześcijańskich; — okazać ich wielkość, dzielność, piękność, świętość, dobroczynność, to moiém będzie zadaniem.

Ani umyśliłem wprawiać w zapasy szermierskie z różnowiercami czytelników moich. Zarzutów, wątpliwości względem każdego przedmiotu foliały spisać może każda w dowcipy płodna głowa. Mnieysza o to poznać zarzuty podobne, i czas nad ich rozwiązaniem trawić. Oświecić, utwierdzić, zbudować, to sobie ułożyłem. Pokazać nareszcie umyśliłem wielkich nieboszczyków w ich dziełach, pracach; okazać ile wielkiego, dobrego wykonali za pomocą religii, którą wyznawali; iak świat przeistoczyli na lepszy; poprawili go, oświecili, iak ludy grube wywiedli z ciemności, zabobonów, zepsucia, okrucieństwa i uczynili ie światłemi, rządniemi, lepszemi, potężniemi. —

W religii Jezusa Xsa ukryty jest dziwny ogień, czyli dzielność i moc niepoięta, za pomocą której rozeszła się szybko po świecie, i przerobiła postać jego zepsutą na lepszą. Mamy wszystkiego tego dowód w dziejach narodów dzikich, grubych, które przyjąwszy wiarę Chrystusa, stały się wraz ludzkiemi, polerownemi. Widzimy to samo z dzieiów krajów, które odstąpiwszy od Chrystusowéj wiary, upadły, w cywilizacyi, w ludzkości, w kunsztach nawet iak Afryka, Tureczczyzna, Azyi część znaczna.

Filozofowie pogańscy świadomi tego, iak mało mądrość ludzka bez objawienia Chrystusowego dokazać mogła nad ludźmi, świadkami oraz będąc zmian zbawiennych, iakie Chrystusa religia w umysłach nayzepsutszych ludzi i narodów w krótcie poczyniła, oddawali iéy za to hold i poszanowanie naywiększe, iż taką posiada dzielność, wielmożność, Majestat tak potężny, że naksztalt miecza bystrego przeraża duszę grzesznika aż do iéy gruntu; a znowu bogoboyne serca napawa pokoiem słodkim, pociechą niepoiętą. Ktokolwiek i dzisiay serce swoje przywiąże szczerze do Chrystusa Pana, ieżeli był wprzód grzesznikiem, dozna po niepokoiu, poruszenia gwałtownego iak ze snu głębokiego, potem zaś podtarczą téj religii uczucie w sobie beśpieczeństwo, swobodę i pokóy, iakiego filozofia świecka niema, i dać go nie może; nie zachwieie on się w dobrém wśród przeciwności, ani się wahać będzie położyć głowy pod topór za wiarę. Patrząc na dziwne, nagle rozszerzenie się chrystyanizmu, na niepoięte skutki i zmiany iakie on bez pomocy ludzkiéy, owszem przeciw

woli potężnych ludów, kapłanów i Mocarzy wszędzie poczynił, wyznać musimy, iż iedynie mocą swą wewnętrzną, dzielnością nadludzką utrzymać się na świecie potrafił, i panowanie swe ugruntował nad niepoliczonymi narodami i krajami.

Mocowa ukryta a dzielna Chrystusowéy religii działa w duszach dziwne skutki; przerabiając nieużytych na dobroczynnych; twar-dych na miłosiernych; rozpustnych na wstrze-mięźliwych; bluźnierców lub niedowiarków na dobrze myślących; występnych na cnotliwych; pociesza ona stroskanych, łagodzi nienawiści, uśmierza rozpacz, nadaie niewolnikom występku, wolność Synów bożych, słowem: odmienia ona na lepsze; przeistacza, odradza człowieka co do duszy, co do rozumu, serca, co do sposobu myślenia, sądzenia i życia. Do téy dziwnéy skuteczności nauki swoiéy odwoływał się Jezus i Apostołowie iego. Chrystus Pan zapewnia, iż prawda, któr éy naucza, wyswo-badza człowieka z niewoli grzechow éy na wolność Synów bożych (Jan. VIII 32,36.) że ci co się z ciała zrodzili są ciałem (grzésznikami,) odrodzić się im więc należy z nowu, by oglądać mogli królestwo niebieskie; a odrodzić się z wody i z ducha. (przez chrzest i łaskę ducha S.) Jan. III, 6. III, 3.

To samo powtarza Piotr s. "Miłujcie się z szczérego serca, uprzejmie iedni drugich, wy którzyście się odrodzili nie z skazitelnego nasienia, ale z nasienia nieznaiącego skazy, przez słowo Boga żywego i trwaiącego na wie-

ki., (1 4. r. I, 23.) Paweł nareszcie S. dzielność i skuteczność religii Isa Xsa tak opisuje: Żywe jest słowo boże i skuteczne, przeźraźliwsze nad wszelki miecz bystry obosieczny, przenika bowiem człowieka aż do rozdzielenia duszy od ducha. (Żyd IV, 12.) Byliśmy i my niekiedy głupi, niewierni, błędzący, służący pożądlivościom i rozkoszom rozmaitym, zostawiając w złości, żyjąc w zazdrości, staliśmy się obmierzłemi, nienawidzącemi iedni drugich; lecz gdy się okazała dobroć i miłość ku ludziom Boga zbawiciela naszego, — zbawił nas przez obmycie odrodzenia (przez chrzest) przez odrodzenie z Ducha S., którego wylał na nas obficie przez Isa Xsa zbawiciela naszego, abyśmy będąc usprawiedliwieni łaską iego, stali się dziedzicami według nadziei żywota wiecznego. (Tyt. III, 3—7.)

Co za szczęście przeto dla nas Kapłanów bydź stróżami, opowiadaczami, tłumaczami słowa tak zbawiennego, nauki niebieskiey tyle dobroczynnéy, prawdziwie boskiey. Nieupadnie ona, ani ugaśnie, bo już znaną jest światu z dobrodziejstw swoich; bo bez niéy nieobeydą się ludzie, równie iak ciała obéyść się bez pożywku nie mogą. Raz poznana, raz zakosztowana zostanie zawsze w uwielbieniu u dobrych nayprzód, a potem u grzeszników, którzy przez czas dłuższy nawet zboczywszy z drogi prawey, ku zachodowi życia szukaiały zwykle uspokojenia, bezpieczeństwa od

straszliwéy i nie tak grubą zasłoną pokrytéy wieczności, by iéy nieprzewidywali. Na téy przedniości, na wewnętrzny skuteczności, na czystości, wielkości religii Isa. Xsa wszystko budujemy, po niéy wszystkiego się spodziewamy. Poznamy ją tylko lepiej najprzód sami; potem ją szanujemy; umiemy daléy w konfessyonałach, na kazalnicach uderzyć w stronę należytą téy lutni niebieskiéy, a prace nasze przyniosą owoce Bogu miłe. Umiemy zapalić ogień ten boski, umiemy iskrę iego przynajmniej w serca nieszczęśliwych, rozpaczających, w serca złych i dobrych umiejętnie zapuścić, a roznieci się ztąd płomień pażądany, wiary, ufności, pobożności, męstwa, miłości Xńskiéy. Pokochaia tak dobroczynną religią wszyscy: uczeni i prości, szczęśliwi i nieszczęśliwi, zdrowi i chorzy, cnotliwi i zepsuci; bo każdy znajdzie w niéy to co dlań jest nieodbycie potrzebném: Światło, pociechę bezpieczeństwa, łaskę, wielkie nadzieie. Ta religia tworzy szlachetne uczucia, utwierdza w dobrych zamysłach, uprząta z serc występki, rozpędza ciemności, przerabia ludzi na anioły, zbliża nas do bóstwa. Nie można prawdziwie w 19tym wieku naszym, nie gruntowniejszego, nie prawdziwszego o Religii Isa Xsa powiedzieć, iak napisał Justyn S. około r. 140. w swéy mowie do Greków pogan,, (Orat. ad Graecos n. 8.), „Przystąpcie Grecy, stańcie się uczestnikami prawéy, niezrównanéy mądrości; czerpajcie naukę ze źródła bożego; poznajcie króla nie podlegającego śmierci. Nie miéycie za Bogi ludzi, co w boiach okropną rzezią wsławili się; poznajcie wodza, który nie-

domaga się po nas ani waleczności w boju, ani gładkości urody, ani zacności urodzenia, ani wzniosłego umysłu, ale iedynie czystości duszy tchnący pobożnością. Poznajcie wodza, którego hasłem są piękne uczynki. Szukaycie, proszę was, boskiego nauczyciela, którego słowo gdy ogniem niewidomym duszę człowieka przeniknie, nie roznieci w nię szalu wieszczbiarskiego, nie przetwarza go na wybornego mowcę, filozofa, ale z uległych śmierci uczyni nieśmiertelnych i podobnych Bogu. Szukaycie nauczyciela, którego słowo przenosi duszę od ziemi do mieysc wyższych nad szczytne wasze Olimpy! Przystąpcie więc Grecy, daycie się nakłonić. Stańcie się tém, czém ja dziś iestem; wszaki ja tém niegdyś byłem, czém wy iesteście. Lecz przynęciły mię do Xsa i boska dzielność iego słowa, i nowéj téj nauki cudowna skuteczność. Jak bowiem biegły zaklinacz wywabwszy węża z brzydkiego łożyska, precz go wypędza: tak Xwe słowo z tajemnych serca kryówek wypłasza obrzydłe namiętności, a nayprzod pożądlwość, z którój wylęga się wszystko co iest nayobrzydliwszego: nienawiści, zwady, zazdrości, zawiści i. t. p. złe. Potém zaś uprzątnawszy z duszy żądze występne, zaszczipia w nię pokój i słodką pogodę. Gdy nareszcie koniec nadéydzie ucisków, których ciężar gniótł tutaj człowieka, doprowadza duszę na łono tego, który ją stworzył. Potrzeba bowiem, by do tego wróciła, od którego wyszła. „

Chłuba więc z tad dla nas Kapłanów, iż iesteśmy ze strony nauki, która bez pomocy miecza, albo raczój mimo sterczących i naieź-

nych na siebie mieczów, z małego zakątka ziemi przedarła się do narodów wszystkich; podbiła je, przerobiła na lepsze, na świętsze, na mocniejsze! Ale oraz potrzeba z tą dla nas wynika, byśmy się iey duchem wskrószyli, byśmy czérpali iey poznanie z pisma S., z pism mężów wielkich Kościoła, z którymi w porównanie iść niemogą nayzwołani mędracy dawni i terażniejsi wszystkich krajów. Ani się troszczmy o przyszłość naszą, o los religii! Głęboko w sercu i w duszy człowieka tkwi potrzeba, czuć się dać pragnienie religii świętę, czystę, pocieszającę, oświecającę, zaspokajającę względem tego, czém iesteśmy, czém będziemy, co czynić, czego się spodziewać mamy. Powiedział Tertullian bardzo mądrze: Dusza ludzka rodzi się chrześcijańska. (De an.) Dopóki znaleźć będzie można na ziemi ludzi ułomnych, nieszczęśliwych, błądzących, złych i dobrych, dopóty uginać się będą miliony kolan przed pięknoscia, prawdą, wielkoscia, przed światłem, Majestatem Xwey religii, która człowieka prowadzi naybezpiecznię w pośrodku zepsucia i ciemności do Istoty owęy naywyższey, której bytności, potęgi, wielkości, mądrości i łaski rozlane są dowody po całym świecie widzialnym!

II.

Że rozum ludzki bez światła objawienia nie był w stanie dobrze poznawać, co złe, co dobre, czego się chronić, co czynić należy aby się Bogu podobać. Że dzieścioro przykazania przechodzą wielce mądrością swych ustaw, prawodawców wszelkich najsławniejszych narodów; nauka zaś Isa Xsa tycząca się obyczajności, dziwną celuje czystością, wzniosłością, i w zadumienie wprawia naysławniejszych nawet przeciwników chrystyanizmu.

Mniey przychylni Religii naszey twierdzić zwykli: „Na coż nam waszego objawienia, gdy rozumem dostatecznie poznawamy, co złe co dobre; czego się chronić, co czynić należy.“ Można więc i bez objawienia prowadzić życie Bogu się podobające, można bez wiary, byleśmy zachowali rozumu przepisy, bydź zbawionym. —

Nie iestem ja przyziacielem rozpraw wdziękających się w tajemnice, których znajomość sam sobie stwórca zachował; przykro téż zawsze iest słyszeć wyrokujących śmieie o zbawieniu lub potępieniu osób pojedynczych lub narodów całych. Ale przeciwnicy religii naszey dwoie twierdzą śmieie: Nayprzód, iż rozum dostatecznie człowieka naucza, co złe, co dobre, co należy poniechać, co pełnić. Powtóre, iż żyjąc

według rozumu, bez przyjmowania objawienia zbawionym być można.

Odpowiem na oboje. — A najprzód zacznę od tego, czyli utrzymywać należy: że bez Xsa wiary zbawionym być można?

Prawda, iż nauczyciel narodów Paweł S. w liście do Rzymian, zdaie się mówić to samo, gdy zapewnia. (II, 11 — 16.) Niemasz u Boga względu na osoby; bo którykolwiek bez zakonu (bez znajomości prawa danego od Boga przez Moyżesza) zgrzeszyli, „żywo! nieprawy wiedli „bez zakonu pogina; a którykolwiek w zakonie zgrzeszyli, przez zakon będą sądzeni (potępieni). Albowiem nie słuchacze zakonu sprawiedliwemi są u Boga, ale ci, co zakon pełnią, ci będą usprawiedliwieni. Bo gdy poganie, którzy nie mają zakonu, z przyrodzenia (z rozumu samego) czynią to, co ma zakon, tacy niemający zakonu, sami są sobie zakonem, okazując dzieło zakonu napisane na swych sercach, gdy im sumienie ich daie świadectwo, i myśli między sobą różne albo ich oskarżają, albo téż wymawiają, w dzień gdy Bóg sądzić będzie tajemnice ludzkie, według Ewangelii moiej przez Isa Xsa, Zapewnia tu Aposto! , iż Bóg sądzić będzie żydy i pogany według zasad osobnych. Od żydów domagać się będzie rachunku, iak zachowywali przykazania dane im w zakonie.

Pogany będzie sądził, czyli szli za głosem rozumu i sumienia. Idąc przeto za Apostoła słowy zdawać się może, iż dla osiągnięcia zbawienia dosyć jest trzymać się, światła rozumu i głosu sumienia. Lecz Apostoł mówi tu tylko o zakonie Moyżeszowym, danym dla narodu żydowskiego; mówi o poganach, którzy nie znali, ani też przyjmowali tego prawa. Możnaż atoli to samo rozumieć o Religii Xwey, której głos rozszedł się po całej ziemi, która cudami niepoliczonemi, krwią tylu wielkich męczenników, opowiadaniem wyznawców i nauczycieli ogłoszoną została prawie całemu światu? Możnaż to samo rozumieć o osobach, familiach, miastach, krajach, w których światło dobroczynnej nauki Jezusowej jaśnieje, ale go przyjąć niechęć albo przyjęte opuszczają ludzie leniwi, ludzie występni, lub obojętni względem prawdy, cnoty, nieśmiertelności? Możnaż to samo powiedzieć o tych, co światła tego zbawionego nienawidzą, bo potępia złe ich uczynki? Jakże myśleć, że takie osoby, kraje, sądzić Bóg będzie tylko według tego, co im zepsuły ich rozum, lub skażone ich sumienie podawały, że im ich opieszałości w szukaniu potrzebnej prawdy, lub nienawiści objawionej mądrości za złe nie poczyta? Przeciwno takim oświadcza się Xs (Jan. VII, 8.) Mają mię w nienawiści, iż uczynki ich są złe. Lubo więc rozmaite bydy mogą drogi, któremi Bóg do siebie ludzi i narody rozliczne przywodzi; ato co nam zda się bydy niepodobnym, łatwym jest u Boga; lubo i to nie zaprzeczoną jest zasadą chrze-

ściaństwa, iż nikogo nie należy sądzić, potępiać; nad własnem raczej zbawieniem pracować ze drżeniem i bojaźnią potrzeba; sąd świata Bogu samemu zostawiwszy — wszelako niepodobna pisać się na to, iż Bóg o wiarę Xńską wcale się ludzi pytać niebędzie. Odpowiedzą owszem Bogu za nie ci wszyscy, co ją poznać mogli, a poznać nie chcieli; lub poznawszy iey wielkość, zbawiennosć, światłość, pogardzili nią, bo się przeciwiała ich uczynkom; co dla zysku, dla występków swoich gasili w sobie światło, utłumiali przekonanie, odwracali oczy i uszy od poznania godności Xsa., i wielkości dzieł iego. W tém zapewne znaczeniu wyrzekł zbawiciel: (Jan. III, 18,) Kto nie uwierzy, już jest potępionym, bo nie wierzy w imie jednorodzonego Syna Bożego.

Gdyby Religia Xsowa nie była światu ogłoszona była, ani téż na iey poparcie nie stało się było tyle cudów, gdyby za nie nie polegali byli śmiercią walécznych męczennicy niepoliczeni, gdyby dziwne i dobroczynne iey skutki nie były tak iawne, tak głośnie, możeby twierdzić można, iż Bóg będzie wielu sądził tylko według tego, co napisane było na sercu ich, co im za prawo rozum ich podawał; ale o chrześciańskich kraiach, o osobach między chrześciany żyjących, iakże co podobnego twierdzić można? Do nas tedy ściąga się, co wyrzekł Xs. (Jana. XV, 22.) Gdybym był nieprzyszedł, gdybym im był nieopowiadał (nauki) niemieliby grzechu; lecz teraz nie mają wymówki z grzechu swego! „Bym był między nimi

uczynków nie czynił, których żaden inny nie czynił, nie miałoby grzechu, lecz teraz i widzieli i nie nawiedzili mnie i Ojca mego. — Chyba więc do wysp nayodleglejszych sili się dziś mogą Apotsola słowa: Bez zakonu zostają; do naszych krajów należą: Bez wiary nie podobną jest rzeczą Bogu się podobać. (Żyd. XI, 6.)

Równie mylą się nieprzychylni naszey religii, gdy twierdzą, iż za pomocą samego rozumu poznać człowiek, co złe, co dobre, czego się chronić, co czynić ma, a by się Bogu podobał.

To prawda iż nam Xścianom oświeconym przez wiarę Xsa przychodzi teraz ze wszelką łatwością oznaczyć, co złe, co dobre, czego Bóg zakazuje czynić, czego się domaga; wszak u nas dzieci, lud nasz nawet prosty mają nie raz więcej wiadomości o powinnościach człowieka, o naywyższem szczęściu naszym, niżeli ich posiadali niektórzy uczeni poganie. Gdybyśmy atoli niebyli zrodzeni z rodziców Xńskich, gdyby w nas nie wpaiano od dzieciństwa zasad przystoyności, ludzkości, cnoty, czyliżby rozum nasz sam sobie zostawiony był dla nas w téj mierze wodzem bezpiecznym? Dlaczegoż żeglarze odkrywszy kraie nowe, znaydywali często ludy, u których to kradzieże, to dziatek porzucanie, to rozpusty rodzaiu wszelkiego, to ludożerstwa, to zemsta naywścieklejsza powszechnie panowały? Przemawiaż tedy zawsze rozum względem obyczayności do człowieka iak należy? Bynaymniéy! Ależ przynaymniéy greccy, Rzymscy, pogańscy filozofowie byli dobrymi nauczycielami obyczayności. Wiele wprowadzie pię-

lmeo, prawdziwego zawieraia w sobie pisma ich; ale wiele takżę dozwalaia złego: zemsty, rozpust, samoboystwa. Cnota cicha, skromna nieznaną prawie była poganóm, piérwsze prawa natury wielu z nich deptało śmieie; do przyjazni nawet nayszczystszy ileż razy mieszały się u nich naybrzydsze występki? Czego zas nauczali le psi, to znowu drudzy zli, psuli naukami swemi. Sofisci szydzili zarówno z cnoty iak z występku, Epikureyczykowie ciała pożądlivościom iedynie służyli. Nie było u pogan nauczycieli ludu, Filozofowie w szczupłych zgromadzeni domach uczniom tylko ulubionym udzielali swéy nauki. Nayzawołanszych pogańskich mędrców nauka nie miała wpływu żadnego na lud prosty, który wierzył w Boga zepsute i występkami naysprośnieyszymi chwalił ie. Nikt nie daie rzetelnieyszego wyobrażenia o mędrcach Greckich i Rzymskich iak Paweł s. (Rzym. I, 21 — 31) „ Jedni poznali Boga, ale go nie chwalili iako Boga, ani mu też dziękowali. Drudzy znikczemnieli w swych zdaniach, zaćmiło się bezrozumne ich serce, mieniać się mędrkami, głupiem się stali; bo zamienili Majestat Wielkiego i Wiecznego Boga w obraz człowieka śmiertelnego, w ptaki, w czworonózne zwierzęta, kłamstwo w prawdę zmienili, miasto czczenia Boga i służenia stwórcy błogosławionemu na wieki, służyli stworzeniu. Popadli przeto z dopuszczenia Bożego w namiętności sromotne. Niewiasty ich odmieniły używanie przyrodzone, w używanie przeciwko naturze. Takżę i męszczyni opuściwszy używanie przyrodzone niewiasty, zapalili się pożądlivością ieden ku drugiemu, męszczyna z męszczyną sromotę płodząc, a zapłatę słuszną błędu na sobie odnosząc. Podał ich Bóg w umysł bezro-

rozumny, iż czynili co nie przystoi, napelnieni wszelką niesprawiedliwością, złością, porubstwem, łakomstwem, złoczyństwem, zazdrością, morderstwem, swarem, zdradą, sprośnych obyczajów, zausznicy, obmowce, Bogu przemierzli, potwarce, pyszni, chlubni, wynalazce złości, rodzicom nieposłuszni, bezrozumni, nieukładni, bez litości przyrodzonéy, nieprzeiednani, nie miłosierni. „Taka to była obyczayność pogan, pod filozofii przewodnictwem, pod panowaniem rozumu. Naoeczny świadek Paweł s. wykonterfetował stan iéy rzetelnie, bez wszelkiéy przesady.

O nieudolności rozumu ludzkiego w rzeczach nawet nayłatwiejszych, w rzeczach tyczących się piérwszych zasad obyczayności, przekonać się możemy inną prościeyszą wcale drogą. Weźmy naypiérwszych prawodawców pogańskich ustawy obyczayności, porównaymy ie z dziesięciorgiem przykazań, iak pozioma okaże się ludzka mądrość, a niezmiernie nad nią wyższe prawodawstwo Boskie? Chateaubriand w dziele o Jemiuszu Religii chrześciańskiej w T. 1. w czę. II. ksi. II. rozdz. 4. zebrał ustawy obyczayności prawodawców, Kapłanów, mędrców różnych narodów pogańskich przed przyściem chrystusowém. Zobaczmyż, na co się zdobyć mogły rozумы piérwsze bez obiawienia pomocy.

PRAWA ZOROASTRA WTÓREGO.

Zoroaster miany od wielu za dawniejszego od Abraama, co między Persami naukę i religią był zaszczepił, co w Persyi dotąd czczonym iest od

G e b r o w , czyli od tych Persów pogańskich, co nie przyjąwszy Izlamizmu, czczą Boga w ogniu, główne obyczayności ustawy zawarł w tych zasadach:

Stwórcą wszystkiego iest czas, czas nie stworzony i nie mający granic.

Córką czasu iest słowo, z niéy narodził się Oromaz Bóg dobry i Ariman Bóg zły.

Wzyway byka niebieskiego, który iest Oycem człowieka i ziół.

Niczém więcéy nie zasłużysz się dobrze, iak dobrém uprawianiem twéy roli.

Wśród modlitwy zachoway czystość w myślach, słowach i uczynkach.

Ucz Syna swego co złe, co dobre, gdy lat pięciu dóydzie.

Za niewdzięczność ma spaść na winowaycę cała surowość prawa.

Syn, który po trzy kroć pokazał się Oycu nie posłusznym, da gardło.

Jeżeli niewiasta wstąpi w powtórny związek małżeński, za plugawą mianą będzie.

Falszérz pod różgi poyść ma.

Kłamcę spotka wzgarda.

Koniec starego, początek nowego roku przez dni 10. obchodź uroczyście.

USTAWY STAROŻYTNYCH INDYAN.

Świat iest Bogiem Wisznu.

Co było, co iest, co będzie wszystko iest Wisznu.

Ludzie! utrzymuycie równość między sobą.

Miłuy cnotę dla niéy saméy; zrzecz się korzyści z uczynków twoich.

Kochay się w mądrości, człowiecze, siła twa
wyrówna w ten czas dziesięciu tysięcy słoniów.
Dusza a Bóg iedno są.

Wyznaway przed słońcem i ludźmi prze-
winienia dziatki twoich, oczyszczając siebie w
wodach Gangesu.

PRAWA EGIPCYAN.

Knef iest Bogiem naywyższym, niedostęp-
ną otchłanią, nocą niezgłębianą.

Ozyrys iest Bogiem dobrym, Tyfon zaś zło-
czynnym.

Pilnuy rzemiosła iakiego był Oyciec twój.

Bądź cnotliwym, sędziowie bowiem pod-
ziemni po twym zgonie wydadzą wyrok o twych
sprawach.

Obmyway twe ciało dwa razy we dnie i
tyleż razy w nocy.

Umiéy przestać na swoim.

Nie wydaway tajemnic religii.

PRAWA MINOSOWE.

Nie przysięgay się na Bogi.

Młodzieńcze, nie szpéray w prawach, ani
ich roztrząsaj.

Prawo stanowi karę niéczci na każdego, co
przyiaciela nie ma.

O cudzołstwo przekonana niewiasta, w
wieńcu wełnianym sprzedaną byđź ma.

Obiaduycie publicznie, życie umiarkowa-
nie, tańce wasze niech tchną boiem.

Lykurga ustawy są w wielkiéy części te
same.

PRAWA SOLONA.

Dziecko nie stojące o pogrzeb oycy, lub
Syn nie broniący go, śmiercią skarani być
maia.

Winnym cudzołóstwa zabronić należy przy-
stępu do świątyn.

Urzędnik opity ma być trucizną zgładzo-
ny ze świata.

Żołnierz trwożliwy na śmierć ma być
skarany.

Prawo dozwala na życiu ukarać obywatela,
który w czasie domowych rozterek zostawa bez-
stronnym.

Nim sobie kto życie odbierze, oświadczyć
się z tém wprzód ma przed Archontem, po-
czém umrzeć może.

Świątokradca ma być na gardle skarany.

Żono wódz ślepego męża swego.

Złych obyczajów męża, nie należy przy-
puszczać do sprawowania urzędów.

PRAWA NAYDAWNIEYSZYCH RZYMIAN.

Boginię szczęścia mieć we czi.

Męszczyzna ma roli i boiu pilnować.

Wino ma być dla starców zachowane.

Rolnik, coby zabił wołu swego, ukaranym
być ma na gardle.

PRAWA GALLOW POGAN, CZYLI PRAWA Druidów, Kapłanów i Mędrców tychże.

Świat jest wiecznym, dusza nieśmiertelną.
Mieć w poszanowaniu naturę.

Poty kay się w obronie twéy matki, oyczy-
zny i ziemi.

Żona twa ma należéć do narad twoich.
Czcii przychodnia; w czasie żniwa odłóź dlań
częstkę.

Ten co żył niecznie, pogrzeban bydź ma w
bagnisku.

Nie stawiaj Bóstwu świątyń, ani powierzaj
dzieiów oyczystych komu bądź, prócz własnéy
twéy pamięci.

Człowiecze, wolnym urodziłeś się, nie przy-
wierzuy się do własności.

Cześć starości! Młodzieży nie wolno iest
świadczyć przeciw starcom.

Waleczny odniesie po śmierci nadgrode;
zaięczego serca człowiek karę.

PRAWA PITAGORESA.

Czcii nieśmiertelnych Bogów, iakich uznaie
kray twóy.

Szanuy twe rodzice.

Czyn to, coby wewnątrz nie dręczyło twéy
duszy.

Nim dozwoisz, by sen zmorzył twe powie-
ki, przebiegnii wprzód myślą trzykroćienne
sprawy twoie.

Baday sam siebie: Gdzie byłem? com u-
czynił? co powinienem był zrobić.

A tak żywot pobożnie przepędziwszy, gdy
ciało twe na powrót wrócisz żywiołom, sta-
niesz się sam nieśmiertelnym, nieskazitel-
nym, niepodpadaiaącym więcéy śmierci. —

O tóż to były ustawy i prawa naypiérw-
szych prawodawców! Pomiiam przykazania Al-

koranu; co bowiem w nim dobrego świętego znajduie się, żywcem wzięte iest z ksiąg świętych; co prócz tego zawiera się ustaw, iest po naywiększey części mieszaniną Rabinizmu i innych zabobonnych zdań.

Poganie więc nayrozumnieysi coż utrzymywali, co poświęcili w tych ustawach? Jedni Boga mienia bydź ciemnością, drudzy go za iedno mają z światem. Jedni uznawać każą, że świat iest odwiecznym, drudzy go po prostu mienia bydź Bogiem; ieszcze inni stanowili osobnego Boga dobrego, osobnego złego. Tu dozwolone było samobóystwo, ówdzie od czci odsądzony zostawał niemający przyjaciela. Jak mało zaś widzieć w ustawach samych dokładności, ile przepisów błahych, ile ustaw mniéy znaczących, ile znowu kar surowych za mnieysze przewinienia? Co większa! Były to wszystko prawa ludzkie, ludzką tylko mające powagę. Dla tego dla ziednania im posłuszeństwa do iednych przyłączyli prawodawcy karę śmierci, do drugich chłostę, wyzucie ze czci, odmówienie pogrzebu przystoynego. Tu i owdzie wspomniana iest wprowadzenieśmiertelność, sąd w wieczności, przyszła szczęśliwość, lecz któż z ludzi może co podobnego obiecywać z pewnością, iakie zapewnienie, iaką rękoimią nadać może swym obietnicom, iaki fundament swym groźbom ludzki prawodawca?

Wśród tylu sprzeczności, niedokładności, niepewności ludzkiego prawodawstwa, coż za przykazanie dał Moyżesz, albo raczén Bóg narodowi żydowskiemu, cudownie z niewoli Egipskiéy wyprowadzonemu? Prawa wielkie,

obeymujące pierwsze zasady obyczajności, zabezpieczające człowiekowi nayistotniejsze i naydroższe dobra; prawa proste, do zrozumienia łatwe, mogące wszystkim narodom służyć za skazówkę obyczajów, zawierające w sobie nayważniejsze powinności człowieka w pożyciu domowém i towarzyskiém. O to są te prawa:

1. Niebędziesz miał Bogów innych oprócz mnie. Nieuczynisz sobie ryciny, ani żadnego obrazu rzeczy znajdujących się na niebie, ani tych co są na ziemi, ani z tych rzeczy które są w wodach, pod ziemią. Nie będziesz się im kłaniał ani służył.
2. Nie będziesz brał imienia Pana Boga twego nadaremnie (na kłamstwo) (Nie będziesz krzywoprzysięgał.)
3. Pamiętaj abyś dzień sobotni święcił. Sześć dni robić będziesz, i będziesz czynił wszelkie dzieła twoje, ale dnia siódmego Szabbat iest Pana Boga twego. Niebędziesz weni czynił żadney roboty, ty i syn twój i córka twoja, sługa twój i służebnica twoja, bydłę twoje, gość który iest między ścianami twemi. Pierwsze miejsce powinności zajmują względem Boga stwórcy i Pana. Dla tego spisane nawet były te przykazania na tablicy osobney.
4. Czcił Oycę twego i matkę twoję, byś długo żył na ziemi, i dobrze ci się powodziło.
Po Bogu pierwsze miejsce trzymają rodzice. Tych powagę bierze Bóg przeto w szczególną opiekę i dołącza do zachowania tego przykazania pierwszą obietnicę. Zoroaster, Solon stanowi na nieposłusznych rodzicom ka-

re śmierci, Bóg obiecuje posłusznym długi żywot i dobre powodzenie.

Daléj zabezpiecza Bóg człowiekowi to, co mu jest naydroższém: życie, towarzyszeki przysięgły wierność, całość dobytku, i dobrego imienia, krótko przykazując ale zrozumiale.

5. Nie będziesz zabijał.
6. Nie będziesz cudzołożył.
7. Nie będziesz kradł.
8. Nie będziesz świadczył fałszywie przeciw bliźniemu twemu.

Nakoniec gdy żaden prawodawca nie śmiał ścieśnić prawami ludzkiego serca, nieporządnego żądy, z których, jeżeli się ich na wódzy nie utrzymuje, rodzi się przecież zepsucie wszelkie. Bóg przez Moyżesza stanowi :

9. Nie pożądaj żony bliźniego twego.
10. Ani sługi, ani służebnicy, ani wołu, ani osła, ani żadney rzeczy jego.

Rozumiem, iż z tego wszystkiego, co się dotąd powiedziało, pokazuje się dostatecznie, iż rozum ludzki sam sobie zostawiony, w ustawach swych, obyczajności się tyczących, jest daleko niższym od prawodawcy Moyżesza, albo raczéj, że rozum ludzki sam sobie zostawiony, jak pobił wielce względem poznania i chwaleń Boga, tak nie mniéj słabym się okazał w ustanowieniu tego, co złe, co dobre, co nagany co chwały godne. Jeżeli dziś rozszerzone jest więcej światło względem obyczajności prawideł, winniśmy to Xsowi Panu, którego naukę obyczajów świat cały poznał, a która celuie dziwną czystością, świętością, przedniością nareszcie swych przykazań wprawia w

zadumienie nayzaciętszych nawet przeciwników Chrystyanizmu! To cokolwiek obszérniéy udowodnić myślę.

Jezus Chrystus w względzie nauki obyczajności dwoie uczynił: prawa boskie nadane przez Moyżesza żydom, a przez Faryzeuszów zeszepecone, przekręcone, wyjaśnił dokładniéy, do czystości je przywrócił; potém zaś dał nowe, doskonalsze obyczajności prawidła, dla tych, co imię iego wyznaią.

Zastanówmy się nayprzód nad tém, iak Jezus przekręcane przez Faryzeuszów boskie prawa przywrócił do świętości i do czystości ich piérwszéy. Rozumieli Faryzeusze, iż Bóg zabóystwa, cudzołóstwa, kradzieży w uczynku tylko zakazuje, dozwalali przeto rozwodów, modlili się, pościli, iałmużny dawali dla oka; daleko wyższych rzeczy domaga się po swych uczniach Jezus: „wewnętrzny cnoty, wewnętrzneho posłuszeństwa; „ (Mat. V.) Jeżeli sprawiedliwość wasza niebędzie obfitowała więcéy niż doktorów zakonnych i Faryzeuszów, nie wnidziecie do Królestwa niebieskiego. Słyszeliście, iż rzeczone jest starym, niebędziesz zabijał, a ktobykolwiek zabił, winien będzie sądu. Lecz ia wam powiadam, iż każdy, który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu, a kto rzecze bratu swemu Raka, będzie winien rady, a kto mu rzecze szalony, będzie winien ognia piekielnego.“ (Nie zabóystwo same, ale nienawisć, gniew, złość, zelżenie brata sądzone i karane będą.) Jeżeli tedy ofiarujesz dar twóy u ołtarza, a tam sobie przypominasz, iż brat twóy ma nieco przeciw tobie, zostaw tam dar twóy przed oł-

tarzem, a idź piérwéy poiednać się z bratem swym, a potém wróciwszy, ofiaruy dar twóy.“

„Słyszeliście iż powiedziano starym: Nie będziesz cudzołożył, a ia powiadam wam, iż każdy który patrzy na niewiastę, aby ją pożądał, iuż ją zcudzołożył w sercu swoiém.“ (Można cudzołóstwo popełnić oczyma i sercem.) „Znowu powiedziano, ktokolwiek opuści żonę swoją, niech iéy da list rozwodny, a ia wam powiadam, iż wszelki który opuści żonę swoją, oprócz przyczyny porubstwa, przywodzi ją w cudzołóstwo, i ktoby opuszczoną poiął, cudzołoży.“ —

„Słyszeliście, iż iest powiedziano starszym, niebędziesz krzywo przysięgał, ale oddasz Panu przysięgi twoje, a ia wam powiadam, abyście zgoła nie przysięgali.....Niechay mowa wasza będzie, tak, tak, nie, nie, ! A co nad to więcéy od złego iest.“

„Strzeżcie się abyście sprawiedliwości waszéy nie czynili przed ludźmi, dla tego abyście byli widzianemi od nich, bo inaczéy zapłaty mieć nie będziecie u Oycy waszego, który iest w niebiesiech. Gdy tedy czynisz iałmużnę, nie trąb przed sobą, iako obłudnicy czynią w bóżnicach i po ulicach, aby byli poważani od ludzi. Zaprawdę powiadam wam, iż wzięli zapłatę swoją. Ale ty gdy czynisz iałmużnę, niechay niewie lewica twoja, co prawica twoja czyni, aby iałmużna twoja była w skrytości, a Oyciec twóy który widzi w skrytości, odda tobie.“ (Matt. VI.)

„A Gdy się modlicie, niebądźcież iako obłudnicy, którzy się radzi w bóżnicach i na rogach ulic stojąc, modlą, aby byli wi-

dziani od ludzi. Za prawdę powiadam wam, wzięli zapłatę swoją. Ale ty gdy się modlisz, wnidź do komory swojej, a zawarłszy drzwi, módl się Oycu twemu w skrytości, a Oyciec twój, który widzi w skrytości odda tobie.

Póđźmyż do nowych przepisów obyczajności chrześcijańskiej:

Za podstawę swęj Religii położył Jezus przykazań dwoie: (Matt. XXIII, 37, 40) „Miłuy Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkięj duszy twoięj i ze wszystkięj myśli twoięj. Toć jest naywiększe i pierwsze przykazanie. A wtóre podobne jest temu: Miłuy bliźniego swego iako siebie samego. Na tém dwoygu przykazaniu wszystek zakon i prorocy zawisnęli.“

Miłość ku Bogu nie przez samę modlitwę, pobożność, affekt serca, okazywać on każe, ale nadewszystko przez posłuszeństwo synowskie. (Matt. VII, 21.) „Niekaždy, który mi mówi: Panie, Panie, wnidzie do królestwa niebieskiego, ale który czyni wolę Oycy mego który jest w niebiesiech, ten wnidzie do królestwa niebieskiego.“ Względem miłości bliźniego takie stanowi prawidło: (VII, 12.) „Wszystko tedy, cobyście chcieli, aby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie.“

Za bliźniego zaś każe poczytywać każdego człowieka, iakięybądź wiary, każdego narodu lub kraiu. Łuk. X, 30, 37. Nieprzyjaciół nadewszystko, ile bliźnich miłować rozkazuje. (V, 44—47.) „Miłuycie nieprzyjaciół wasze, dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści, a módlcie się za temi, którzy was prześladują i potwarzają, abyście byli synami

Oyca waszego, który iest w niebiésiech, który słońcu swemu dopuszcza wschodzić na złe i na dobre, i spuszcza dėszez na sprawiedliwe i na niesprawiedliwe. Albowiem gdybyście miłowali tych, co was miłują, co za zapłatę mieć będziecie? Azaż i celnicy tego nieczynią? A jeśli byście pozdrawiali tylko bracią waszą, cóż więcej czynicie? Azaż i poganie tego nieczynią? Bądźcież wy tedy doskonali, iako i Oyciec wasz niebieski doskonałym iest.“

By zaś nierozumiano iż Xs radzi tylko odpuszczać nieprzyjaciółom i dobrze im czynić, ale nieobowiązuie nas ściśle do pełnienia tak trudnéj powinności dodaie zaraz. (VI, 14, 15.) „Bo jeżeli odpuscicie ludziom występki ich, odpuści też wam Oyciec niebieski grzechy wasze. Lecz jeżeli nieodpuszczacie ludziom, i Oyciec wasz niebieski nieodpuści wam grzechów waszych.“

Podobnie świętęj, pożytecznéj, wyniosłéj obyczajności nikt z ludzi niepodał, a co większa, nikt do iéj pełnienia życiem i śmiercią swą niedał przykładu podobnego, iaki dał Jezus modlący się z krzyża do Oyca: (Łuk. 23, 34.) Oycze odpuść im, boć niewiedzą, co czynią. Słusznie przeto zowie Jezus przykazanie swoje o miłości, przykazaniem nowém, a zachowanie i wypełnianie iego stanowi bydź znamieniem prawego chrześcianina. „Przykazanie nowe daię wam, abyście się społecznie miłowali, iako mi a was umiłowal, abyście się i wy pospołu miłowali. Potém poznaią wszyscy, żeście uczniami moimi, iéżli miłość mieć będziecie iedni ku drugim.“ (Jan. XIII, 34.)

Możnaż nareszcie pomyśleć co większego, świętszego, sprawiedliwszego nad te, i nad podobne tym Xsowe przykazania: Nie sądźcie, a niebędziecie sądzeni, nie potępiajcie, a niebędziecie potępieni, odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczono? (Łuk. VI, 27.)

Błogosławieni miłośierni, albowiem oni miłosierdzie otrzymają. Błogosławieni czyste go serca, bo oni Boga oglądają. Błogosławieni pokóy czyniący, albowiem nazwani będą synami bożemi. (Matt. V, 7, 9.) Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi, gdzie rdza i mól psuie i złodzieie wykopują i kradną. Skarbcie sobie skarby w niebie! (Matt. VI. 9.) Dawajcie, a będzie wam dano, miarę dobrą i natłoczoną i potrzesioną i opływającą dadzą na łono wasze. (Łuk. VI, 38.)

Możeż być co dla serca miłszego nad obietnice Chrystusowe? Radujcie się i weselcie, albowiem zapłata wasza obfita iest w niebiesiech. Nie troszcie się o żywot wasz, co byście iedli, ani o ciało wasze, czémbyście się odziewali? Aż żywot nie iest ważniejszy niżeli pokarm, i ciało niż odzienie? (Matt. V, 12.) Wyrzycie na ptaki powietrzne, iż te niesieją, ani żną, ani do gumien zbieraiają, a Oyciec wasz niebieski żywi ie. Ażcie wy niedaleko ważniejsi, niż oni? I któż z was troszcząc się, przydać potrafi do wzrostu swego łokieć ieden? A o odzienie przez co się troszczecie? Przypatrzcie się liliom polnym, iako rosną, niepracuiąc ani przedząc. A powiadam wam iż ani Salomon we wszystkiéy ozdobie swoiéy niebywał tak przybranym iako iedna z tych! A ieżeliż trawę polną, która dziś iest, a jutro w piec

będzie wrzuconą, Bóg tyle przyodziewa, iakoż daleko więcéy was małowierni! Nietroszczcie się tedy mówiąc: cóż będziemy ieść, albo co będziemy pić, albo czém się będziemy przyodziewać, boć się o to wszystko poganie troskaia; albowiem Oyciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebuiecie. Szukaycież tedy nayprzód królestwa bożego i sprawiedliwości iego, a to wszystko będzie wam dane. (VI, 25.)

Prawidła obyczajności, których nauczał Xs, tak są mądre, sprawiedliwe, wyniosłe, czyste, a razem tyle uymia, tyle podbiia serca, tyle się zalęcaia swą prostotą, świętością, wielkością, iż nieprzyiaciele nawet nayzaciętsi Religii Xsa, woioownicy pałaiący iedynie żądzą sławy i panowania nad nowemi co raz krajami, ludzie maiący wszelkie religie obiawione za dzieło ludzkie, uginać musieli kolana, przed nauką obyczajów, którą podał Xs. Swiadczy Las Cases w pamiętnikach swoich, iż zmarły Césarz francuzów w spokojnych chwilach na wygnaniu odczytywał często Matt. świętego Ewanielii rozdziały V, VI, VII, zawsze z nowém podziwieniem i zachwyceniem serca. Rousseau zaś w Emila księdze 4. o Jezusie i nauce iego takie nad spodziewanie daie świadectwo: „Wyznaię, iż Maiestat pisma w podziwienie mię wprawia, iż Ewanielii świętość przemawia do mego serca. Weźmii do rąk dzieła naypiérwszych mędrców, iak poziomemi wydadzą się obok Ewanielii? Księga tak wzniosła a razem prosta, czyliżby mogła byđ ludzkim dziełem? Ten zaś którego ona w sobie żywot zamyka, czyliż byđ może prostym człowiekiem? Jestże iego sposób postępowania podobny do sposobu po-

stępowania urońców lub sektarzów łasych na polski? Jaka słodycz, iaka czystość w jego obyczajach, iak uymuiąca przyjemność w naukach, iaka wzniosłość w jego zasadach, iak głęboka mądrość w rozprawach, iaka umysłu przytomność, iaka w odpowiedziach trafność i przynależność, co za panowanie nad affektami duszy? Gdzież znaleźć człowieka lub mędrca, coby podobnie działać, cierpieć, ponieść śmierć bez boiaźni i chępliwości potrafił? Gdy Platon z wyobraźni swęj stawia obraz męża doskonałego godnego za swe cnoty nadgrody naywyższęj, zesromoczonego nayniesprawiedliwiej nayobelżywszą winowayców śmiercią, iest to żywy obraz Chsa. Podobieństwo to tak iest uderzające, iż go wszyscy Oycowie s.s. dostrzégali, tak trudno iest pomylić się na tych rysach. Smieć zaś równać syna Sofroniski ze synem Maryi, iest to dać się zaślepić przesądom. Wrzeczy samęj iaka przestrzeń zachodzi między obadwama nimi? Sokrates umieraający bez mąk, bez hańby, mógł łatwo aż do końca utrzymać się w mędrca roli. A przecież gdyby nie ta śmierć z siebie nietrudna nieuczyniła go byłą w świecie znakomitym, wątpięby można, byłżeli Sokrat, mędrzec ów zawołany, przyjacielem prawdy, lub raczěj udatnym szalbierzem. Ale Sokrates utworzył naukę obyczajności! Nim uczyć począł Sokrat cnoty, byli przed nim tacy, co cnotliwie żyli. Z tego co ci czynili, z dobrych przykładów tych, utworzył Sokrat naukę i prawidła obyczajności. Wprzód był sprawiedliwym Arystyd, niżeli słyszano z ust Sokratesa: co iest sprawiedliwość? Wprzód Leonidas za Oycyznę poległ, niż Sokrates wykladał powinność o miłowaniu Oycyzny.

Wprzód Sparta słynęła z wstrzemięźliwości, niżeli tę Sokrat pochwalał. Wprzód miała Grecya cnotliwych mężów podostatkiem, niżeli Sokrat piórem skręślił znaczenie cnoty. Lecz mógłże Jezus od rodaków swych nabydź prawideł owę wyniosłę, nacyzystszę cnoty, które sam ieden ze wszystkich ludzi i nauczał słowy, i przykład światu zostawił? Toż z pośrodku najwścieklejszego fanatyzmu mogłoby powstać słońce światłości, a lud najpodlejszy ze wszystkich wydałby wzór przeczystę cnoty zdołał? Zgon Sokratesa rozmawiającego społecznie z przyjaciółmi jest słodkim, i pragnąc takiego należy; gdy śmierć Jezusa konającego w mękach, wpośród obelg, naigrasowań, wśród przekleństw całego ludu, jest nayo-
kropniejszą, iakię się lękać można. Sokrat biorąc w rękę kubek zaprawny trucizną, błogosławi temu co mu go podając, płacze; Jezus w pośród okropnéj męki krzyżowéj, modli się za rozżartych swych katów. Jeżeli w życiu i przy zgonie widzisz w Sokratesie mędrca, w życiu i przy zgonie w Jezusie widzisz Boga. Powiesz może, iż Ewangelia napisana jest z domysłu; mój przyjacielu, takich rzeczy niepodobna wymyślić, prócz tego czynu Sokratesa, o których nikt nie wątpi, niemaia za sobą części owych świadectw, które ma po sobie Xs.

Nieźmierna wyższość mądrości prawodawcy Xsa Jezusa nad wszelkich nauczycieli obyczajności i mądrości, stanowiła zawsze u ludzi umiejących myśleć, umiejących rzeczy należyte ocenić, i stanowić będzie aż do końca świata niewzruszone przekonanie o początku niebieskim téj nauki. Cuda i prorocтва mogą wątpliwości podpadać, potrzebuia one świad-

ków, nie od wszystkich mogą być widziane; zacność, świętość ustaw obyczajnych chrześcijańskich, na jakie się mędrcy nazywali, nigdy zdobyć niezdolali, niepotrzebują świadków, dosyć o nich usłyszeć, by poznać że są przyniesione z niebios. Cuda i proroctwa dane były dla przekonania niewiernych. Gdy ci w wielkiej się nawrócili liczbie, ustały cuda po większej części w kościele, została tylko przedniość, świętość nauki, przykazań, wyższa widocznie nad ludzkie wszelkie ustawy, została nauka, o której Żydzi zeznawali, iż nigdy żaden człowiek takię nienauczał! (Jan. VII, 46.)

Sprawiedliwie przeto odzywa się Chateaubriand: „O! iak dalece różnią się przykazania Najwyższego od ustaw ludzkich! Są one wieczne, niezmiennie, czyste równie iak źródło, z którego wypłynęły. Niech upływają wieki po wiekach! Ani czasu przeciąg, ani prześladowcy, ani zepsucie narodów całych nie potrafią ich zatrzeć. Zostanie zawsze w podziwieniu prawodawstwo naszey religii, istniejące wpośród tylu różnie rządzonych krajów, niezmiennie wśród zmiany losów narodów. Przechodzą panowania, zmieniają się kształty rządów, władza kolejno z rąk iednych do drugich, iak los zdarzy, przenosi się; towarzystwo Xcian, niezachwiane, w pośród burzy stoi, służąc wiernie Panu, słuchając praw iego, nierozumiejąc się być wolnym od zachowania wierności, choć ludów powstania, upadki państw, złe przykłady szerzą się po ziemi. Któraż religia starożytna utraciwszy kapłany, świątynie, ofiary, pokazała się podobną do naszey, by nieutraciła wpływu na umysły i na uobyczajanie ludów? Gdzie się dziś ta-

iemnice podziały Eleuzyńskie? Z upadkiem Del-
fów zniknął Apollo, z upadkiem Babilonii, Te-
bów, Kapitolium, runęły Bale, Serapisy, Jowi-
sze pogańskie. Jeden Chrystyanizm przetrwał
gruzy swych świątyn, w których oddawała się
chwała Naywyższemu. Choć nie miał świątyn nie-
rozchwiał się przecie. Nie zawsze posiadał Xtus
Pan kościoły ręką ludzką stawiane, ale będąc
Bogiem żywym, wszędzie miał swe świątynie,
w pieczarach, grobach, w górach, a nadew-
szystko w sercach wiernych, sprawiedliwych. Nie-
zawsze ołtarze Jsa lśniły się od złota, błyszczały
od porfirów, niezawsze ściany świątyn jego mar-
mor i cedry zdobiły, niezawsze słudzy jego do-
znawali pomyślności, lecz lada kamień posłu-
żył za ołtarz, lada pień zastąpił brak kazalnicy,
w pośród więzień, na łożach cierniowych peł-
nili Xcianie rozliczne cnoty. “—

III.

Jaki ma być żywot kapłanów.

z listu 34. s. Hieronima do Nepocyana.

Kapłani zowią się z grecka klerem, co znaczy część, może dla tego, iż składają własność Pana najwyższego, albo raczy dla tego, iż Pan jest ich częścią. Czyli zaś tak zwani są od tego, iż są własnością Pana, czyli że Pan jest ich dziedzictwem, wypada im zawsze taki żywot wieść, by wartali posiadać Pana, by zasłużyli stać się własnością jego. Dlatego, zaklinam cię, byś kapłanów niekładał na iedną szalę z dawnemi żołnierzami, byś nieszukał w stanie duchownym korzyści iedynie świeckich. U stołu twego chudopacholskiego niech znajdzie miejsce ubogi i przychodzić, niech wraz z temi będzie u ciebie gościem Xs. Strzeż się zaś nakształt zarazy morowey szukać handlowych zysków, z ubogiego zakrawać na Pana, z niskiego chcieć się wzbąć w honory wysokie. Niech w progi twego domu rzadko albo nigdy białogłowy niewkraczą. Co się zaś panien dotyczy, i dziewic Xowi poświęconych, z tymi albo zarówno nierób znajomości, albo iemiłuy wszystkie iednaką miłością. Nieumieszczay żadney pod tym samym, pod którym przemieszkujesz, dachem, wiele rozumiejąc o twym wstrzemięźliwości darze. Nie jesteś pewnie nad Dawida bogobojnięszym, ani mędrszym od Salomona. Pamiętaj, iż rodzica naszego wyzula niewiasta z posiedzenia raju. Gdy zachorujesz, niech ma o tobie staranie którybądź z braci, lub siostra, matka

lub iaka twa należąca, znana powszechnie ze statku. Gdyby na razie niebyło podobnéj osoby krwią złączonéj z tobą, żywi kościół podostatkiem staruszek, który ci usłużą, a za usługę dobrodziéystwo przyjmą, a tak choroba twoja stanie ci się do nadgrody za iałmużnę okazyą. Znam ia nieiednego, co podniósłszy się z niemocy ciała, zapadł na duszną chorobę. Niebés pieczeństwem téż zagraża choremu, gdygo pielęgnue osoba, którój gładkość urody oczy ku sobie zwabia. Jeżeli z obowiązku powołania masz odwiedzić panią lub wdowę iaką w domu iéy, udaway się tam w towarzystwie drugiego męszczyzny. Za towarzyszków dobiéray sobie takich ludzi, z któremi żyjąc, nie odniesiesz szwanku na sławie. Niewdaway się z białogłowami w rozmowy osobne bez świadka. Niebądź powodem, by cię źle sądzono, owszem by na cię niepadło iakie podeyrzenie, wcześnie uprzątay wszystko z drogi, coby w kimbądź o tobie złą myśl wzbudzić mogło.

Przegląday się często w piśmie S., owszem z rąk go nigdy niewypuszczay. Staray się nabyć światła, byś był w stanie potrzebnym go udzielać. Nabyway mądrości, którą Paweł święty wierną nauką zowie, byś potrafił według zdrowéj nauki upominać i odpór dać przeciwnikom wiary. Trway niewzruszony w tém, co powzięłeś z wiary, co ci poruczono, pamiętając od kogo powzięłeś naukę; gotowym będąc zawsze do zadosyćuczynienia komubądź, domagającemu się od ciebie sprawy względem téj wiary i nadziei, którą żyjesz.

Niech nadewszystko sprawy twoie nieprzynoszą wstydu naukom, które miéwasz, by snadź

ktobądź z ludu słysząc cię kążącego w kościele, niewyrzekł: Przez coż więc niepełnisz sam tego, co tak żarliwie zalecasz drugim? Pocieszny to kaznodzieia, co należycie dogadzaiąc brzuchowi, rozprawia o pożytkach postów. Przeciwność łakomstwu powstawać i łotry mogą.

Bądź podległym dla twego Biskupa, iako dla pastérza twéj duszy.

Nie o to się staraj, byś oklaski ludu wśród nauk mianych przez siebie odnosił, lecz byś łez z oczów, westchnień z piersi słuchacza dobywał. Łzy słuchacza stanowić mają twą chlubę. Zawsze nauki twoje krasić ma znajomość pisma świętego. Brón Boże, byś się miał pochwytywać za mistrza dobrej wymowy, za wielomowcę buynego w koncepta, siejącego słówka pieśczone głaszczące uszy! Należy ci nade wszystko biegłym być w tajemnic wykładzie, świadomym zbawiennéj dzielności sakramentów Pana twego.

Co się ubioru tyczy, zachowaj słuszny środek między brudnym niechluystwem, a przesadą w strojach. Duchowny brudno usmolony, lub iako strojnyś wymuskany, na równą zasługuje naganę. Pierwsze jest wyniosłości, drugie pieśczołliwości dowodem. Niewyprawuy wielkich biesiad, niespraszay na ucztę osób napuszonych wielkością i godnością swoją. Zgrozą jest widzieć u drzwi kapłana, służącego ukrzyżowanemu i chudobnemu Jezusowi, który nie raz posilał się darowanym chlebem, uwiłaiące się pacholki lub żołnierstwo zostające na usługę osób wielkich; albo też słyszeć, iak urzędnik lub pan wysoki w kraju chwali cię, iż u ciebie smaczniéj zjeść można

niżeli u Magnata. Jeżeli się wymawiasz, że to czynisz, byś się do Wielkich tém śmielej mógł za uciśnionemi, za nieszczęśliwemi udać, wierzay mi, iż urzędnik wysoki więcéy mieć będzie względu na proźbę skromnego, niżeli na wstawienie się kapłana szumno żyjącego, i przeniesie świątobliwość nad okazały przepych!

Niechay niezałatuię od ciebie wino, by ci ktoś z filozofem nieprzymówił, a więc niecałuię ale wino dawasz! Winopilców potępia Apostoł, (I. Tym. III, 3.) banawet stary zakon (Lew. X, 9,) zabrania kapłanom tego, mówiąc, ci co ołtarzowi służą, wino i Sicery pić nie mają. Sicera zaś w żydowskiém zowie się wszelki trunek upaiający, czy on ze zboża, czy z owoców, czy z soków lub słodkiego miodu iest przygotowanym, słowem: pić nienależy tego co głowę zawraca a rozum odbiera. Niepotępiam ian nic z tego, co Bóg stworzył; domagam się iedynie zachowania w użyciu napoiów słusznój miary, stósownój do potrzeby zdrowia, do wieku i do temperamentu każdego. Jeżeli mię bowiem i bez wino pali młodości żądza, jeżeli czuję płomień w żyłach moich, jeżeli ciało obfituie i w zdrowie i w siłę, obéyde się słusznie bez wino, w którém łatwo truciznę znalazłbym. Dobrze przytém grecy mówili: Gdy brzuch natkany, niesnują się po głowie dowcipne koncepta. Co się postów tyczy, bierz ich tyle na siebie, ile wytrzymać podolaasz. Niech będą chwalebne, umiarkowane, czyste, nieprzesadzone, dalekie od zabobonności. Na coż się przyda odmawiać sobie użycia masła, ale zato dobiierać potraw, których sporządzenie iest niełatwe; mozolnie wyszukiwać rzeczy do

dostania trudnych, ryb, owoców przednich, wybornych legumin; plondrować sady, ogrody, lasy, sadzawki, by wynaléść na post coś lepszego od codziennego chleba? A więc w postach naszych szukaiać pieszczot, oddalały się od królestwa Nayprawdziwszym postem zostanie używanie chleba i wody.

Niełaknii pochwał ludzkich, byś nieprzyszédł ku obrazie Naywyższego. Apostoł mówi: Gdybym się ieszcze ludziom podobał, niebyłbym Chrystusowym sługą. (Gal. I. 10.) Widzisz iak Apostoł zaprzestał się ludziom podobać, a natomiast stał się Chrystusowym sługą.

Prawdziwy woioownik Xsow idzie tu przez sławę i przez niesławę, w prawo i w lewo, ani go pochwały podnoszą w wyniosłość, ani mu pogardy odbieraiają odwagę. Skromnym jest wśród dostatków; wśród niedostatków rąk niezałamuje, umie bydz wyższym nad pomyślność i złe powodzenie. Ani upada pod skwarem słońca, ani się trwoży wśród grubych ciemności.

Nieodprawiaj modłów twych po rogach ulic, ani téż dla pozyskania ludzkich pochwał puszczaj się prawego sposobu modlitwy. Broń Boże, byś idąc torem obłudnych faryzeuszow, przybierał na się postawę nabożnisa, lub w biał się w wyniosłość faryzeyską. Jak daleko szczęśliwszym ten jest, co sobie więcéy łaskę Boga, niż ludzkie waży pochwały?

Przywdzii na się roztropność, wstrzemięźliwość, męstwo. Te cnoty doprowadzą cię do błogosławionego kresu, iak konie drogi świa-dome, wśród nocy ciemnéj stawiaiają nas u domu. Powinnością twoią bydz ma, odwiédzać

chorych, znać domy i dziatki poważnych matron, niewyjawiać tajemnic osób znakomitych, zachować skromność w spojrzeniu, czystość w mowach.

Niewdaway się w dyskursa o urodliwości niewiast, ani téż z iednego domu do drugiego przenoś, co się w tamtym dzieie. Lepiéy iest, gdy nas uyrzą przychodzących do swych domów, dla pocieszenia nieszczęśliwych w utrapieniach, niżeli gdy w czasie pomyślności mają nas ustawicznie przy wykwinnych swych stołach. Łatwo lekce ważonym będzie u swieckich ten Kapłan, co często wzywany do stołu, nigdy się nie wymówi.

Łask i dobrodziejstw ile bydź może nieszukaymy, owszem ofiarowane sobie z umiarkowaniem tylko przyimuymy. Błogo temu co raczej dawa, niż bierze.

Niech nadewszystko kapłan niepodeymuie się koiarzyć małżeństw między osobami żyjącemi wstrzemiężliwie. Nierozumiem, iak się tego podeymować można, wiedząc o upomnieniu Apostoła. (Kor. VII, 29.) Pozostaie, aby ci także, co żony mają, tak byli, iakoby ich niemieli; iak można nakłaniać panny by opuszczały stan doskonalszy. Jak ten, co był iednéy tylko żony mężem, doradzać może wdowie; by szła za drugiego męża?

Nareszcie iak się mogą podeymować dozoru, rządów cudzych domów, majątków, wiosek, kapłani, którzy powinni pogardzać umieć dostatkami swiata?

Z TEGOŻ LISTOW DO EUSTOCHII,

Jakich Kapłanów unikać powinna.

Chronić się z daleka ludzi takich, co na pozor ciało w surowe kuia pęta, co włosy niedbale zapusciwszy, pomiérźwiwszy sobie brodę, chodzą brudno przybrani, ledwie niebosu wśród zimna. Takiego miał dawniey Rzym w Antymie, takiego niedawno z żalem wydał z siebie w Sofroniusza osobie. Ci zakradłszy się chytrze do znaczniejszych domów, zawrócili głowy niewiastom poczuwającym się do wielu grzechów ciężkich, niewiastom, co to zawsze się uczą, a do poznania prawdy nigdy przyść niemogą. Umieia podobni ludzie zmyślać głęboki smutek, umieia przedawać się za postników surowych, wetuiąc straty ukradkiem po nocach przy dobrym stole.

Wstyć mię mowić Są znowu tacy, co się cisną do duchownego stanu, by mogli tém łatwiey widywać białogłowy. U takich to całém iest staraniem, by się dobrze przybrać, by od nich zalatywały wonności, by bóćik skrzypiał i przystał dobrze na nodze. Włosy umiejętnie zaczesane i pokędzierowane noszą, od pierścieni lśnią się im palce, by zaś chędogo przyść do pokoju, idąc ledwie końcem palców dotykaią się ziemi. Rozumiałbyś, że to nie są księża, ale gachy idące do ślubu.

Inni znowu o to sobie przez całe życie głowę łamią, by umieli powiedzieć, gdzie każda pani miészka, iak się zowie, iakie są iey obyczaię. Znałem ia iednego w tém rzemiośle nader biegłego. Porwawszy on się z łoża równo ze słońcem,

przemyśliwa zaraz nad tém, iakim porządkiem odwiedziny robić będzie, tóż ile byż może najkrótszą drogą zaszedłszy do iednego domu po drugim, wdziéra się starzec natrętny wszędzie, ledwie nie do sypialnych pokoiów. Za nic iest u niego cnota czystości, w obrzydzeniu są u niego posty, z zapachu pozna wartość biesiady. Gęba u niego wyparzona, wszeteczna, ięzyk złośliwy, gotowy każdego spotwarzyć okrutnie. Gdzie się obrócisz, wszędzie go uyrzysz uwiiiającego się. Ledwie co nowego wydarzy się, iuż ón wie o tém; albo nowiny składa, albo przydaie wiele do tego co zasłyszał. Konie często zmienia, a zawsze ma okazałe, niedostępuiące ziemi ect.

IV.

Wiadomość o życiu, czynach, pismach
wielkich mężów w kościele katolickim,
z dawniejszych i nowszych czasów.

Wstęp.

Probiérczym kamieniem każdej religii, która początek swój do bóstwa odnosi, zostaną zawsze zbawiciela słowa: (Matt. VII, 16.) Z owoców ich poznać ich. Jeżeli bowiem religia prawdziwie pochodzi od Boga, oświeca ona człowieka, nadaie mu wielkie nadzieie, zagrzewa go do czystej ludzkości, do czynów wielkich, chwalebnych, uszlachetnia, ucznia iego sposób myślenia, iego czucia, iego sprawy, uczy go być wyższym nad swe żądze, skłonności, nad zyski. Przeciwnie religia ludzka zostawia człowieka w niewiadomości względem prawd nayistotniejszych i naypotrzebniejszych dlań do wiedzenia: n. p. Zkąd jest świat: zkąd my sami: iaka nasza przyszłość? Zostawia go w niespokojności dręczący względem wielu nayważniejszych rzeczy: n. p. Zkąd w człowieku tak silny pociąg do złego znajduje się; iak przebłagać Boga za zbrodnie? A jeżeli potrafi, nauczyć co złe co dobre, iak potrafi rozżarzyć ogień czystej cnoty; iak zdoła utworzyć w duszy zapal do dobrego, skłonić człowieka do poświęcenia swych wygod, sił majątku, spokojności dla dobra współbliźnich? Mając owszem początek z świata, wiąże serce wyznawców iedynie do ziemi, do świata, nie może człowieka wzbić wyżej, nie jest w stanie

nadać mu męstwa i sił na pokonanie ulubionéy, i panującéy nad sobą skłonności, nadewszystko zaś przeciw samolubstwu, wyniosłości serca, przeciw miękkości życia. Jeżeli prócz tego człowiek ten, co religią iaką podał, przymieszał do niéy zabobon, błędy szkodliwe, występki, okrucieństwo, religia taka nayszkodliwszy wpływ mieć musi na obyczajność tych, co się do niéy przyznają. Potrzeba wieków, potrzeba nadzwyczajnych starań, usiłowań, by wykorzenieć ciemnotę, zepsutość uléczyć, oczyścić obyczaje. Takie nieszczęścia sprowadziła była na całe narody przez wieki długie religia pogańskich Rzymian i Greków. Bezwstydných Bogów bezwstydami chwalono, niesiono im ofiary z ludzi; rozwolniono węzły małżeńskie, brzydkie występki zalały ziemię, których opis zostawili nam nawet pogańscy pisarze. Chrześcijanie wśród tylu zepsucia zaisniali cnotami, nad któremi dziwili się sami poganie, przyjaciele równie iak prześladowcy wiary.

Przez Chrześcijany odrodził się pogański świat zepsowany. Słusznie przeto przyrównywa Paweł s. Rzymian z pogaństwa do Xsa nawróconych do oliwy dzikiéy, która płonną była, gdy atoli w nią gałązeczka drzewa przedniego oliwnego wszczepioną została, płonka owa stała się prawdziwém drzewém oliwném, wydawając owoc szlachetny dziwnéy tłustości. (Rzym. XI, 17.)

Zaprawdę, ile wielkiego, pięknego poczynili Xścianie ku chwale Boga, dla dobra ludzkości, dla nauk, dla chorych, dla nieszczęśliwych, dla grzeszników nawróconych, dla żywych i dla umarłych? Jak wielkich ludzi, iak czci godnych kapłanów, Biskupów, iak cnotliwe

osoby stanów wszelkich wydawał zawsze kościół Xsa, i wydawać ich nieprzestaie, chociaż rodzaj nasz z wielu miar mniéy się dziś sprzyiać zdaie religii tyle zbawiennéy! Mógłbym tego dowieść osobami wszelkich stanów; że atoli pismo to poświęciłem ku pożytkowi osób nadewszystko duchownych, umysliłem przeto pod tą rubryką stawiać wierne obrazy Biskupów i kapłanów czasów dawniejszych i nowszych, abyśmy patrząc na to, iak wielkich Oyców, nauczycieli, pastérzów miała zawsze nasza Religia, czcili tę tém więcéy; a zapatruiać się na światło iey dobroczynne, chwalili Oyca, który iest w niebiesiech, chwalili Syna, który się nam ziawiwszy, oczyścił nas przez krew, i nauczył nas chodzić w światłości, iako i ón iest z światłości.

Wiadomość o życiu, pismach, zdaniach s. Jana Złotoustego, Arcy - Biskupa Ca- rogradzkiego.

§ 1.

Urodzenie, wychowanie iego.

JAN dla cudnéy wymowy złotoustym zwany, około r. 347. urodził się był w Antyochii z szlachetnych rodziców. Sekundus Oyciec iego, był dowodcą chorągwi Syryjskiéy, matka zwała się Aretuza. Lubo w kolébce zaraz odumarkł go Oyciec, wszelako matka dwódziestoletnia dopiéro, choć była w kwiecie młodości, nieposzła za mąż powtórnie, lecz usłuchawszy rady Apostoła

wdową pozostała do śmierci, trudniąc się wychowaniem dobrém synka, i córeczki o rok od niego starszėj. Umiała zaś domem i majątkiem tak rozrządzać, że dzieciom dawszy naylepszą, edukacyą, nie tknęła nawet męzowskiego majątku. Nauczyciele piérwszėj wziętości pracując około młodzieniaszka, umieli w nim rozwinąć wielkie przymioty. Wymowy uczył go potém sławny Libaniusz, filozofii Andragacyusz.

Przy takiém urodzeniu i wychowaniu, mógłby był kusić się o piérwsze w kraiu godności. Od lat dziecinnych układał ón sobie wszelako do zakonu wstąpić. Przez krótki czas, około roku 20 począł był w prawdzie smakować w filozofii, w wymowie świeckiej i sądowej, odwiedzać począł teatru, miewał deklamacyjne ćwiczenia, pisał pochwały, między któremi napisał pochwałę na Imperatorów — ale to wszystko krótki czas trwało. O téj pracy iego wymowny Libaniusz powiedział: „Gdym odczytał wyborną twoję i gładką mowę w przytomności znawców sztuki, wszyscy iey z podziwieniem słuchali, wielkie iey dając potém pochwały. Jaka z tąd dla mnie rozkosz, widząc, że do sądowej łączysz wyższego rodzaju wymowę. Winszuję prawdziwie szczęścia, tobie, żeś po mistrzoku pochwalić umiał Imperatorów, i im samym, że uzyskali podobnego glosiciela swych czynów.“

Jeżeli Jan nasz, iak się poźniéy da widziéć, bez przygotowania mówiąc, oklaski odbierał; nie dziw przeto, że mowa, na którą więcéy czasu i sztuki był wyłożył, z swéy gładkości i układności uczonym mistrzom tyle się podobala. Co zaś więcéy ieszcze na uwagę zasługuie, iest to, iż poźniéy wiele sobie Jan nasz mozołu i pracy około mowy nie

iednéy zadał, a wszelako umiał to tak ukryć; iż się zdawało, że bez pracy mu to przyszło, co iest naywiększą zaletą mowcy.

O tym samym Libaniuszu i o matce Chryzostoma rozumieć się zapewne ma, co Chryzostom w T. 1. str. 340. napisał do wdowy młodszéy, iakoby razu iednego nauczyciel iego, poganin pełen zabobonów, pytał się towarzyszków Jana, czémby byli rodzice iego? Gdy mu zaś ci odpowiedzieli, że oycą niema, ale matkę wdowę, którą mąż odumarł gdy lat 20 miała, powiedział na to: Nu, nu,! Jakie to niewiasty mają u siebie ci Xcianiel! Z czego dowodzi szacunku, w iakim iest stan dobrych wdów nie tylko u Xcian ale nawet u pogan.

§ 2.

Jan zostawa Lektorem kościelnym. Prowadzi żywot surowy. Cokolwiek o iego obyczajach.

Na krótki czas przyłgnęło było serce Jana do zabaw, zatrudnień i igrzysk światowych. Przyjaciel iego Bazyl, młodzieniec wielkiéy cnoty odwiódł go od widowisk, od sądowéy izby, wzniecił w nim przygasłą nieco miłość rzeczy boskich. Skarb to iest dla każdego podobny przyjaciel! Za iego to namową porzucił Chryzostom palestrę, krasomowstwo świeckie, iął się zaś pobożności, czytania pisma s., i do zgonu niezboczył iuż więcéy z surowéy Xńskiéy drogi. Nie dosyć na tém mając, chciał od razu wraz z Bazylim wstąpić do klasztoru, lecz matki łzy zniewoliły go, by zamysł ten nadal odłożył.

Zasłyszawszy o wielkich przymiotach Jana Melecjusz Biskup Antyocheński przypuścił go do rozmów częstych, do poufałości, a poznawszy go z gruntu, po latach trzech ochrzcił go, i na urząd Lektora wyświęcił. Odtąd wziął sobie Jan nasz za prawidło: przysięgi nigdy nieczynić, nieczyić sławy nie szarpać, nieprzeklinać, ani kłamać nigdy, żartujących nawet odtąd nie lubił słuchać.

Mieszkał u swęj matki, wolny od wszelkich zatrudnień gospodarskich, oddał się zupełnie rzeczom boskim, wycieńczając ciało wraz z pożądlivościami iego postami; wykorzeniając złe affekta, nadewszystko próżność w sobie utłumiając. By zaś nietak łatwo upadał w mowie, ściślemu oddał się milczeniu, nie lubiąc rozmów wszczynać. To dało powód iż go trzymano za odludka, za człowieka przesadnéj surowości. Bolało go wielce, gdy zasłyszał o tém, iak o nim rozumiano, ale ani wystąpił na świat, ani samotności swęj porzucić nie chciał, bo wiedział dobrze, iak trudno iest z ludźmi żyć, niezboczyć z drogi cnoty. Dom iego wszelako zawsze był otwartym dla dobrzemyślących, dla dawnych przyjaciół, znaiomych, dla towarzyszków nauk. Z tych ostatnich nakłonił ón nawet dwóch, Teodora i Maxyma, co także pod Sofistą Libaniszem w rozmowie się ćwiczyli, i przed Trybunałami stawali, by porzuciwszy powołanie zysk iedynie na celu mające, chwycili się Xńskiego ubogiego żywota. Z tych został późniéj Teodor Mopswestańskim, Maxym w Seleucyi Biskupem.

Ustawiczne czytanie i surowe ćwiczenia ustaliły charakter Jana, iż był tęg i nieustraszony. Gdy więc szło o prawdę, o sprawiedliwość, o obowiązku dopełnienie, był nieporuszonym i

nieugiętym. Ci co go mniéy znali, co go należycie cenić nieumieli, nieprzyjaciele nadewszystko zwali go wyniosłym i zuchwałym człowiekiem. Sam historyk Sokrates bierze gorliwość iego o chwałę pańską, za gniéwliwość, i powtarzając paciérz za przeciwnikami Jana, tak się odzywa: (Wks. VI. roz. 3.) Był to mąż wśród surowéy wstrzemięźliwości za zbyt ciérpki, a iak ktoś z tych co z nim od młodu poufale żyli, wyraził się, więcéy się unosił gniewliwością ku drugim, niżeli względami. Żyjąc sam nienaganie, niewiele zważał na przyszłość; wśród prostoty poufalił się łatwo z drugimi i za wiele z niemi mawiał. Kazania iego dążyły zawsze do poprawienia obyczajów. Znajdując się w towarzystwie, wydawał się bydź pysznym w oczach tych co go nieznali.“

Kto tylko Jana naszego pozna lepiéy, potrafi ocenić, iak dalece krzywdzi go Sokrates. Tymczasem naycnotliwsze osoby różnicę w charakterze nie raz okazują. Gdy idzie o religią, o chwałę Boga, niemając względu ani na osoby, ani na czasy, gromią złe popędliwie, naciérają z zapalem na zepsute obyczaje, gdy drudzy na przemiany łagodności i surowości używają.

§ 3.

Jak Chryzostom Teodora przyjaciela swego do Boga przywiódł, Bazylego zaś na Biskupią godność fortelem niewinnym wysadził.

Młody Teodor, przyjaciel Jana uwikłał się był w sidła nieiakiéy Hermiony, a odskoczywszy

nagle od przyiętego raz surowego żywota, stawał znowu przed sądami w obronie, hołdował rozkoszy. Zgryziony Chryzostom tém zdarzeniem, przesłał przyjacielowi dwa wyborne upomnienia (*Paraenesis duae ad Theodorum lapsu m T.I.*) wzywając go do samotności, do pokuty, do dawnéj życia pobożności; zagrzewając go do tak chwalebnego kroku przykładem zacnego i mąjtnego, obydwom im znanego młodzieńca, który za naléganiem krewnych porzuciwszy żywot zakonny, z gór do stolicy przybywszy, przybrał sobie był zgraię słuźalców i pasibrzuchów, uwiiał się po rynkach na dzielnym rumaku, żył swawolnie, lecz upomniany od męźów pobożnych, wróciwszy do klasztoru na powrót zaiaśniał rozlicznemi cnotami. Inny przykład stawiał mu w iakimsi mężu, co długi czas żywot prawie anielski w klasztorze prowadził, naraz atoli rzucałszy owo beśpieczne schronienie, zbiegł do miasta, i w szaleństwie swoim udał się był do domu nierządu, upomniony atoli od przyiaciela, bez odwłoki się nawrócił, pokutował długo w klasztorze o chlebie i wodzie, umarł świętym, i cudami się nawet wsławił.

Długi czas nadaremnie pukał do serca przyiaciela, któremu uwagi tak zbawienne niesmakowały wcale. Zawsze tém się bronił: Nieczynię nic przeciw cnocie lub sprawiedliwości. Poymę tę za żonę, którą kocham! Niezostawił mu Jan spoczynku, obsyłał go listami. Tak był nareszcie szczęśliwym, iż iednym z owych listów do serca trafiwszy, skłonił go do porzucenia nierządniczy, i do chwycenia się dawnéj surowości. Odtąd wyborni młodzieńce: Bazyli, Teodor, Maxym schodząc się w domu Jana, od-

czytywali księgi święte, rozważali lepiéy naukę Chrystusową, żyli na świecie po zakonnemu pod przewodnictwém Diodora, późniéy Biskupa Tarsu, i pod prowadzeniem Harterjusza przełożonego zakonników w okolicy Antyochii. Najsćisleyszéy wszelako przyiaźni węzeł łączył Xto-ma z Bazylim, którego on niewinnym fortelem wysadził na stolicę Biskupią. Rzecz zaś cała tak się miała :

W r. 370. gdy wiele Biskupstw osiéroconych się znaydywało, a Melecjusz Biskup Antyochen-ski wyrugowanym został od heretyków, nagle wieść się rozeszła, iż Jan i Bazyli posuniętemi zostaną na Biskupów. Zasłyszawszy o tém Bazyli, niespokojny wielce radzi się Jana, coby mu w takim razie czynić przystało, czy wcześ-nie usunąć się w jakie miejsce dalekie, czyli czekać na mieyscu wyboru i przyjąć godność? Jan co do siebie, miał zamysł, ucieczką od podobnego ciężaru uchylić się, lecz znając wielkie przymioty Bazylego, rozumiał, iż przyniosłoby to kościołowi uszczerbek wielki, gdyby Bazylego odwiódł od przyjęcia podobnéy godności. Cóż więc uczynił? Wmawia w Bazylego, że cała ta wieść iest zmyśloną, dodaje daléy: Wreszcie nie nienagli, mamy czasu dosyć do naradzenia się. Póćóż wynosić się nam ztąd tak wcześnie? Temi słowy uczyniwszy Bazylego beśpiecznym sam bez zwłoki wyniósł się z miasta. Wtém przybył Konsekrator Biskup. Lud Bazylego porwał, stawił go przed Biskupem, i domagał się, by go konsekrował. Bazyli wzbra-niał się ciągle przyjąć téy godności, aż któryś z obecnych doń odezwał się: „Nie dotwarzysz tobie wcale opierać się tyle, gdy ten

co był trudnięszym daleko (Xtom), ulęgl woli starszych. Chyba dlatego wzbranasz się Biskupstwa przyjąć, by cię nad tamtego za mędrszego i skromnięszego miano. Podobnemi słowy pokonany Bazyli*, przyjął nareszcie Biskupstwo Rafanéyskie w Syryi. Gdy późnię niečo, użalalsię na Jana postępek Bazyli, i na brzemie tak przykre włożone na swe barki, rzekł doń tamten, iż zapewne ciężarem niemałym iest Biskupie urządowanie, lecz któż ie dzwigać będzie, ieżeli Hapłani wyższych zdolności zechcą się od tego usuwać; dla téy iedynie przyczyny, dodał, czyniłem co mógłem, by ciebie ten ciężar niemiął.

§ 4.

Jan wstąpiwszy do Hlasztoru, pisze na obronę zakonów.

Już w matki domu żył Jan po zakonnemu, daleki od świata i zatrudnień iego, oddany czytaniu, rozmyślaniu, postom; lecz po Bazylego oddaleniu się rozpoczął prowadzić żywot zakonny, albo raczëy pustelniczy. Jeszcze dawniëy myślił on to wykonać; lecz stawały na przeszkodzie miłość iłzy matki, rozumiał téż, iak sam zeznaie, (ad Demetr. de Compunct. T. I. 132) iż niewytrzyma trudów życia tak surowego. „Zkąd tam będzie, mówi, dostawać pierwszych potrzeb, iak się obéysć potrafię bez chleba świeżego a przestane

* Ten Bazyli różnym iest wcale od s. Bazylego W. Biskupa Cezarei w Kappadocyi. —

na suchym, iak będę mógł krasić potrawy tą samą oliwą, która się do lamp bierze; nareszcie może mię zechcą zażywać do prac trudnych, do kopania ziemi, rąbania i noszenia drzewa.“ Tymczasem miłość cnoty, miłość wyższej doskonałości nadały mu tyle odwagi, iż w r. 374. lub 375. udał się w góry i w lasy między zakonników.

Sposób owocześny życia zakonnego tak opisuje Xtom. (Hom. 73. na Ew. Matt. i w 14. homil. na list do Tymot.):

„Codziennie bardzo przededniem wstawszy o to Boga razem prosili, by im dał szczęśliwie przebyć niebezpieczeństwa życia tego, a ostać się bez trwogi i szkody przed sędzią straszliwym. Po modlitwie następowała Jutrznia, a pod czas téy śpiewano Panu chwałę i dzięki. Po czytaniu ksiąg ss. brali się do ręcznéj pracy. Jedni ziemię kopali, drudzy około iaryn i drzew chodzili, inni wodę nosili, naczynia potrzebne wyrabiali, koce lub odzienia sporządzali. Byli i tacy co się naukami, ksiąg pisaniem, przepisywaniem dzieł dawnych zajmowali.

Odwiędzałże ich czasem z ciekawości ludzie świeccy, w takim razie niemilczeli zakonnicy, zachęcali owszém żarliwie przychodniów, by porzuciwszy świata znikomości, szukali żywota wiecznego i błogosławionego. Tak zaś umieli do serc trafić, iż nie jeden z gości, co dla zaspokoienia ciekawości był przyszedł, zachęcony widokiem porządku i cnoty pozostał się między nimi na mieszkanie. Dzień dzielił się u nich na Tercyą, Sextę, Nonę i Nieszpory. Godziny śpiewały dwa chory strofami na przemiany.

Przy pracy, modlitwie, czytaniu upływał każdemu szybko dzień po dniu. Na wieczorny posiłek dawano pospolicie chleb ze solą, dla niektórych z oliwą, słabi i starzy dostawali gotowaną iaką iarzynę, lub potrawę z mąki. Za napóy służyła woda. Po wieczerzy wspólnie znowu dzięki składano stwórcy, poczem rozprawiano ieszcze przez czas nieiaki o rzeczach należących do zbawienia, a nareszcie udawano się na spoczynek, któremu się na rogożach przez godzin kilka podawali wszyscy, aż nazajutrz Przełożony miejscowy lekkim zapukaniem znak do wstawania wydał.

Z pracy mieli wszyscy nietylko potrzebne utrzymanie i odzienie, ale ieszcze żywili i wspierali żebraków i gości nawet przyjmowali.“

Tak ostry żywot prowadziwszy Xtom przez lat cztery pod przewodnictwem starca iakiegoś surowego, umorzył w sobie wszelkie zarody i szczątki pożądliwości ciała, i wypracował wielce użyteczne dzieło o skrusze. (de Compunctione.)

Gdy się to dzieie, Walens Césarz Aryanin prześladować począł katolików, uderzył zaś najmocniéj na zakonników, których wypędzał z klasztorów, do wojska zabierał, do więzień wtrącał. Powodowany tym wypadkiem Xtom napisał najprzód przeciw tym księgę, co bią na stan zakonny (*adversus oppugnatores vitae monasticae*;) potem zaś odezwę do Oycy niewiernego i inną do Oycy wiernego, w których wyiaśnia, iak trudno pod owe czasy bawiąc na świecie, dostąpić zbawienia, i według zakonu Xswego prowadzić swe syny; gdy między młodzieżą zageściły się tajemne zbrodnie,

które plec drugą niepotrzebną nieiako czynią. W tym zamiarze napisał Jan nasz daléy: Porównanie zakonnika z królem (*Comparatio Regis et Monachi*), dowodząc iż dobry zakonnik iest nieraz bogatszym, potężniéyszym, zdolnieyszym do uszczęśliwienia bliźnich, szczęśliwszym przy zgonie, niżeli król i panujący.

Niedosyć było nareszcie naszemu świętemu, iż przez lat cztery zamknął się był w klasztorze, udał on się ieszcze na osobność nayściśleyszą, do pieczary, gdzie przez lat dwa poświęcił się gorący modlitwie, postom surowym, bezsenności, trawiać czas cały na czytaniu, zkład nabył owéy głębokiéy wiadomości pisma s., iaka się we wszystkich dziełach spostrzegać daie. Tyle atoli prac i surowych umartwień zniszczyły zdrowie iego. Dla uratowania przeto życia musiał wrócić do domu i długą wytrzymać chorobę, z którój nigdy iuż należycie niewydobrzezał. Dotkliwie bole osładzał sobie naywięcéy rozmowami z przyjaciół, tóż pisanem do Stagiryusza dziełka, którego część większą na łożu napisał.

§ 5.

Xtom pociesza Stagiryusza. Zostawa Dyakonem. Dzieła wydane przezeń w tym czasie.

Stagiryusz był synem znakomitych rodziców xńskich. Lubo Oyciec był temu wielce przeciwny, porzucił syn dóm, wygody, dostatki i do zakonu był wstąpił. Zbyt wiele trzymając o wyższości swoiéy nad innych, lekko zbywał zrazu większą część trudnych klasztor-

nych ćwiczeń, i lekce u siebie ważył starszych w téj mierze przestrogi. Tymczasem z dopuszczenia boskiego spotkała go choroba okropna. Ręce się mu wykrzywiły, oczy w słup brzydko stawały, z ust wylatywała kłębamii piana, mowa zmieniała się w bełkotanie niezrozumiałe, ciało trzęsło się całe, odchodziła go przytomność, często myślał sam sobie życie skrócić. Wszyscy słabość iego mieli za opętanie od czarta. Na ten czas stróskany i zatrwożony Stagiryusz gorąco do Boga począł się modlić o ratunek, i polecał się modlitwom różnych osób sprawiedliwych, lecz zawsze bez skutku. Tyle wszelako z utra-pienia tego odniósł korzyści, iż z ospałego stał się gorliwym nader zakonnikiem.

Niemogąc Jan nasz pocieszyć osobiście strapionego, bawił się bowiem sam łożem, począł pisać ku pociesze iego ksiąg trzy, których część wykończył ozdrowiawszy. Każe mu tu nieupa-dać na umyśle, stawiając mu przykłady różnych osób cnotliwych, i Bogu wielce miłych, których ón przecież przez srogi klęski doświadczał, by się im za to w wieczności świetniejszy wieniec dostał w nadgródmie. Przedstawia mu dalej, iak bardzo przeciwnościami skolatany człowiek serce swe ku Bogu, ku rzeczom niebieskim kieruje, starając się pozbyć mniejszych plam i niedoskonałości swoich, czego Stagiryusz sam na sobie doświadczył, gdy z oziębłego i wiele o sobie rozumiejącego zamienił się na gorliwego sługę Xsa ect. ect.

Około r. 380. lub na początku r. 381 wyświęconym został Xtom na Dyakona. W tym czasie napisał on księgę do wdowy młodszéy (ad viduam juniorem), ku pociesze pozo-

stałéy wdowy po Terezyaszu. Był to ieden z nayznakomitszych xńskich panów, któremu otwarte stały wrota do naypiérwszych w kraiu urzędów. Odznaczał ón się przytém ludzkością, pobożnością, rzetelnością, skromnością, i z żalem wszystkich znaiących go bliżéy, umarł w kwiecie wieku, ledwie lat pięć z żoną przeżywszy. Tę to ciesząc Xtom po tak wielkiéy stracie, każe iéy całą ufność pokładać w Bogu, który ma wdowy w szczególnéy swoiéy opiece, daleý powagę i godność wdów wystawiwszy, zaleca owéy pani, by się niesmuciła po zgonie tak pobożnego męża; osobliwie, że godności wyższe tyle niebeśpieczeństw i śmierci gwałtownych pociągają za sobą. Na dowód czego przywodzi Césarzów samych, z których ostatnich dziewięciu, ledwie dwóch zeszło ze świata zwykłą śmiercią, reszta zaś gwałtownie utraciła życie. Dowodém tego Césarzowe nawet same, z których kilka pod owe czasy nieszczęśliwy koniec miało.“

Dyakonem będąc napisał Xtom inne dzieło o wdowach, tudzież wyborne złożył dzieło o panieństwie cnotliwém (*de virginitate*); nareszcie miał pochwałę Babyli męczennika, niegdyś Biskupa Antyocheńskiego. Co zaś powiada o wypadku, który się zdarzył przy przeniesieniu relikwii tego świętego z przedmieścia Dafne do miasta Antyochii, że piorun pod ów czas uderzywszy, spalił i Apollina pogańską świątynię i posąg iego zgruchotał, (T. II p. 535) to wszystko na tém większą zasługę wiare, że i sam Xtom i słuchacze iego naoczniemi byli świadkami wszystkiego.

§ 6.

Chryzostom zostaje Kapłanem. Prace jego aż do wybuchnięcia rozruchów w Antyochii.

Tak była wielka Xtoma skromność, tak ścisła ostrożność owocześnych Biskupów przed wkładaniem rąk swoich na kogobądź, że Jan nasz dopiero po danych licznych dowodach nadzwyczajnéj pobożności i nauki, wr. 40 życia swego, został poświęconym na Kapłana przez Flawiana Biskupa Antyocheńskiego, i poręczonym sobie otrzymał urząd kaznodziei r. 386. po Chrystusie. Dochowana jest homilia pierwsza, którą miał Jan nasz iako Kapłan i kaznodzieja w przytomności Biskupa swego. (T. I. p. 436.) Technie ona wielką skromnością i pokorą. Zowie ón się tam młodzieniaszkiem, pacholęciem, grzesznikiem niegodnym opowiadać chwałę pańską; bo lubo Psalmista wzywa niebios a ziemię, żywioły, zwierzęta drapieżne, ludz i anioły do spięwania chwały Panu, o grzesznikach przecież wspomnienia nieczyni. Poczém zwracając mowę do Biskupa, wielbi go, że lubo z przemożnego pochodzi Flawianów domu, przecież dla dobra ludu wie dzie żywot ubogi i surowy.

Odtąd wślawił się Jan licznemi kaznodziejskiemi pracami, w których znajduje się wymowa nadzwyczajna, głęboka znajomość pisma s., gorliwość o dusz zbawienie. Do wybornych nauk, do oycowskich upomnień, do strofowań, dawały mu powód: rozwiożłość obyczajów, bezwstydy teatrów,

grube błędy kacerzów rozmaitych, nade-
wszystko Aryanów i Manicheuszów, którzy nie-
raz na nauki iego ukradkiem przychodzili, wiel-
ka liczba pogan zmięszana z Xścianami, żydzi
nienawróceni, ich zabobony, przesady od
Xcian wielu przeięte. Czy zaś przygotowany,
czy bez namysłu przemówił do ludu, wszędzie
ta sama płynność wymowy, ten sam słów
dobór, te same szczęśliwe przeyscia odiedney ma-
teryi do drugiey, wszędzie zarówny wzgląd na
potrzeby słuchacza, i na iego pojęcie widzieć
można.

W r. 386. i 387. złożył on kazań 8. na
pierwszą księgę Moyżesa (T. IV. p. 644.) mia-
ne w poście wielkim. Przeciw Anomeu-
szom utrzymującym, iż Syn w niczem nie iest
do Oycy podobnym; że oni iedynie znają do-
brze Boga, wydał homilii 5 o niepoiętęy
boskiey naturze (T. I. p. 445.), toż innych
7., po naywiększey części o Bostwie Xwém.
Przeciwko Żydom miał prócz tego 8 mów (T. I.
p. 587), pomiiając wielką liczbę poiedyn-
czych homilii na Uroczystości Pana naszego
i na pochwałę różnych Męczenników miane. Na
szczególną uwagę zasługuie Xtoma mowa o
bostwie Xsa (*Adversus Judaeos et Gen-
tiles demonstratio, quod Christus sit
Deus*) to iest: Przeciw Żydom i poganom
wywód, że Xs iest Bogiem. Zaczyna tu
Xtom od oświadczenia się, iż zwięzle i tak iasno mo-
wić będzie, że to co powie z łatwością zrozu-
mie: sługa i służąca, kramarz, maytek i każdy
wieśniak prosty. Pogany uważnemi czyni,
iż boska iedynie potęga potrafić to zdołała, by
taka surowa, by nowa wcale religia rozéyść się

mogła w czasie nader krótkim po całym świecie, a to wśród zepsucia powszechnego, wśród oporu ludów, bez pomocy broni, bez woyska, przy pomocy iedynie kilku prostaczków, że boska iedynie moc mogła tyle rozlicznych zepsutych narodów przerobić na lepsze, nauczyć prostaczków nawet, filozofować gruntownie o nieśmiertelności, zmartwychwstaniu, i naywyższem szczęściu człowieka, podgległych nareszcie uczynić ukrzyżowanemu narody i panujących nad nimi. Żydów uważnymi robi, że prorocy ich przepowiedzieli przyście Boga na ziemię, mieszkanie iego między nami, narodzenie z panny, z plemienia Dawidowego pochodzący; przyście Xsa na świat w pokoju, w ciichości; iż wymienili nawet miejsce iego narodzenia, dla czego świat cały zbiega się i dziś do Betleem; że prorocy przepowiedzieli niewdzięczność Żydów, śmierć sprawiedliwego, przebicie rąk i nóg iego, rozdzielenie iego szat, zmartwychwstanie, wylanie Ducha s. na syny i córki Izraela, nawrócenie się narodów do potomka Jessego, zniesienie ofiar Żydowskich, a ustanowienie nowéy ofiary. Dąłéy dowodzi on boskiéy Xsa potęgi, ze czci iaką krzyż odbiera i dziwnéy mocy iego. Césarze bowiem dziś na głowie noszą iako zaszczyt krzyż, owo znamie ohydy! Wszędzie dziś krzyża wyobrażenie iasnieie, a książęta i poddani, mężczyźni i niewiasty, panny i mężatki noszą cząsteczki drzewa krzyża s. w złoto, oprawne wiązujące u szyi. Nareszcie przypomina wszystkim, czego niedawno byli świadkami, iak Julian bezbożny wraz z Żydami usiłował nadaremnie podnieść z gruzów Jerozo-

limski kościół; a dokonać tego niebył w stanie, albowiem ogień z ziemi wybuchnąwszy rozprószył wszystkich. Nareszcie ugruntowanie kościoła na Piotrze, iako na opoce, kościoła ciągle się utrzymującego, i pomnażającego, pokonanie tylu Césarzów, narodów, są tylko dowodów o bóstwie Jezusa Xsa.“

§ 7.

W Antyochii bunt się wszczyna. Cokolwiek o pracach Jana s. w tym czasie.

W czasie wielkiego postu r. 387. podała się była Xtomowi szczególna pora do okazania wielkich przymiotów rozumu i serca. Dla zaspokojenia rozlicznych potrzeb krajowych rozpisać kazał Césarz Teodozyusz Wielki znaczne nowe podatki. Dobrze myślący mieszkańcy stolicy ze łzami przedstawiali Césarskiemu namiestnikowi swą niemożność, tudzież niepodobieństwo złożenia tak ciężkiego nakładu; lud atoli prosty, pobudzony przez przybyłych z różnych stron zapaleńców, przez włóczęgów i rozlicznych zbrodniarzy, skupiwszy się, uderzył na łaznie najprzód publiczne, zrabował je; potem zaś rzucił się wprost na pałac Rządcy Césarskiego, zgruchotał bramy, sztachety wyłamał, wyparty nareszcie ztamtąd przez żołnierzy, wywarł złość swą na obrazach Césarstwa, które stłukł kamieniami i popługawił błotem, miotając obelgi i przekleństwa na nieprzytomne Césarstwo. Poczém udawszy się daléy, powalił na ziemię posąg Teodozyusza i Flakcylli zmarléy jego żony;

włóczył ie po ulicach, tłukł i psuł wszystko, co mu się nawinęło. Temu spustoszeniu położyli tamę żołnierze, którzy zapuściwszy strzały między tłumy ludu, zadali obłąkanym ciężką klęskę i spokojność łatwo przywrócili. Po tak gwałtownej burzy nagle cisza i trwoga nastąpiły. Wszyscy myśleli teraz iedynie o srogich karach i surowości Césarza. Zwiérszchności mieyscowe nieczekaiać wyroku dworu, z własnego domysłu, w chęci okazania gorliwości ku Monarsze, rozpoczęły ukaranie winowayców. Wielu na więzy, chłostę, katusze i śmierć skazano. Więzienia i sądowe izby przepełniono winnymi i niewinnymi. Jedni, iak mówi Jan s., zginęli od miecza, drudzy na stosy poszli, lub na pastwę żarłocznym bestyom. Niemiano względu ani na niedoyrzałość wieku, ani na obłąkania ludu przez podmowy podżegaczów, ani na ubóstwo wielkiej części, ani na wielkość poboru, ani na niemożność wielu, ani na uroczyste przyrzeczenia, iż nie podobnego nie popełnią więcéy. Żołnierze z łona żon i matek porywali mężów i synów, nad którymi zapłakać swoim z daleka stojącym było zbrodnią kary godną. Boiażn pokonała przywiązanie, trwoga zwyciężyła naturę niewieścią! Tak stojący na lądzie patrząc na pływaiących po morzu burzliwém ginących bez ratunku, boleiaśroddenadich nieszczęściem, nieśmieia się wszelako zbliżyć do nieszczęśliwych i ratować ich życie! “
(T. I. p 45.)

Wśród okoliczności tak dalece oplakanych miał nasz święty, nayczęścię bez przygotowania poprzedniczego, homilii 21. — albo właściwie 20 — podziwienią godnych (T. I. p. 1.), w których lud nieszczęśliwy oczekujący łada chwila nieszczęść większych, to jest zagłady miasta, zagrabienia majątków, utraty wolności i życia, na przemiany to cieszy, i upadających na umyśle pokrzepia, to znowu z przyczyny niepewnej przyszłości i klęsk mogących się zdarzyć zachęca wszystkich do poprawy obyczajów, do iałmużn, modlitw, postów, do pilnego słuchania słowa bożego połączonego z pokutą i z poprawą życia, zaklinając ich, by porzucili zbrodnie, które sprowadziły na nich obecną karę bożą, nadewszystko: bluźnierstwa, przekleństwa, obmowy, nienawiści, łakomstwa.“

Wśród tego zamieszania wielka część mieszkańców schroniła się w lasy, ukryła się wśród skał. Biskup zaś Flawian, starzec wielce sędziwy, niezważając na ostrą chwilę roku, puścił się w drogę dla błagania Césarza za lud nieszczęśliwy. Gdy się to dzieie, Dwór tymczasem dla dokładnego rzeczy rozpoznania zesłał na miejsce Hellebicha hetmana wojska, i Cezaryusza ministra, mężów ludzkość i sprawiedliwość wielce miłujących.

Tym wieǳdzającym do miasta drogę zaszli kapłani, wraz z wielu pobożnymi zakonnikami, którzy z gór i lasów umyślnie dla tego byli przyszli, i błagali ich o łaskę nad ludem. Tymczasem pogańscy filozofowie wynieśli się z miasta, co było powodem wielu poganom, iż wiarę Xsa przyjęli. —

Jak wielkie wrażenie zdziałać musiały postne owe mowy Chryzostoma na duszach nieszczęśliwych Antyochii mieszkańców, zobaczymy to z ułamków niektórych:

„Co mam powiedzieć, o czém mówić? Lecz nam dziś nie słów, szlochów nie przemów; modłów nie kazań potrzeba. Taka jest wielkość przewrażeń; tak głęboka, niebezpieczna, do ulżenia niepodobna rana, iż wyższa chyba moc poradzić wszystkiemu potrafi. Przyjaciele Joba z daleka go zayrzawszy, po utracie wszelkiego dobytku siedzącego na barłogu, szaty na sobie z smutku rozdzierali, posypywali się popiołem, wydając łkania i wzdychania; to samo powinnyby nad nami czynić ościennych miast mieszkańce: schodzić się tutaj, płakać żałośnie nad tém, co się u nas podziało! Job siedział na gnoiu; miasto nasze całe w sidła wpadło.“

W ów czas rzucił się był duch nieczysty na trzody tylko, na stada, na dobytek sprawiedliwego, dziś targnął on się na stolicę całą. Lecz obojga tego dopuścił Bóg; na Joba, by sprawiedliwość jego, wśród ciężkich pokus tém mocniéj zajaśniała; na nas, byśmy z ciężkich dzisiejszych utrapień rozsądku i statku nabyli. Dozwólcież przeto, bym dziś zapłakał nad obecnym stanem miasta! Milczałem przez dni siedem, czas jest otworzyć usta, popłakać nad wspólną niedolą! Któż nam pozazdrościł Naimisi, kto nam zayrzał dotychczasowéj pomyślności? Zkąd tak nagła zmiana? Dopiero co nad miasto nasze niebyło nic zanieyszego, a jużci nic nad nie niéma politowania godnieyszego. Ów lud tak łagodny, tak uległy, podobny do nayłaskawszego wierzchowego konia, którym

jezdziec iako chce powodzi, nagle się nam zcu-
kawszy, nabroił tyle złego, iż tego obliczyć nie-
podobna. Narzekam więc i łzy wyléwam, nie-
przeto iż nad nami ciężka wisi kara, ale dla
zbyt nich szaleństw, które popełniliście w złości.
Daymy to bowiem, iż da się przebłagać Césarz,
iż się mścić niezechce, ani karać winnych, alboż
zmazać zelżywość i hańbę tych czynów potrafi-
my? Żal mi odbiera mowę, ścina usta, ięzyk
krępuje, żal niedaie mi słów wymawiać.

Nic nad miasto nasze niebyło szczęśliwsze-
go, nic nad nie teraz smutniejszego niéma. Mię-
szkańcy nasi podobni do miodonośnych pszczo-
łek, igrających gęsto koło ula, ożywiali codzien-
nie rynki i ulice nasze, i wszyscy nas z tąd po-
czytywali za szczęśliwych: Dziś niestety! opu-
szczonym nagle ul stoi; dym duszący rozpędził
pszczołki, trwoga rozprószyła mieszkańce nasze
w różne strony. Co więc prorok wyrzekł o Jero-
zolimie, (Jez. I. 30.) to ja za nim powtarzam o
obecnéy chwili: Stało się miasto nasze ia-
ko dąb, z którego liść opadł, a iako o-
gród usychający bez wody.“(T. I. p. 20.)“

Jeszcze nieco z homilii 3. mianéy do ludu
po odjeździe Biskupa do Césarza.

„Gdy oczy zwróćę na krzesło, na którém
zasiadywał pasterz nasz próżno dziś stojące, ra-
duję się razem i łzy leię. Łzy ronię, bo nie-
masz przytomnego Oyca, raduję się, bo odie-
chał dla dobra naszego, dla uratowania liczne-
go ludu od zapalczywości Césarza. Aleć ta po-
dróż wam zaszczyt, iemu zasługę przynosi. Wam
zaletę, że tak zacnego Oyca posiadacie, iemu
nadgrode, że miłując tyle swe dziatki, wiernie
wykonywa co przykazał Xs.

Pomny bowiem na wyrok pański; Dobry pastérz duszę swoją kładzie za owieczki, wyiechał, gotów życie swe położyć za nas wszystkich, chociaż go wiele słuszych przyczyn wstrzymywało od podróży, a przytrzymywało w domu. Anayprzód wiek sędziwy, zgrzybiała starość, siły zwątlone, ostra pora roku, nadchodząca uroczystość zmartwychwstania, prócz tego siostra iedyna prawie konająca. Lecz szło tu o was, szło o całość waszą, zatkał przeto uszy na głos krwi, nie miał względu na własną zgrzybiałość, bezsilność, na przykre chwile, na trudy podróży, stargał więzy, które go przytrzymywały w domu, zgrzybiały starzec nakształt młodzieńca uleciał nieiako na skrzydłach, pędzony od miłości.“

Potém czyniąc Xtom ludowi dobrą potuchę względem wstawienia się tak zacnego Pastérza, zachęca go do postów, do porzucenia przekleństw, obmów, do szczerego nawrócenia się ku Panu, który tak iest łaskawym i miłosiernym, iż dosyć iest wyznać przed nim przewinienia swoje ze skrucą i pokorą, a on ie odpuści.“

Wstawienie się Flawiana, zdanie sprawy przez Hellebicha i Cezaryusza zmiękczyły Césarza, iż łaskawie bardzo obszedł się z miastem. Za całą karę zamknięto łaznie i teatru w stolicy, zaszczyt nareszcie i zwisko miasta przeniesiono z Antyochii do Laodycei. Opisuie to wszystko w homil. 17. Xtom (T. I. p. 170). Obawialiśmy się klęsk niepoliczonych, rozumiejąc, że na łup pójdą nasze dobytki, że domy z mieszkańcami ogniem spłoną, że z ziemią zrównane będzie miasto, a rol-

nicy pługiem pruć będą ziemię na której mieszkamy: Wyrok Césarski na pierwszy rzut oka surowy, różne korzyści nam zabezpiecza. Coż bowiem za strata, iż widownie i miejsca igrzysk pozamykać kazał? Dwa owszém źródła zepsucia zawalił, i day Boże, by ich nigdy więcéy otworzyć niedozwolił; wszak to na tych miejscach za tanie pieniądze tyle dusz utraciło zbawienie..... Cieszyć się przeto raczék, dzięki Monarsze naszemu wypadałoby składać; bo kara iego poprawia nas i wiedzie do dobrego. Tęsknisz za łaźniami, iż bez tych obeysć się można; a niebaczysz że tylu rozwiozłym ludziom odéymie się powód do grzeszenia. Że miastu zakazał w przyszłości nosić nazwę stolicy kraiu... i to dla poprawienia nas uczynił. Tymczasem zostanie nam zawsze zaszczyt, że tu naypiérwék imie Xan powstało, tudzież, że ztąd posyłano wsparcie miastu świętemu, gdy mu głód srodze był doymował.“

Wartałoby nareszcie usłyszék, iak Xtom imieniem ludu, składa dzięki Biskupowi po powrocie tegoż, iż mimo bliskiego zgonu swék siostry pośpieszył na ratunek owieczkom w niebiespiczeństwie zostaiącym (hom. 21.) Dla krótkości miiam mowę, z którék dowiaduiemy się, iż światobliwy pastérz stanąwszy przed Césarza obliczem, nayprzód przez pokorne milczenie, i przez smutek maluiący się na swék twarzy, starał się zmiękczék serce Monarchy, potém zaś czule doń przemówiwszy, otrzymać zasłużył odpowiedź nader wdzięczną, a godną wielkiék Teodozyusza duszy: Nie będzie to, rzekł do Flawiana, nic wielkiego, jeżeli ia człowiek daruiék karę tym co

mię zelżyli, gdy Pań świata na ziemię zstąpiwszy, za tych którym dobrze czynił, modlił się, gdy go ci na krzyż wbili, mówiąc: Oycze odpuść im boć nie wiedzą co czynią. Gdy zaś Biskup chciał przez Wielkanóc w Konstantynopolu pozostać, by z Césarzem obchodził s. tajemnice, rzekł doń: Wiém dobrze o tém, ile są Antyochieńcykowie potrwożeni, ile jeszcze ran z smutnych owych wypadków wynikłych do zagoienia pozostaie. Spiesz się więc, byś im przywiózł co rychléy pociechę. Gdy cię sternika swego zobaczą, zapomną o burzy i o dotkliwych nieszczęściach. Co za Biskup, co za Rąplan w Flawianie i w Xtomie, iak wspaniały Monarcha w Teodozyuszu sprawiedliwie nazwanym Wielkim!

Po nastąpionym wyroku Césarskim, przystroili Antyochieńcykowie rynek w kwieciste wieńce irzęsisto go na okazanie wdzięczności oświecili; potem złożyli włożone na siebie podatki. Takie koniec miały nieszczęśliwe rozruchy w Antyochii r. 387. wypadłe. —

§ 8.

O dalszych pracach Haznodzieyskich S. Xtoma. Xtom uważany iako kaznodzieia.

Po wielkiéy nocy r. 387. miał Xtom częste nauki dla utwierdzenia w wierze pogan, którzy się w czasie rozruchu tego do Xsa byli nawrócili. Te prace iego zaginęły zupełnie. Dochowane zaś są homilii 6. o Annie starozakon-

néy, (T. IV. p. 699.) w których zachęca matki do dobrego dziełek wychowania, do ustawiczności w modlitwie, do łagodności i do cierpliwego obelg znoszenia, przytém rzecz ma o łzach i gorącości ducha przy modlitwie, nareszcie o ubóstwie, które zsyłając Opatrzność na niektórych, zbawienie im przeto zabezpiecza. Gdy podczas 4tęy homilii kościół znacznie próżnym się okazał, część bowiem wielka słuchaczy pobiegła do Cyrku dla przypatrywania się gonitwom i igrzyskom, niepominał tego Xtom, ale wytknął to Antyocheńczykom w tén sposób (T. IV. p. 730.) „Niewiem iakich dziś użyć mam wyrazów. Gdy bowiem spostrzegam iak mało odwiedzane są nasze kościoły, iak lekceważone są pisma proroków, Apostołów, iak idą w wzgardę nauczyciele pańscy, a Pogarda sług tyczy się Pana samego, słusznie zamysłam strofować was za takie postęпки. Z drugiéy wszelako strony, nie masz tutaj tych, co nagane tę odebraćby powinni; widzę owszem same takie osoby, które na strofowanie niezasłużyły sobie wcale. Nieprzemilczę wszelako uchybienia tamtych, bym żał mój ukoił, iaki ztąd słusznie ku nim czuję, bym się i pozbył niechęci, iaka się we mnie ku nim słusznie odzywa, a nareszcie bym winnych nabawił zawstyżeniem zesławszy im ztąd na głowę tyle przyganiaczów, ile was tu dziś iest przytomnych. Gdyby oni sami w téy chwili tutaj znajdowali się, byliby skarceni odemnie iednego; lecz choć mnie teraz nie słyszą, odniosą przecieź większą nagane, bo ją od was wielu odbiorą. Tak czynić zwykli i przyiaciele. Niezastawszy w domu tych, do których mają żał, idą do drugich, prosząc, by ci im wymówili

wszystko. Dla tego i ja dziś winnych oskarżam przed wami, byście wy ich upomnieli wróciwszy do domu.

W rzeczy saméy iak można znieść cierpliwie podobnego rodzaju niedbalstwo? Raz tylko w tydzień zgromadzamy się tutaj, a na krótką nawet chwilę od zatrudnień swoich oderwać się nie chcą! Zganimy im to, wraz przytaczając za wymówkę niedostatek i chudobność swoją, wymawiając się, że potrzeba im pracować ciągle, by się wyżywili, że pilne zatrudnienia w domu ich przytrzymują. Piękne usprawiedliwienie, gorsze owszem iak samo niedbalstwo w odwiedzaniu kościołów. Czyż bowiem może być większe przewinienie, iak gdy kto utrzymuje, że świeckie zatrudnienia potrzebniejsze są od rzeczy boskich, gdy kto wyżej tamte nad te ceni? Lecz choćby to co mówią, było istotnie prawdziwém, nie tylko nieusprawiedliwiałoby, lecz owszém oskarżałoby ich. Wiedziéć atoli macie, iż wszystko, co o swym wielkim niedostatku mówią, jest płaszozykiem dla pokrycia niedbalstwa. Choćbym ja tego nietwierdził, rzecz sama to udowadnia. Alboż od dni trzech niewyniosło się całe prawie miasto, na miejsca igrzysk i gonitew? Wyludnione stoją domy, rynki, ulice, wszystko pobiegło na bezbożne widoki. W świątyni miejsca przedniejsze niezaięte stoją; owdzie widownia przepełnionia jest ludem, domy ościenne, dachy pobliskie zaięte są od tłumów widzów. Nieusłyszysz tam o ubóstwie, ani o zatrudnieniach pilnych, nikt się tam nieużala na słabość, ani na nóg utrudzenia. Spieszą na szaleństwa owe starcy ciężarem lat pochyleni, rączęy iak żywa młodzież; podają w pogardę

poważne białe włosy swoje, narażając się na utratę ostatka wątłych sił. W kościele niesmaczno im iest pobawić dłużej; z mierzeniem dosiadują podczas opowiadania słowa pańskiego, utyskują na natłók, na gorąco, duszność; lecz owdzie choć słońce głowę przepali, choć po nich depcą, choć ich popychają, uszturkają, i tysiączne im zadadzą przykrości, weseli są, iak gdyby po wdzięcznym przechodzili się ogrodzie. To popsuło nasze miasta, to sprawia, iż młodzież bierze złe przykłady. Jak bowiem potrafi kto ukrócić młodzieńca swawolnego, a do skromności przywieść żyjącego nieuczciwie, gdy sama sędziwość tyle iest płochą? “

Po wielkiej nocy zapadł był Xtom w ciężką chorobę i przytomnym byź niemógł owym obchodom, które lud czynił do kościoła męczenników pod przewodnictwem samego Flawiana. Zaraz po chorobie miał wyborną homilią o dłuźniku 10. tysięcy talentów (T. III. p. 1.), którą tak poczyną. „Tak mi się dziś wydaje, iak gdybym do was z dalekiej iakięj podróży powrócił. Tak to przytomność przyjaciół nie przynosi żadnych korzyści, gdy z nimi przedstawać niemożna. Alubo w domu byłem, nie byłem w niczem od tych szczęśliwszym, co się podróżą bawia; bo z wami wcale rozmawiać nie mogłem. Wybaczcie mi to wszelako, z słabości bowiem, nie z gnusności milczenie me pochodziło.“

Mając potem trzy homilii o Dawidzie i o Saulu (T. IV. p. 748.) tak trafił do serc słuchaczów, iż ich do łez rzewnych pobudził.

Miał zaś Xtom ten zwyczaj, iż gdy widział większą potrzebę zalécenia słuchaczom iakięś ważną powinności, często rzecz mié-

wał o przedmiocie tym samym. Tak o iałmużnie, przeciw skąpstwu, łakomstwu, przeciw uczęszczaniu na widoki teatralne często mawiał; tak o powinności modlenia się za nieprzyjaciół mówił raz przez dni cztery po sobie następujące (T. II. p. 377.) Tak zaś był gorliwym w opowiadaniu słowa pańskiego, iż zapadłszy na piersi zaraz dnia trzeciego, niezważając na chrapliwość głosu, tę samą rozpoczął był pracę (T. I. p. 650.) Inną zaś razą chcąc pocieszyć Antyocheńczyków strwożonych wielce wielkiem ziemi trzęsieniem, ieszcze chory z łoża się porwawszy, pobiął do kościoła daleko od miasta leżącego, by stroskanych słowem bożem pocieszyć, zapewniając słuchaczów, iż przy opowiadaniu iego doznał uzdrowienia. (T. VI. p. 278.) Gdy owszem późniéj został Arcybiskupem Carogrodzkim, nieraz po dwa razy w tydzień miéwał do ludu nauki, w ostatecznych iedynie latach, gdy zatrudnienia ważne i rozruchy czas mu zabiérały prawie cały, czynił to raz lub dwa na miesiąc. Ile zaś razy kazał, szukał zawsze dusz zbawienia, Boskiéj nie swoiéj próżnéj chwały. Dla tego niedozwalał, by mu przyklaskiwano, lzy słuchacza, żal iego szczéry, żywota poprawę miał dla siebie za naywiększe oklaski. Nieraz zaś z tém się oświadczał, że choćby kilku tylko, choćby ieden z nauki iego odszedł poprawiony, iuż tém samém odniósłby wielki plon z pracy. Dla wygody sług i ubogich miéwał on także świtanie nauki, co wszystko nieprzeszkadzało mu, by swoim czasie drugiego niepowiedział kazania dnia tego. Cieszył się zaś nieźmiernie, widokiem napełnionego ludem kościoła. To się

działo szczególnie w owéy chwili gdy Antyochiã ucisnęły, głód, powietrze, susza, grad, niaizdy nieprzyaciół, w którym czasie miał homilie o pokucie. (T. II. p. 279.) Gdy atoli uspokoiły się klęski, wrócił lud do dawnych zabaw i zwyczajów swoich, kościoły mniéy były odwiedzane, na co się nieraz Xtom żalił. —

Nielekał się zaś mówić surowéy prawdy, czy ubogim czy możnym świata, niesfolgując w tym razie nikomu, choć przewidywał, że słuchacze mieli nań bydź za to złéy woli. Raz wyrzekł był w homilii o Machabeuszach, że ci, co raz niegodnie do stołu pańskiego przystępują; popadną równéy karze iak ci, co ukrzyżowali Pana. Tych słów wielu ścierpieć niemogąc, z gniewem wyszli z kościoła, odzywając się: Odpychasz nas od stołu pańskiego. Niesfolgował atoli w tém Xtom, razu następnego mówił owszem o tém: Jak iest niebezpieczną rzeczą i dla kapłana i dla słuchaczów mówić do przypodobania się. (*Rem esse periculi plenam, tum iis qui dicunt, tum iis, qui audiunt, ad gratiam concionarii.*) (T. II. p. 658.) Przytaczam nieco z téy mowy, która i nam kapłanom przydać się za naukę może.

Dobrego lekarza, mówi Xtom, iest powinnością przecinać wrzody, i znowu obwiązywać ranę. Jeżelim ia zadał ranę głęboką niektórym, dziś starać się będę uśmierzyć bole przez łagodne lékarstwo. Sam Paweł s. rozkazuje: *Strofuy, pros, upominay.* Za prawidło nam przeto ma służyć, według potrzeby upominać, pocieszać, wspierać. Gdybyśmy ustawicz-

nie upominać tylko chcieli, słuchacze z niecierpliwości, niedbaliby o naukę. Gdybyśmy ciągle strofowali, stalibyśmy się nieznośnemi. Słuchacze nie mogąc znieść ciągłych przygan i ostrych przymówek, wynieśliby się z kościoła. Potrzeba przeto na rozziątrzone rany, na bolesne oparzenia balsam także przykładać Dobrze jest, że Bóg z dobroci swojej za opowiadacze słowa swego nie Anioły poczynił, ale ludzi tym samym podlegających ułomnościom co i wy; byśmy miarkowali nagany i umieli być wyrozumiałemi. Dał Bóg na kapłany ludzi śmiertelnych, otoczonych ułomnościami, by strofuąc miarkowali ostrość języka. Dla tego też Apostoł powiada: Każdy kapłan najwyższy z ludzi bywa wzięty i dla ludzi postanowiony, by się użalić mógł tych co są ciemni i błędzący, bo i sam otoczony jest ułomnością. (Z. 5, 2.)

Niektórzy z was niemogąc znieść surowego mego ostatniego napomnienia, z gniewem odeszliście mówiąc: Odpychasz nas od świętego stołu; lecz ja was raczy wzywam, przynęcam was przez podobne wyrzuty do s. tajemnic. Gdy bowiem ogłaszam kary, iakie są zgotowane dla tych co niegodnie przystępują do s. tajemnic, boiaźń kary powinna zniszczyć grzechy w sercach, i oczyścić dusze wasze. Dla czegoż przeto z gniewu miotacie się? Hto zaś usprawiedliwienia mego przyjąć niechce, niech pamięta, iż ogłaszam prawa nie przezemnie napisane. Są to listy z niebios. Moją jest powinnością wyklądać wam, co się w nich zamyka, opowiadać wiernie i śmieie, co jest z dobrém waszém, i nie zważać wcale na to, czyli wam

to do smaku przypada, albo niechęć w was ku mnie wzbudzić może, inaczey i moje i wasze zbawienie wystawiłbym na zgubę. O! niebezpieczną to iest nader równie dla kaznodziei, iak dla słuchacza rzeczą, gdy co ukrywa z prawd boskich. Jest to zbrodnią podobną do zabóystwa, pokrywać milczeniem potrzebne prawdy, mówić wedle woli, według upodobania słuchaczów... Bóg z ręki kapłanów takich domagać się będzie owych dusz, które przez nich poginęły. Któż więc zechciałby bydz tak dalece nietościwym i okrutnym, by brał kapłanom za złe, że ci mówią o gniewie bożym? Milczenie nasze o tém ani nam, ani wam nieprzyniosłoby pożytku, wszystkim nam owszem wspólną zgotowałoby zgubę. Mówić nam przeto należy przeciw grzechom, choćby grzechy na iaw wyniść miały, by was pobudzić do pokuty i skruchy."

Usprawiedliwszy się tym sposobem przed słuchaczami, wzywa ich do częstego roztrząsania sumienia; do rozpamiętywania popełnionych nieprawości, do żalu i skruchy, dodając: Gdy wam Bóg podał rozliczne sposoby uratowania się od kary i zguby, dla czegoż tych chwycićbyście się nie mieli, wyznawając wasze grzechy, żałując za nie, łzy wyléwając, proźby zanosząc, bliźnim urazy darując, braci ratując w niedostatku, w modlitwach nocnych nieustawiając, popełnione grzechy ustawicznie na pamięci mając? Niedosyć bowiem wyznać tylko: Jestem grzesznikiem. Należy powiedzieć wszystkich przewinień rodzaie. A iak płomień strużyny niszczy, tak częste rozmyślanie i rozbiéranie grzechów swoich zatopi i zagładzi ie z łatwością.

Miał Xtom i ten dar, iż bez długiego namysłu, bez gotowania się, był w stanie w jakim bądź przedmiocie naypiękniéj powiedzieć. Tak pewnéj zimy ostréj, idąc do kościoła, gdy po ulicach i w przysionku świątyni bardzo wielu leżących ubogich nędznych bez opatrzenia spostrzegł, miał zamiast nauki, do którój się był przygotował, wyborną mowę o iałmużnie, (T. III. p. 248.) z którój nieco przytaczam, dla obeznania czytelnika z duchem wielkiego tego męża: Poselstwo dziś do was sprawuję, poselstwo słuszne, przystoyné, a wam pożyteczne, wysadzony na mowę nie od kogo innego iak od żebraków miasta tego. Niemam ja od nich złécenia ustnego ani piśmiennego, ani na mnie padł ich wybór, lecz stawam w ich obronie przerażony widokiem żałośnym, widokiem rozdziérającym serce. Idąc tu do kościoła, spostrzegłem na rynku i po ciasnych ulicach mnóstwo leżących na ziemi żebraków. Jedni z nich mieli ręce ucięte, drudzy wylupione oczy, inni poodkrywawszy ohydne wrzody i nieulęczone rany, razili oczy wystawieniem części ciała, z których płynęła ropa, a które przed okiem przechodzących tém pilniéj ukryć było należało. Rozumiałem ja, iż niechcieć się udać za nimi do litościwych serc waszych tchnęłoby to srogością, osobliwie gdy ostra pora roku prócz tego srodze im doymuie. Zawsze wprawdzie zachęcać was należy do iałmużny, bo ustawicznie potrzebni iesteśmy zmiłowania pańskiego, lecz osobliwie, gdy słońce i zimno ubogim wielce dokuczają. Wśród lata łatwiéj im przychodzi znaleźć ratunek i wsparcie; bo i bez okrycia wytrzymać mogą, gdy im słońce za odzienie służy,

i pod gołym niebem na ziemi nocy przepędzać są w stanie. Obéysć się równie pod ten czas mogą, bez obuwia, bez trunków ogrzewających, bez gotowanego posiłku; wszędzie na ow czas znajduią dla siebie stół zastawiony, wodę zdrową, iarzyńę, dziką przynajmniéy zieleninę, suchego nareszcie kawałek chleba. Prócz tego lato przynosi im inne dobrodziejstwo, że sobie nieco zarobić mogą. Ci co budują, co posiadają pola, co okręty wysyłają, zażywają do pomocy rąk ubostwa. Czém są u majątnego domy, folwarki, i inne dochody, tém jest dla ubogiego zdrowie i pięć palców iego, te stanowią iego utrzymanie, z kąd inąd nie mu nieprzydzie. Lato jest ubogiemu żniwem, zima zaś wojnie równa się i podwójnemu obleżeniu, gdyż wewnątrz żaladek głodem jest przemorzony, zewnątrz zaś ostre zimno ścina ciało i prawie je zabija. W tym przeto czasie potrzeba im i posiłku obfitszego i cieplejszego odzienia, i schronienia pod dachem, posłania, obuwia i innych rzeczy niezbędnych. Gdy przeto tyle potrzeb mają, gdy żadnych nieposiadają zasobów, gdy biédaków, nikt nienaymuie, nikt niezawoła, przeto my ich naymuemy, my podaymy im rękę, idąc za przewodnictwem s. Pawła nieszczęśliwych opiekóna.

Poczém przypomniawszy słuchaczom, iż Paweł s. we wszystkich listach swoich ubogich sprawy brońi, zwraca uwagę na to, o ile człowiek ubogi, gdy jest cnotliwym i pobożnym zacniéyszym jest od bogacza grzésznego a nieużytego. Daléy zachęca do wspierania ubogich we dnie osóbliwie niedzielne do czynienia ialmużny wedle dostatku swego, z ialmużn bowiem tworzy się skarb

tysiączne przynoszący korzyści a niepodlegające utracie. Potrzeba przeto, by maiętnieyszy odkładali zawsze osobno dla ubogich pieniądze, i proszącym ochotnie z tych udzielali. Zakończą zaś prześliczną tę naukę zachęceniem, by przy dawaniu iałmużny niedopytywać się ściśle ubogiego o Oyczyznę, o dawny życia sposób, o rzemiosło, i obyczaje jego, bymu nieczynić wyrzutów, gdyż sposób ten obchodzenia się, powodem iest że nieieden zmyśla kaléctwo, by tym fortelem pokonać potrafił nieczułość i twardość naszą. Wszak Bóg zarówno na wszystkich spuszcza deszcz i promienie słoneczne, wszystkim urodzaiów udziela. Czynimy przeto raczéy dobrze wszystkim tym, co nas o wsparcie proszą, niżeli żebyśmy mieli ściśle roztrząsać życie każdego, gdy bowiem to czynić będziemy, nad nikim się niezlituiemy, nabawimy się wielu niepożytecznéy pracy, utracimy zaś owoce łask obiecanych tym, co są miłosierznego serca.“

§ 9.

Większe dzieła kaznodzię- skie s. X t o m a.

Lubo wiele bardzo homilii czyli mów kościelnych tego Oyca s. niedoszło do nas, wszelako te które posiadamy, wynoszą 3. prawie wielkie tomy. We wszystkich znaleźć możnaskarby bogoboyności, wymowy i rzadkiéy nauki. Lecz oprócz nich mamy s. Xtoma homilie na wiele ksiąg s., które są oraz wykładami pisma s.

Co się tyczy ksiąg starego przymiérza na niektóre tylko z nich, sporządził Xtom homilie do ludu. Są zaś następujące:

1. Wykład na pierwszą księgę Moyżesza, w homiliach 67. uczyniony (T. IV. 1 — 647.)
2. Homilie na Psalmy, zamykające w sobie zachęcenie do cnót prawie wszystkich, a do obrzydzenia sobie występków. (T. V.)
3. Wykład homiletyczny na 7. rozdziałów pierwszych Jezajasza. (T. VI.)

Lecz choćbyśmy byli wszystkie Xtoma naszego utracili dzieła,

4. Wykład Ewangelii Mateusza s. w homiliach 90. przezeń uczyniony (T. VII.) zostałby sam ieden wiecznym pomnikiem nauki i wymowy jego. Tu zebrana jest prawie cała nauka obyczajności, tu przełożone są sposoby rozliczne doskonalenia się w Xciańskich cnotach, a uniknienia występków. W żadném też z dzieł nie użył Xtom dzielniejszý wymówy, ostrzéyszego na występki pióra, większý pracy ku poprawie ludzi wszelkich stanów. Dla czego s. Tomasz z Akwinu cenił u siebie dzieło to więcéy, niżeli gdyby mu Paryż ofiarowano darem.

Nie tylko zaś mówcą wielkim kościelnym pokazał się wtem dziele Xtom, lecz biegłym równie pisma s. wykładaczem, czy to szło o historią, czy o dosłowne znaczenie mieysc, najzawilszych nawet. Jeżeli między Ewanielistami zdaie się zachodzić pozorna sprzeczność, trudniejsze wyrazy, mieysce iakie przez złych ludzi przekręcone, wszystko to Xtom nasz uczenie rozbiéra, wyjaśnia, ułatwia. Poczytuie on za opatrności dzieło tę okoliczność, iż Ewanieli-

liści w opowiadaniu tego co widzieli, różnie się wyrażają, bo gdyby się byli ze sobą w najdrobniejszych nawet zgadzali okolicznościach, możnaby poniekąd rozumieć, że Ewanielii naszych nieułożyło kilku Ewanielis'ow od siebie różnych, i po różnych mieszkających miejscach, ale że one są dziełem iednego tylko człowieka, lub kilku wprawdzie mężów, ale takich, co się wprzód dobrze względem tego umówili, iak Ewanielie owe napisać mają. Lecz gdy rzecz tę samę tak opowiadają, iak ią widzieli, iak o nię od drugich słyszeli, na tém większą przez to samo zasługują wiare. W homiliach tych kończy zawsze Xtom wykład textu wyborną nauką obyczajności.

Wielką przysługą uczyniłby kościołowi, który to dzieło na dobrą polszczyznę przełożył. Młodszy kapłani mieliby ztąd wzór prawdziwéy kościelnéy wymowy, nabraliby znajomości pisma s. i dobrego rozumienia iego, znaleźliby wiele pożytecznego dla siebie i dla drugich. Wartałoby, by włacińskim przynajmniej przekładzie posiadało duchowienstwo te homilie. Szkoda tylko, iż rozumienie ięzyka łacińskiego i u nas nawet coraz więcéy słabieie.

5. Homilii 88. na Ewanielią s. Jana, krótsze o połowę prawie od poprzedzających, trudnią się téż więcéy nauką wiary, iak obyczajnością, tak iak Ewanielia ta cała napisana iest bardziéy dla ustalenia wiary o godności osoby Jezusa Xtusa. Miał zaś Jan nasz homilie te świtanie, co sam zeznaie w homil. 31, iż niechcąc przerywać biegu nauk zwyczajnych, miał ie dla wygody ludzi prostych, których od prawéy wiary usiłowali odwieść Aryanie. Tom VIII. zawiera te homilie.

6. W Antyochii wypracował Xtom s. wykład homiletyczny na list s. Pawła do Rzymian. Żadna może praca tyle mu się niedała we znaki, przy żadném dziele nieokazał téż większý bystrości rozumu, znajomości głębszý rzeczy boskich, przy żadném niepokonał tak wielkich trudności z taką łatwością, iak przy wykładzie listu s. Pawła do Rzymian, który tyle rozum ludzki upokarza. Zawarty jest ten wykład w połowie drugiéy tomu IX.
7. Do nacyelniejszych prac Jana s. należą podobnie homilie iego na obadwa listy Pawła s. do Rzymian, w których nauka, wymowa, bystrość dowcipu na przemiany iasnieją. W wykładzie listu pierwszego mówi bez ogródki surową prawdę, Xcianom i poganom, heretykom i filozofom pogańskim. W wykładzie listu drugiego jest daleko łagodniéyszym, idąc w ślady s. Pawła, który w drugim tym liście folguie wiele z surowości, iaka się w liście pierwszym znayduje. Wykład ten znayduje się w tomie X.
8. Równie szacowany jest wykład homiletyczny Xtoma na list s. Pawła do Efezjan, mieszkańców stołecznego prawie miasta całéy Azyi, iakiém był Efez w owych czasach, gdy Paweł s. list ten był pisał. Gromi w nim Xtom zabobony, czary, wróżby, pogańskie fatum, czyli mus nieodmienny, uwłaczający opatrznosci, błędy Marcyona, Manesa, Aryusza, Nowacyusza, przydaie oraz wiele przestroóg i nauk służących do prowadzenia żywota pobożnego. Znayduje się ten wykład na początku Tomu XI.

9. Nader starannie wypracowane są także homilie na list s. Pawła do Tytusa, daia przytém czytelnikowi wyborną wiadomość o charakterze i obyczajach różnych ludów greckich. Harci w nich Xtom Xcian, iż się brataią z żydy i z poganami, zachowując żydowskie posty, biegaiać na mieysca bożkom pogańskim poświęcone. Wykład cały nayduie się w Tomie XI.
10. Wykład na obadwa listy s. Pawła do Tymoteusza, mniéy może iest poprawny iak inne dzieła, lecz mimo mnieyszey wyglady zawiera w sobie wyborne rzeczy, osobliwie zaś gromi tu Xtom tych, co cudzą własność pod siebie garną, co się bawia czarami, zabobonami, wrózeniem ect. ect. Rodzaie rozliczne podobnych bałamuctw wyliczone są w homilii 10tęy na list 1szy. Niefolguie w nim Xtom niewiastom wyższym i pannom, które przesadzały się w zbytkach i w stroiach. — (Tom. XI.)
11. W Antyochii, iak się zdaie wygotował także Xtom wykład swóy na list Pawła s. do Galatów. Nie są to homilie, ale sam wykład uczony listu; dla czego nie tak dla kaznodziei to dzieło iest użyteczne, iak dla tłumaczów pisma s. — Zawiera się w Tomie X.
12. Homilie Jana s. na dzieie Apostolskie (T. IX.) i na lists. Pawła do Żydów (T. XII.) które, iak się zdaie, napisał Xtom będąc iuż Arcybiskupem Carogr., wśród zatrudnień, troskowi rozruchów, mniéy są cenione, iak dzieła iego inne, wiele wszelako nayduie się w nich użytecznego dla mowców kościelnych, dla miłośników Xńskiey starożytności, równie iak dla tłumaczów pisma s.

Książ sześć o kapłaństwie.

Miedzy nayużyteczniejsze dzieła s. Xtoma należą jego księgi o kapłaństwie, do których napisania były mu powodem żale i skargi Bazylego, przyjaciela swego, iakoby Xtom z ręcznie usunął się z pod ciężaru Biskupiego urzędowania przez wczesną ucieczkę, a trudne i mozolne to urzędowanie wtłoczył na przyjaciela. Idą tu nayprzód w kształcie rozmowy zażalenia Bazylego i odpowiedzi Xma na nie, potem zaś następuje wykład o zacności i powinnościach stanu kapłańskiego, i o sposobie należytego tych odbywania. O wszystkiém tak wybornie Xtom rozprawia, że Izydor Peluzyota w lis. 156. ks. 1. tak się względem dzieła samego wyraża: Nie masz duszy takiéy, któraby przeczytawszy to dzieło, nie uczuła w sobie ognia miłości boskiéy. Dowodzi tu Jan, iak zacnem iest kapłaństwo, naucza z iak wielkim namysłem wstępować doń należy; iak sprawować zbawiennie trudne powinności tego stanu. Mądry wykładacz tajemnic bożych Jan, Biskup Carogrodzki, powszechnego owszem kościoła słońce, ułożył tak dowcipnie i dokładnie całe dzieło, że iest niejako zwierciadłem, w którym wszyscy kapłani, tak ci co według woli bożéy się sprawują, iak owi co niedbale powinności swe zbywają widząc cnoty i obrazy swoje.

W księdze 3. wywodzi Xtom z a c n o ść k a-
płaństwa z owéy władzy, iaką im nadał Xs,
odpuszczania lub zatrzymywania grzéchów,
równie iak i ztąd, że kapłani nas w
Xsie odradzaiają, że oczyszczają dusze
nasze z trądu, że nas od potępienia zachowują
przez nauki i napomnienia zbawienne, a
nadewszystko, iż sprawują naystraszliwsze tajemnice
ciała i krwi pańskiéy.

Niczego Xtom tyle się kapłanom chronić
nie zaleca, iak próżnéy chwały, gnié-
wliwości, kłótni, o nic zaś więcéy sta-
rać się nieradzi, iak o rostopność, wstrze-
miężliwość, o naukę potrzebną, o wy-
mowę dla pokonania Greków, Żydów, here-
tyków.

Potrzebaby, by i to dziełko mieli kapłani
choć połączynie w ręku swoim, i by ie
dla własnego zbudowania i pożytku pilnie odczy-
tywali.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości literackie.

W Frankforcie nad Menem, równie jak w Wiedniu u Wimmera wychodzi od roku 1829 Biblioteka, czyli Magazyn wymowy kościelney (Bibliothek katholischer Kirchenberedsamkeit). Wydawcami są XX. Reess, i Weis zasłużeni wielce żąd inąd o sprawę religii. Powziąwszy oni myśl chwalebną, albo raczej idąc za zbawiciela słowami: Każdy doktor nauczony w królestwie niebieskiem podobny jest człowiekowi gospodarzowi, który wymnie ze skarbu swego nowe i stare rzeczy — (Mat. 13, 52.) biorąc ze starych i z nowszych dzieł kazania i homilie przebransze. Tomik składający się z 10. arkuszy, ozdobiony wizerunkiem dwóch mężów, kosztuje w drodze przedpłaty 1 Ręb. Konw. Mon. — Za tak mierną cenę posiadać można wyciągi czyli wyimki dłuższe z dzieł rzadkich i do nabycia trudnych. Przytém założyli sobie wydawcy odwieść kapłanów od skażonego a przynajmniej niekatolickiego sposobu mięwania nauk. Nieieden bowiem opowiada dziś tylko filozoficzną obyczajności naukę, w której na słowa ozdobne, na język piękny, na dobrze zaokrąglone peryody nie róz natrafia się; ale nie widać tam pisma s. z namiętności, ani też obeznania z nauką podaną przez Ojców s. Nie zawsze widać, by nauczyciele nasi przeięci byli duchem religii katolickiej, by znali i wyłożyć umieli zbawienny wpływ tajemnic, prawd, sakramentów swego kościoła, by do serca mówili o czterech ostatnich rzeczach, o powinnościach postów, iałmużny, modlitwy, o Bostwie Xsa, o tajemnicach iego wcielenia, zmartwychwstania.

Dziwiuiemy się nie raz, dlaczego kapłani ze spowiedzi, z kazań i z innych prac swoich mało korzyści odnoszą? Prócz wielu przyczyn może i dla tego, że obojętnie, zimnemi usty sprawują swe ważne powinności. Jakże ma woda wznieść ogień, iak zimno może

utworzyć dobroczynne światło? Należy najprzód byśmy przez czytanie pism wielkich kościoła naszego mężów, sami dobrmi stali się katolikami, byśmy przeięci wielkością powołania naszego, przygotowani należycie — z serca i z przekonania — nie z martwéy kartki — katolickie miéwali nauki, byśmy się brzydzili ową ramotą, która na sobie nosi cechę pośpiechu, niedoyrzałości, braku przygotowania, która niemając w sobie nic katolickiego, ani chrześcijańskiego, iest vox, vox, praeterea que nihil, co ani oświeci, ani zagrzeie, ani pocieszy, ani poprawi, ani podniesie wyżey duszy, ani zatrwoży grzesznika. Nierozumieymy, Bracia, iakoby w dawniejszych naszych dziełach n. p. w kazaniach czyli homiliach niedzielnych Alfonza de Ligurio. przetłumaczonych przez Tom. Walusiewicza, wyd. w Warszawie 1783 we dwóch tomikach, w dziełach X. Perkowicza, Balsama lub dawniejszych: Skargi, Wuyka, nie znaydywało się nic użytecznego, iakoby Missyonarzy prace nie przydały się dziś na nic. Kto mi nieda wiary, niech przez trzy lub cztery niedziele mówi do ludu w duchu mężów bogoboynych dopiero wspomnionych; zobaczy, że go z daleko większą uwagą słuchać będą, iak gdy zechce mówić według homiletów nowszych. Jedna z naypiérwszych potrzeb duchowienstwa naszego ta iest, by więcéy cenili ducha pobożnego dawniejszych mężów katolickiego kościoła, by dzieła ich do rąk brali; z nich korzystali, duchem i gorliwością ich się przemawiali.

Przytaczam tu treść tomików czterech:

TOM I.

1. Mowa S. Xtoma o tém: Żniwoć iest wielkie p. 3.
2. S. Efrema mowa: O pokazaniu się Krzyża na Niebie p. 17.
3. S. Xtoma: Pochwała S. Ignacego Męczennika p. 23.
4. S. Maxyma mowa na Zmartwychwstanie p. 35.
5. S. Makarego: o Królestwie ciemności, czyli grzechów p. 40.

6. Hildebranda Turońskiego: o Narodzeniu p. p. 44.
7. O potróyném w nas działaniu Ducha Bożego — S. Bernarda p. 48.
8. Jana Taulera, o rostopności Xńskiej o tro-
istych dusz nieprzyaciółach — na 3 Króli p. 53.

Z nowszych.

1. Bossneta o miłości bliźniego p. 63.
2. X. Kolombiera o modlitwie p. 80.
3. X. Jeanjean o mszach rekwalnych p. 93.
4. X. Bologne o miłości Pana Boga p. 110.
5. X. Seiler: O łaskawości Pana naszego Jezusa
Chrystusa p. 133.
6. X. Sznyder: iż Religia Xńska iest węzłem
naymocniészym towarzystwa 139.
7. X. Hurtig: O nieszczęśliwych skutkach grze-
chów 152.

TOM II.

Dawnieysi.

1. S. Efrema o Sądzie i skrusze p. 3.
2. S. Bazylego o poście p. 14.
3. S. Xtoma o przymiotach dobiierać się mają-
cęg żony p. 22.
4. S. Efrema: O tych co zasnęli w Chrystusie p. 50.
5. S. Leona W: mowa na narodzenie Pańskie p. 65.
6. Fulgencyusza mowa na S. Szczepan, i na na-
wrócenie S. Pawła p. 71.
7. Piotra de Blois: Na Niebowzięcie N. P. p. 76.
8. Tomasza a Kempis o 4 rodzajach widzenia
Jezusa p. 82.

Nowsi.

1. Bellarmina o poselstwie do Jana chrzciciela p. 89.
2. Bourdaloue: o sądzeniu nierozważném bliźnich p. 97.
3. X. Mozera: o Piekłe p. 122.
4. X. Archera O mądrości, iakię nas uczy Xs.
w staience p. 139.
5. X. Peach mowa na Boże Ciało p. 149.

TOM III.

Dawnieysy.

1. O opatrności Boga wśród klęsk, S. Grzegorza Nazyńskiego p. 3.
2. S. Xtoņa o Zmartwychwstaniu zmarłych p. 22.
3. X. Taulera na Wielki piątek p. 45.

Nowsi.

1. O iałmużnie X. Kolombiera p. 53.
2. X. Kolmer o czytaniu Książek nieobyczajnych p. 70.
3. X. Turchi o potrzebie lękania się siebie samego p. 87.
4. X. Boulogne o podobieństwie Xnina z Bogiem p. 100..
5. X. Kuttat: Dlaczego Katolik tyle miłuje kościół swój p. 126.
6. X. Veita O męce pańskię p. 142.
7. O znamionach prawego Xścianina X. Schwäbl p. 153.

TOM IV.

Dawnieysy.

1. S. Bazylego mowa o iałmużnie p. 5.
2. Mowa S. Galla Opata przy konsekracyi Biskupię p. 15.
3. S. Bernarda na Narodzenie p. na dzień S. Szczepana, Jana i niewiniątek p. 33.
4. Jan Kaleka o Krzyżu S. p. 37.

Nowsi.

1. X. Tornielli o boiaźni pańskię p. 47.
2. X. Franciszka Salezego na dzień Narodzenia N. Panny p. 67
3. X. Bulfer — O spowiedzi, iako naylepszym lekarstwie dla umierających p. 83.
4. X. Tchuppik, iż zbawienie duszy ma bydź pierwszym naszym staraniem p. 91.

5. X. Gretscht: Że sprawiedliwym wszystko na dobre wynidzie 102.
 6. X. Baines, O wierze nadziei miłości 118.

2. W Archidiecezyi Monachijskiej (Mniszewskiej) poczęto wydawać od r. 1829 w dobrych tłumaczeniach dzieła wszystkich Ojców SS., według porządku czasu, w którym żyli. Jest to przysługa wielka dla Kapłanów w naszych czasach, bo dziś przy najlepszej chęci trudno dostać największej części dzieł podobnych. Po stolicach iedynie, u znacznych Antykwaryuszów nabywać ich trzeba, płacąc tom ieden wydania Benedyktynów S. Maura po 4 i 5 czer: złot: Dawniéy to, gdy znaydywały się liczne Klasztory zaopatrzone w Księgozbiory, a ięzyk łaciński lepiéy był rozumianym przez duchownych, można się było obyć bez takiej pomocy. Dziś przeciwnie, gdy Klasztory są rzadkie a Księgozbiory ich zniknęły, dobrodziejstwem iest nie małym, iż dla utrzymania ducha prawego Xsowego w Kapłanach wzięto się do tak skutecznego sposobu.

Zbiór ten wychodzi pod napisem:

Sämmtliche Werke der Kirchenväter in chronologischer Ordnung.

Tom I zawiera w sobie dzieła SS. Ignacego, Klementsa Rzymskiego i Justyna. —

Tom II. resztę dzieł Justyna. Dzieła Tacyana, Atenagory i Teofila. —

Tom III i IV zawiera S. Ireneusza dzieła.

Tom I, i II, wydany iest powtórnie r. 1831 u Mechitarystów.

W Wiedniu w drodze prenumeraty kosztuje Tom 1 fl. 15 kr. K. M. — u Mechitarystów.

3. W r. 1829 zawiązało się towarzystwo ku rozszerzeniu dzieł użytecznych. Drukarnia XX. Mechitarystów wydaie od r. 1830 po sześć tomików dzieł rozmaitej treści, służących ku pomnożeniu bogo-

boyności i dobrych obyczajów. Jest to najlepszy środek położenia nieiakię tamy zepsuciu, iakie zrządza czytanie niebezpiecznych i gorszących książek. Ponieważ w rękach wielu duchownych znajdują się dziełka wydane przez to towarzystwo w r. 1830 i 1831, przeto ich nie wyliczam. Dodaę to tylko, iż w Monachium na wezwanie samego Króla zawiązało się podobne szlachetnie myślące towarzystwo, a zebrawszy dostateczny fundusz w drodze subskrypcyi, zwróciło uwagę swoją szczególnię na młodzież i na Klasy niższe. By przeto zachować te dusze od zepsucia obyczajów, i utraty wiary, wezwało to towarzystwo w r. 1830 uczonych do napisania ku użytkowi wspomnianych osób książek, w następujących przedmiotach:

- a. historyą Niemiec, a wszczególności królestwa bawarskiego, w sposobie do zrozumienia łatwym.
 - b. Toż samo w sposobie ludowi zrozumiałym dzieło historyi naturalnëy.
 - c. Powieści, przykłady, podobieństwa, poezye i t. p. pisma, dla utrzymania ducha religii i dla oświecenia służące.
 - d. Krótką naukę obyczajności dla ludzi różnych stanów, n. p. dla małżonków, dla dorostëy młodzieży, dla służących, dla czeladników i chłopców rzemieślników, dla żołnierzy, dla uczących się. —
 - e. Dla mieszczan i dla wieśniaków naukę, iak się mają zachować w różnych potrzebach życia, we względzie politycznym gospodarczym, względem zdrowia i t. p.
4. U. X. X. Mechitarystów wyszło w r. 1830 dziełko z francuskiego przełożone: Obrona nauki katolickiëy, tyczącëy się spowiedzi. Vertheidigung des katholischen Lehrbegriffes von der Beichte — str 63. — Napisana iest w sposobie rozinowy z iednym młodym Adwokatem, i Oficërem iadącemi dyligencyą, do którey wdał się potëm nieznacznie iadący z nimi duchowny. Ten, mówi wydawca, z razu nieśmiały milczał, potëm słów tylko kilka, i to wprzód namyslaiać się nieco, nim co powiedział, do rozmowy tëy przyszedł, nareszcie dał w sobie poznać człowieka uczone-

go mającego znajomość świata. Tak pospolicie, mówi wydawca, dzieje się i na świecie. Zarzucają duchownym, iż mało mają światła i nie lubią się udzielać w towarzystwie. Lecz nie mająż unikać towarzystw, niemająż w zgromadzeniach każdego słowa swego brać na uwagę, nie masz w nich przebiegać iakiś rodzaj bojaźni i nieśmiałości, gdy tamże często zimno, nieraz z pogardą ich przyjmują lub z dumą, a ledwie co drzwi zamkną, każde słowo ich niemiłosiernie nicują? Skutkiem tego bywa, iż Kapłani w towarzystwach niepokazują się wcale, lub nieśmiają się tam odezwać, a choć są pełni zasług i nauki, w zgromadzeniu wydają się bydź nader ograniczonymi ludźmi. Mając się bowiem ustawicznie na baczności, niedziw, że nie okazują ani dowcipu, ani wiadomości iakimi się odznaczają w otwartych, poufanych posiedzeniach. Ta jest, mówi wydawca, nayistotniejsza przyczyna, dla której słuszniejsi Kapłani zamykają się w domach.

VI.

ROZMAITOŚCI.

SAXONIA. Wśród wewnętrznych niepokoiów znaleźli się tu między Katolikami nawet niektórzy, co do różno - wiary i odszczepieństw Katolików nakłonić usiłowali. Dla tego Wikaryusz Apostolski i Biskup in partibus infidelium X. Ignacy Mauermann wydawszy pod dniem 19 Listopada 1830 list pasterski, zaleca najprzód wszystkim wiernym, by trwali stale w jedności wiary boskiej, potem zaś poleca kaznodzieiom wszystkim bez wyjątku, by od Adwentu r. 1830 począwszy, miewali zawsze naukę o iakimsi artykule wiary naszey, a razem ludowi znaczenie i wpływ zbawiennej każdego Artykułu wiary należycie wykładali, a tém samem starali się przywrócić wiernym dawną spokojność

umysłu, i nie dali się im zachwiać w wierze. Kazania te miały być na papier wzięte, i co miesiąc przez Konsystorz Biskupowi przesyłane, aby, iak mówi, w czasie sądu, gdy nam rachunek z włodarstwa powierzonego zdawać przyjdzie, mogliśmy wszyscy rzec: O to są, Panie, ci których powierzyłeś nam był, a żaden nie jest straconym z naszej winy.

FRANCYA. Okólnikiem przez francuskiego Ministra oświecenia w Grudniu 1830 r. do Biskupów francuskich wydanym, dozwolono jest już cztery tylko święta uroczystie obchodzić: Dzień Narodzenia i Wniebowstąpienia P., dzień Wniebowzięcia N. P. i dzień WW. SS. Innych zaś świąt zapowiadać zabroniono, które targom, iarmarkom, przeszkadzać nie mają. Święta Patronów Kościoła przeniesione są na najbliższe niedziele — same dni zaś za powszednie są miane.

RATYZBONA. X. Michał Wittmann pobożny 70 letni Biskup in partibus* w czasach nieszczęśliwych rozruchów, ucisków i nędzy rozlicznym przykładem Kościoła starożytnego załcił, by miano w Ratyzbonie nabożeństwa wieczorne, i sam je przytomnością swą ożywiać. Sam nieraz kazać wzywał do modłów częstych, do pokuty, do nawrócenia się do Boga. Gazeta Benkerta: Allgemeiner Religions- und Kirchenfreund IX. B. IV. Heft p. 485, wspomina przy tej okazji o rekolekcyach, iakie tenże miał w r. 1828 z duchownymi, przy których w ten czas już do kleru odzywał się: „Wypadki naszych czasów powołują nas do modłów we dni i w nocy, do miłości, do ubóstwa w duchu, do pokornego poddania się pod wolę Najwyższego, do cierpliwéj gotowości względem nadchodzącéj przyszłości, w tym bowiem stanie długo nie zostaną rzeczy, wszak wszędzie jest zamieszanie i tumult.“ I znowu: „Gdy Bóg zacznie poprawiać, cóż się pod ów czas stanie? Gdy rzymscy Césarze Xanani się stali, a kapłani nabrali przystępu do dworu, poczęli się psować. W ten czas wzbudził Bóg Zakonników, i Pustelników, którzy świat zepsuty do pokuty i poprawy nakłonili. Na zachodzie dłużej duchowieństwo dobrych oby-

* Dziś Biskup Ratyzbony

czaiów dochowało, zepsucie nie wzięło tu tak nagle góry, Duchowieństwo dalekiem było od dworu. Lecz i tu Bóg dał Benedykta Patryarchę zakonów. — Gdy później Kłasztory wielu odmian doznały, otrzymał świat od Boga w SS. Bernardzie, Franciszku, Dominiku ubogich! Apostółów opowiadaczów pobożności, i pokuty. Za czasów Lutra nie były rzeczy duchowne w należyтым porządku; wzburzył Bóg s. Ignacego który tyle się przyczynił do poprawy stanu całego Kościoła. Czyli i nam da Bóg, iakiego podobnego męża? Módlmy się, serca gotuymy, a łaska wspomůže. Czasy nasze wzywają nas do pokuty Xśkiey. Duchowieństwa sposób myślenia iest niestety! po większey części światowym. Nasładuje bowiem w swoich stołach i ubiorach świeckich, stara się przypodobać panom co mają do rozdania plebanie, Gruntownie pobożnych kapłanów co raz iest mnię, niewystarczając oni ku posłudze dobrze myślących wiernych. Dorosła młodzież zepsuta iest dziś zawcześnie w stopniu wysokim i prawie iest do niepoprawienia. Liczba cudzołóstw, małżeństw nieszczęśliwych, liczba dzieci nieprawych co raz bardzięj wzrasta, iak smutną przyszłość i z tego względu czeka?

O SZYMONISTOW SEKCIE. Czego nowa sekta Szymonistów, którey twórca niedawno sam sobie odiął życie, dokonać chciałaby, widzieć to można z ułamku mowy, którą Benkert w T. X. Zeszycie I. p. 49. przytacza:

„Posiedzenie miało się w południe rozpocząć, tymczasem już o godzinie 11tej zajęte były miejsca wszystkie. Zgromadzenie składało się po większey części z stanów wyższych, z młodzieży i z dam lepszego tonu. Mowca sekty Barrot skromnie zrazu i w łagodnych wyrazach przedstawiał obraz krajów znakomitszych, osobliwie Francyi, oyczyzny swojej, lecz potém uniesiony zapałem zawołał: Na cóż się nam przydały postępy w sztukach, w naukach, w polityce! Alboż mieszkańców część największa pod długów krajowych ciężarem stękaiąc, nie musi w znoiu pracować na lichę utrzymanie siebie? Prócz tego tu ich skazują na całe życie pod karabin, owdzie odbierają im naylepszą część krwawo wypracowanego dobytku na podatki, gdzieindzięj znowu męczą ich dla różnego wyznania w wierze, lub dla odmiennych zdań po-

litycznych. Jak mała zaś liczba cieszy się własnym ziemi kawałkiem, albo raczéy co za dziki podział ziemi jest na świecie? Jedni mierzą na mile rozległość posiadłości swoich, tysiące nie mają iéy kilku piędzi. Chcesz się odznaczyć w jakim zawodzie, staną ci na przeszkodzie tysiączne zawady przeciw którym walcząc zniszczysz siły i do wszystkiego chęć stracisz. Ludy wysypiają przeciw sobie kosztowne warownie, otaczają się komorami. Cenzura tłumi pomysły śmielsze i przeszkadza wolnemu udzielaniu wzajemnych zdań. Jeden czyha na zgubę drugiego. Religia chce ludy połączyć w iedno, lecz sążże one Xcianami, nie prowadzą wojen zbyt okrutnych! Wyznają one Ewangelią, lecz niesłuchają tylko brzydkich namiejętności? . . . Tym nieszczęściom, które gniotą i ludy całe i pojedyncze osoby, ani mogąamy położyć prawa ludzkie, ani nowe Rządu kształty, ani im może zapobiedz słodka Religia Ewanielii. — Cóż więc pozostaie dla uszczęśliwienia rodzaju ludzkiego? Ten tylko środek, byśmy wszyscy zdolności neszego rozumu i serca, to co posiadamy, w iedno złożyli, i wspólnie składu zażywali. Podobne połączenie się do iednego powszechnego zamiaru obfitą pomysłność zrządzić nam potrafi, na któręy wszędzie zbywa. Na ten czas stopnie, urzędy, nadgrody póydą za zdolnością, zdatnością i pilnością, nie będzie widzieć można głupców bogatych, ani uczonych w nędzy. etc. etc.

Niema potrzeby ostrzegać, iż podobne towarzystwo tylko między mądrymi i cnotliwymi zawiązać by się mogło. Coś podobnego Sparta, Paraguay, towarzystwa dobrze dobrane zakonne wystawiają, ale nadewszystko pierwszych wieków Xcianie są niezrównanym widokiem tego, co może Ewanielia nad umysłami wielkiey liczby. — Szymoniści podobno radziby Rzeczpospolitą zaprowadzić, w któręy niktby ładu na krótki czas niebył w stanie utrzymać.



Dokumenta tyczące się Biskupstwa Przemysłsk. łac. obrz. i Kapituły Przemys- kiej, wzięte z Archiwum Kapituły.

A. Co do uposażenia Biskupstwa. O powstaniu Przemyskiego Biskupstwa ob. ł.

Chcąc mówić o powstaniu Biskupstwa Przemyskiego ob. ł., powiedzieć nieco wypada o nawróceniu się Rusi pogańskiej do Xsa. Przemysł bowiem należał zawsze do Rusi.

Kościół Rzymski, od którego początek iedności pochodzi, do którego wszystko się schodzi, który wszystko iednoczy, tak z najwyższego Kapłaństwa urzędu, będąc matką, mistrzynią i głową stolic Biskupich, prowadząc stér chrześcijaństwa, związek społeczny utrzymując; iak z miłości i łaskawości, pragnąc by wszyscy byli doprowadzeni do żywota wiecznego, miał zawsze staranie oycowskie o nawróceniu ludów pogańskich.

Do Rusinów poganów wysłał był Adryan II. około r. 867. Cyrylla i Metodęgo, Apłów Słowian, wyświęconych wprzód na Biskupów, w którym to czasie i Ignacy Patryarcha Carogrodzki na Ruś był wyprawił Biskupa od którego wielu Rusinów chrzest przyięło.

Cyryll przełożył pierwszy biblię dla Słowian, a Jan. VIII. Papięż przekład ten zatwier-

dził. Ztąd początki nawrócenia Rusi, ztąd różność obrządków wywodzić należy.

Odtąd Xcianie Ruscy pomieszanie z poganami, długo przez bałwochwalców liczbą przewyższani byli, aż do Włodzimirza W., który w r. 988. i sam chrzest s. przyjął i do przyjęcia wiary s. naród cały skłonił. Że zaś dla pojęcia Anny, siostry Bazylego i Konstantyna Césarzów Carogrodzkich ochrzcić się dał, przeto na Rusi obrządek grecki był panującym za Włodzimirza i i pod następcami jego. Niezbywało wszelako Rusi, czerwony nadewszystko, ile Węgrom, Szląskui Polsce pobliski, na wyznawcach obrządku łacińskiego. Innocenty III. (1217 — 26) ofiarował Romanowi X. Halickiemu koronę Ruską, byle przyjął obr. łac. — Następcy Romana prosili Wilhelma Biskupa Modenckiego Legata Papięzkiego, w Polsce, by zwiedził ich Księstwa i nauczył poddanych wiary (List Honor. III. 1227 ad universos Reges Russiae). — Daniel zaś Xiążę Halicki 1246 r. dał się koronować przez Oppizona, legata Papięzkiego, unią wprzód przyjąwszy. Mnożyła się liczba katolików na Rusi czerwony najprzód przez prace OO. Dominikanów i Franciszkanów (Franciszkanów wysłał był Grzegorz IX. w r. 1235 ku nawróceniu Rusi. OO. Raznodzieiów sprowadził w kraie nasze Jacek s. † 1257. a ci kościołowi polskiemu przez czas długi czynili wielkie przysługi). Ruś zaś czerwona to przez polskich to przez węgierskich królów podbiiana, posiadana, miała wojskowych, urzędników różnych w obr. łac. W czasie zamieszkań w Polsce wynosiło się dalej wielu polaków na Ruś, zakupując grunta, dobra. Miano kolonie całe z ludzi tego obrządku. Chłopstwo

nareszcie polskie, nękanie przez właścicieli niektórych, lub szukające lepszego bytu, na Ruś zmykało. Z tych i z innych przyczyn tak licznymi w. w. 13. i 14. stali się łacinnicy na Rusi czerwonej, iż o Biskupstwie dla nich iednym, dalej o kilku myśleć poczęto.

Miedzy r. 1228 — 37., iak pisze kronikarz Boufał, opiekun Bolesława I. króla Pol. Henryk Brodaty X. Wrocławski chciał mieć na Rusi Biskupa dla łac. obr. Zdaie się, iż Rzym z swęj strony wysyłał na Ruś łac. Missyonarzy z władzą Biskupów in partibus. Henryk poddał łaciników na Rusi będących pod władzę Biskupa Lubuskiego*; dobra Opatów nad Wisłą dla lepszego uposażenia Biskupa Lubuskiego dodawszy. Lecz nieźmierna odległość Rusi od Marchii Brandeburskiej spowodowała Kazimirza W., by się r. 1362. u Innocentego VI. o założenie w Haliczu ABspstwa łacińskiego starał, toż było powodem Ludwikowi Król. Polskiemu i Węgierskiemu, iż prosił Grzegorza XI. o dozwole nie założenia łacińskich Biskupstw: Lwowskiego, Przemyślskiego, Łuckiego, czyli Włodzimirskiego i Chełmskiego. Wyznaczeni Kommissarze od s. stolicy: ABp. Gnieźnieński, Bp. Krakowski i Płocki, donieśli Papiężowi o sporę liczbę kapłanów i wiernych obr. łac. na Rusi, tudzież, iż Przemyśl, Włodzimierz, Chełm, dawniej ieszcze były katedralnymi kościołami, lecz dla przemagających liczby nieunitów utrzymać się niemogły; że Biskupi lubuscy zbyt odlegli powinności swych

* Lebus, było miasto znaczne nad Odrą, o 6 mil od Frankfurtu, w którym Mieczysław K. Pol. r. 966. Katedrę Bpą. był założył.

dopełniać wcale nie są w stanie. Grzegórz tedy XI. przez bullę z 13. Lutego 1375. r. z Awenionu wydaną, zezwolił na erekcyą 4. tych Biskupstw.

Eryk, czyli Henryk Mora Lineburczyk, Franciszkan, od Gregorza XI. potwierdzony, pierwszy osobiście stanąwszy iako Biskup w Przemysłu, pozyskał w r. 1384 od Maryi Ludwiki Król. pols. i Węgierskiéy, uposażenie Biskupstwa swego, nadaniem 5. posiadłości: O to jest sam przywiléy przeniesiony z oryginalnego Dyplomatu.

Przywiléy Maryi Ludwiki na 5. posiadłości wydany.

Maria Dei gracia Hungarię, Dalmacię, Croacię, Ranię Serwie, Gallicię, Lodomerię, Comanię, Bulgarieq. Regina princeps Sallernitana et honoris ac montis sancti angeli Domina Omnibus Xti fidelibus tam pññb (praesentibus) q̃ (quam) futnris pñciũm (praesentium) noticiam habituris Salutem ĩ (in) omnium Salvatore. Regię sublimitatis honor Divinarumque rerum exempto (za Zygmunta r. 1510 czytano exemptio) decorantr, ut altioris suę gratitudinis studio illic aciem expmat, (exprimat), unde se novit munus celsitudinis recepisse. tantoq̃ ĩ sua gloria clarior pmanet, quanto ĩ divinis cultibus et ecclasticę, esideracionis studys sollicitior inveniatur Pinde ad universorum noticiam harum sic volumus pvenire. Q (quia) Sernissimo pncipe Domino Lodovico eadem Dei gr̃a Illustrissimo Rege Hungarię Polonię, Dál etc: genitore n̄ro clarissimo laudandę recordacionis, volente Domino celi cūj (cujus) nu-

tu omnia regunt et disponunt absq prole masculina de medio sublato nobisq Jure successorio et ordine geniture Coronam et solium dicti Regni Hungarie ac sceptri regiminis ipsius genitoris nri felicit adeptis fidelis noster venerabilis in Xto pater Dominus Ericus premi-lyen, Epus ad nre senitatis, ac Senissimae et Illustreis principis Domine Elyzabeth eadem Dei gra Regine, hungar Polonie, Dalmacie etc genitricis nre carissimae veniens pntiam (praesentiam) nobis humilit exposuit quomodo dudum Sacrosancta Sedes apostolica ad devote supplicacionis instanciam Illustr et serenissimi principis qdam Domini Ludovici Regis genitoris nri praedicti inter certas ecclesias regni nri Russie, ecclesiam Premislijen ab antiquo fuisse eccliam Kathedralem declarasset, et ad cautelam tunc de novo Kathedralem erexisset, et locum eundem, Civitatis nomine titulo, et honore insignivisset, et decrevisset esse perpetuo Civitatem dictam ecclesiam pro Kathedralli et Locum ipsum p civitate, perpetue voluisset reputari certis exinde literis aplicis effectis et emanatis. Dictusq genitor nost p hujusmodi salubri et salutifo suo csequendo intentu et optatu. Ad humilimam supplicacoem Dicti Domini Erici Ep Premislyen decrevat pdictam eccliam et Episcopatum, villis possessionibus et alys bonis, donandam, fundandam et dotandam, Sed q. (quae) pius Rex pie cceperat morte proh dolor pventus adimplere nequivit. Nos siquidem tandem sceptri regiminis et gubernacula Regnorum dicti patris nri felicit optinentes volentes ppositum pdictum et voluntatem Laudabilem ipsius pducere ad effectum, Considerantes quoque rerum temporalium ac eorum spatiosum Dominium ad futuram gloriam promovendam nil ferant, nisi quatenus, ad pias causas seu caritatis opera cvertant. Nam etiam hoc

nror predecessorum pncipum prudencia diligenter advertens
 p eadem csequenda gloria et divini cultus intuitu Ka-
 thedrales et Collegiatas tam sclarium q regularium eccli-
 asticarum psonar et alias diversas eccllas in Regnis et te-
 ris (terris) eis subjectis villis possessionibus proventi-
 bus ac bonis aliis copiosissime dotarunt, et diversis liber-
 tatum prerogativis et privilegiis decorarunt eor exemplo
 emonite tam salubribus eorum vestigiis inherere (inherere)
 volentes ob remedium salutis dicti genitoris ac nre nrorq
 successor i ampliacoem cultq, divini quasdam. Quinq
 possessiones nras regales quarum quatuor ad castrum nrm
 Sanok et una ad Castr nrm Premislyen in dicto Regno
 nro Russie hactenus ptinuerunt, ab ipsis castris nris
 removentes et recipientes ac ab omni Juris ditione et
 Judicatu quorlibet Capitaneor Castellano Judicum. Sub-
 iudicium ac omnium et singulor Officialium nror penitus
 et p omnia i perpetuum eximentes et liberantes Bresen
 et Domarethz situatas i aqua Stobnicza vocata. Item vil-
 las Rauna Cyrgow et Radympna, nuncupatas, cum omni-
 bus et singulis Juribus, Dominys, Agris, tris (terris)
 cultis et incultis, pratis Silvis. nemoribus, Rubetis Quer-
 etis Mellificys. virgultis. molendinis piscinis aquis a-
 quarq decursibus venacionibus atcupationibus piscacioni-
 bus i possionibus predictis et nemoribus eis adiacentibus
 ac aliis pventibus ad ipsas ptinentibus put ipse posses-
 siones i suis Limitibus seu graniciebus cconfencialit
 (circumferencialiter) sunt distincte. seu fundate et lo-
 cate et put etiam ipsas predecessores nri possederunt et
 nos possedimus et tenuimus hucusq de manibus nris re-
 giis pdicte ecclesie i honore virginis gloriosissime. Ma-
 rie et sancti Johannis Baptiste de novo i dicta Civitate
 Premyslyen p Kathedralli fundande et p csequens venea

ī Xto patri dicto Domino Erico Ep̄o P̄mislyen ac ali-
 is ep̄is et in dicto Ep̄atu canonice succedentibus n̄on
 Ep̄atui eiusdem ecclesie ī p̄petuam elemosinam obtuli-
 mus dedimus ctulimus et donavimus, ymmo de c̄sensu
 et beneplacita voluntate Serenissime principis Domine,
 Elyzabeth p̄missa Dei gratia Regine Hungarie Polonie,
 Dalmacie etc. genitricis n̄re carissime ac plator et ba-
 ronum regni n̄ri csilio p̄maturo offerimus damus c̄feri-
 mus et donamus perpetuo et irrevocabilit possidendas.
 Libere tenendas pariter et habendas, ut autem tam salu-
 bris n̄re celsitudinis donacio et dotacio tractu temporis
 p̄ quemq̄iam non possit in irritum revocari, P̄ntes (prae-
 sentes) c̄cessimus littas n̄ras privilegiales pendentis et
 autentice Sigilli n̄ri dupplicis munimine roboratas, Datum
 p̄ manus Reverendissimi in Xto p̄ats et Domini Domini
 Demetry misaone divina etc sanctorum Quatuorconator.
 sacroscte Romane ecclesie, p̄bri (presbyteri) Cardinal.
 Sancte Strigonien eccle Gubernatoris p̄petui. Locique ejus-
 dem Comit̄is p̄petui et aule n̄re fidel Cancellarii Anno
 Domini Milmo Trecentesimo Octoagesimo quarto. tcio.
 nonas Aprilis regni autem nostri anno tcio Reverendissi-
 mis et venerabilibus in Xto patribus. eodem Domino
 Demet̄o Gubernatore eccl. Strigon p̄petuo. Lodovico Co-
 locen Petro Jadren ugulino Spalacen et ugone Ragusien
 archiepis. Emico (Emerico) Agrien Paulo Zagrabien.
 Gubline Tnassilvanen. Valentino Quinq. eccl. Decretor
 doctore. Johanne Waradien. Quillermo Jaurien B̄ndicto
 Wesprimien Johanne Chanadien Georgio Boznen Petro
 Wacyen Johanne Syrimien Fratre domico Nyrien Pau-
 lo Zymirien Demetrio Nonen. Chrisogono Tragunen Ma-
 theo Sybinicen. Benevenuto Pharen Jakobo. Makaren
 Mych (Michael) Gardonen et Thoma Scemen Ec-

clar epis. eccl̃as Dei felicit gubernantibus. Corbaniē se-
de vacante, Magnificis ṽs (viris) Nicolao de Gara regni
ñri palatino et Judice Comanor. Ladizlao voyuoda Tnas-
siluano et Comite d Zonuk. Comite Nicō de Zeech Ju-
dice curie ñre Stephano de Lindua totius regni Sclavonię.
Stephano Dalmacię et Croacię. ac Stephano Filio phy-
lippus (Philippi) de Machon Banis Nicō dicto Zambon
Tavanicor Blasio dicto Forgach pincernar. Nicō filio Ni-
cō de Telegd Janitor. Ladizlao filio Nicō de Vieszen
Dapiforum et Stephano filio qdam Domini Dionisy aga-
zonum nr̃or magistris predcto Nicō Zambon Comite Po-
sonen alysq̃ q pluribus regni ñri comitatus tenentibus
et honores.

Kłade przekład na polskie cokolwiek dostowny.

My Marya z Bożey łaski Królowa Węgier, Dalma-
cyi, Kroacyi, Ranii*, Serwii, Galicyi, Lodomeryi, Kū-
manii i Bulgaryi, Xiężna Salernitańska z zaszczytem Pani
góry s. Anioła, wszystkim wiernym Xsowym tak tera-
źniejszyu iak przyszłym, co to czytać będą, (życzymy)
zbawienia od zbawiciela wszystkich.

Królewskię wysokości godność, i niepodległość rze-
czy boskich lustru nabięraią, gdy władza królewska tam
się z wyższą swą wdzięcznością pilnie obraca, żąd wie-
że ię Wielkość nadaną iest w darze. Owszem iasność
ięy chwały tēm bardzię się wzmacza, im więcey okazuje
się ona troskltwą o chwałę Naywyższego i o kościołów
powagę. Chcemy przeto by o tēm wszyscy wiedzieli, iż—
gdy po zgonie Nayiasnięszego Xięcia i Pana Ludwika,
z tēże Bożey łaski Jaśnie Oświeconego Króla Węgier,

* Zapewne Rascii, północney części Serwii, żąd Rasco-
wie, albo Raitcowie.

Polski, Dalmacyi i. t. d. rodzica naszego chwalebney pamięci, z woli Pana Niebios, (który skinieniem wszytkiém rządzi i rozporządza,) bez potomka płci męzkiey zmarłego, — obięliśmy szczęśliwie prawem następstwa i z porządku krwi koronę i tron wspomnionego Królestwa Węgierskiego i berło panowania potymże Oycu Naszym, przybył wierny nam i wielbny w Xsie Oyciec Pan Henryk Przemyński Biskup do naszego królewskiego tronu i do Nayiaśnieyszey i J.O. Xiężney Pani Elżbiety z téżże Bożey łaski Królowey Węgier, Polski, Dalmacyi ect. ect. rodzicielki naszey nayukochańszey, przedstawiając nam uniżenie, iako iuż dawno s. Stolica Apostolska na uniżone proźby i nałęgania J.O. i Nayiaśnieyszego Księcia s. p. Pana Ludwika Króla Oycy naszego wspomnionego uznał, iż między pewnemi kościołami w Królestwie naszym Rusi kościół przemyński z dawna był kościołem katedralnym, i dla bezpieczeństwa na nowo go wten czas wyniosła na Katedrę, i samo miejsce, imieniem, tytułem, i zaszczytem miasta przyozdobiła i postanowiła, iż ma bydź wiekuiście miastem, a zaś kościół wspomniony katedralnym, i iż samo miejsce choiała mieć za miasto wieczyście poczytanem, ułożywszy i wydawszy oraz na to apostolskie pisma. Że daléy dopiéro wzmiankowany rodzic nasz dla do rowadzenia do skutku podobnego pożytecznego i zbawiennego zamiaru i życzenia swego, na proźby naypokornieysze rzeczonego Pana Henryka Bis. Przemyńskiego postanowił był wspomniony kościół i Biskupstwo wsiami, posiadłościami i innemi dobrodziejstwuy udarować, obdarzyć, uposażyć; lecz co król pobożny pobożnie był zamyslił, tego od śmierci, niestety! zaskoczony. nie był w stanie wykonać. My więc teraz nareszcie otrzymawszy szczęśliwie berło panowania i Rządy królestw, mając wolę doprowadzić do skutku, wspomnionego Rodzica naszego wspomniony zamysł i chwalebne iego chęci, zważając oraz, iż rzeczy doczesne i obszerne panowania na nic się nie zdadzą w wglądzie zasłużenia sobie wieczney chwały, chyba ile ie obracamy na pobożne sprawy i na miłosierdzia dzieła, co téż przodkowie nasi w mądrości swéy dobrze miarkując, dla dostąpienia téżże wieczney chwały, i ku pomnożeniu chwały Boskiey, kościoły Biskupie i kollegiaty duchowne, osoby świeckie i zakonne i

rozmaite kościoły leżące w królestwach i krainach nam poddanych uposażali iak naychoynię, ozdabiając ie różnymi swobodami, prawami, przywilejami: przykładem więc ich zachęcenia, w ślady ich iak zbawienne chcąc wstępować, dla wyjednania zbawienia wspomnionemu Rodzicowi naszemu, Nam samym i następcom Naszym, ku pomnożeniu chwały Naywyższego pięć z królewskich posiadłości naszych z których cztery do Grodu naszego w Sano-ku a jedna do Grodu naszego Przemyckiego w wspomnionem królestwie naszym Ruskiem dotąd należały, od tychże Grodów naszych odłączamy i oddzielamy, i zpod wszelkiej Juryzdykcji i z pod Władzy iakichbądź Starostów, Kasztellanów, Sędziów, Posędków wszystkich zgoła i poiedynczych Urzędników naszych zupełnie i co do wszystkiego wiekuście wyimujemy i uwalniamy: Brzo-ż-ów i Domaradz położone nad wodą zwaną Stobnica tudzież wsie zwane Rowne, Cergowa i Radymno, ze wszystkimi i poiedynczemi prawami, własnościami, niwami, polami ornemi i nieor-emi, z łąkami, lasami, gajami, zaroślami, haszczami, z pożytkiem z pszczół, z chróstami, młynami, stawami, z rzekami i biegiem ich, z myśliwstwem na zwierzyne, ptactwo, z połowem ryb w obrębie wymienionych posiadłości i lasów do tych należących, wraz ze wszelkimi dochodami iakie się w tych (dobrach) znajdują, iako te posiadłości zewsząd w obrębach granic swoich są oddzielone, ufundowane, położone, i iak ie także poprzednicy Nasi posiadali i my dotąd dzierżyli i posiadaliśmy, z rąk królewskich naszych, na cześć Panny Naychwalebniejszey Maryiis, Jana Chrzciciela, temuż kościołowi mającemu bydz na nowo na katedralny wyniesionym, a zatem Wielebnemu Oycu w Xsie wspomnionemu Panu Henrykowi Biskupowi Przemyckiemu i innym Biskupom, którzy na wspomnionem Biskupstwie kanonicznie po nim zasięda, tudzież Biskupstwu Kościoła wspomnionego na wieczną iatmużnę ofiarowaliśmy, daliśmy, nadaliliśmy, darowaliśmy, owszem za zezwoleniem i uchwaleniem Nayiasniejszey Xieźnéy Pani Elżbiety, z dopiero rzeczoney łaski Bożey Królowey Węgier, Polski, Dalmacyi, etc, Rodzicielki Naszey nayukochańszey, tudzież za uprzednią radą Prałatów i Baronów naszego Królestwa, ofiarujemy, dajemy, nadaemy i daru-

iemy wieczyscie i nieodzownie na własność, do równie wolnego dzierżenia iak posiadania. By zaś tak użyteczna donacya Naszëy Wysokości nie mogła bydz z biegiem czasu przez kogobadz za nieważną uznana, wydaliśmy niniejszy piśmienty nasz przywilej, wyciśnieniem pieczęci prawdziwëy naszëy podwóynëy, wiszącëy, umocowany. Wydano przez ręce Nayprzewielebniejszego Oycy w Xsie i Pana Pana Dymitra z miłosierdzia Bożego etc. Kardynała kapłana s. Kościoła Rzymskiego (tytułu) czterech ukorowanych męczenników, s. Kościoła Grańskiego nieustaiącego Rządcy, (Administratora) miysca oraz tego Hrabiego statego, Dworu zaś naszego Kancelrza wiernego. Roku Pańskiego Tysiącznego trzechsetnego ośindziesiątego czwartego d. 2go kwietnia, panowania zaś naszego w. r. trzecim. Przy Nayprzewielebniejszych i Wielebnych w Bogu Oycach. Przy tymże Panu Dymitrym Rządcy nieustaiącym Kościoła Grańskiego, Ludwiku Koloczyńskim, Piotrze Jadreńskim, Hugolinie Spalatreńskim (w Dalmacyi), Hugonie Raguzkim, Arcy-Biskupach. Przy Biskupach: Emeryku Jagierskim (Erlau); Pawle Zagrabskim (Agramskim w Kroacyi), Gublinie Transylwańskim (Siedmiogrodzkiem), Walentym Piętkościółów (Fünfkirchen) Doktorze prawa kościelnego, Gwilhelmie Rabskim (Gijor), Benedykcie Wesprimskim, (Białostudzinskim, Weissbrun), Janie Chanadeńskim (Chonod, Ganad), Józym Bośnińskim, (Bosna, — Sarai), Piotrze Waczowskim (Watzen Vacz), Janie Syrmińskim (w Slawonii, Schrem, Zrain) Bracie Dominiku Nitreńskim (Neutra, Neytra), Pawle Zyminińskim. Demetrym Noneńskim, Chryzogonie Tragunskim (Tragu w Dalmacyi), Benewenutym Fareńskim, Mateuszu Sebenickim (Sebeniko w Dalmacyi), Jakóbie Makareńskim, Michale Gardoneńskim, Tomaszu Semenskim (Semendryi), — rządzącemi szczęśliwie kościołami bożemi, Korbanienska zaś stolica opróżnioną będąc. Przy Wielmożnych mężach: Mikołaiu de Gara Królestwa naszego Palatynie i Sędzi Kumanów. Przy Władysławie Woiewodzie Siedmiogrodzkim i Hrabi Zonuku, Przy Hrabi Mikołaiu de Zeech Sędzi Dworu naszego. Przy Szczepanie de Lindua całego Królestwa Sklawonii, Dalmacyi, i Kroacyi i przy Synu Szczepanie(a) Filippie de Machon, Banach. Przy Urzędnikach Koronnych: Mikołaiu nazwanym Zambon nad

Tawernikami, Błażeiu, zwanym Forgach, nad Podczaszymi (Koronny Podczaszym), Mikołaiu, Synu Mikołaiu de Thelegd nad Odźwiernymi (W Szambellanie), Władysławie, Synu Mikołaiu de Wressen nad Stolnikami (W Stolniku) i Szczepanie, Synu niegdyś Dyonizego nad Masztalérmami (W Koniuszym), i przy innych wielu bardzo posiadających w Królestwie Naszém komitaty i zaszczyty.

Ten przywilej oblatowany iest w grodzie Sanockim.

IN CASTRO SANOCENSI.

Feria 2. post Festum s. Lucae Evangelistae vid. d. 25. mens. 8bris a. d. 1773 ad personalem oblationem Adm Rdi Antonii Gołaszewski in Odrzykoń Curati oblatum. Offm praesens Castrense Capitaneale Sanocense hocce Privilegium suscepit et induxit.

Premislae in terminis terrestribus fr. 4a post Festum s. Annae Matris Deiparae Virginis Mariae proxima, die videlicet 28. mensis Julii a. d. 1773, ad personalem oblationem Gnrsi Matthaei Filipowski — Castrensis Premisls Subdelegati Jurati et Illmi Eppli Premisls Plenipotentis, Judicium terrestre Premisliense Privilegium hocce suscepit et actis suis ingrossari demandavit.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

List J. W. Nayprzewielebniejszego J. X.

Biskupa Tarnowskiego.

FRANCISCUS DE PAULA PIŠTĚK,

DEI ET APOSTOLICAE SEDIS

GRATIA EPISCOPUS TARNOVIENSIS

Universo Venerabili Clero dioecetano Salutem.

Adoranda Superni Consilii dispositione, quae merita mea excedit et vota, e patria Czechorum in has Lachorum partes vocatus, cum pedum dioeceseos Tarnoviensis pastorale — vi nominationis Suae Sacrae Caesariae et Regiae Majestatis Augustissimi Imperatoris FRANCISCI, regnorum Galliciae et Lodomeriae Domini, die 25 Octobris anni lapsi emanatae, nec non Confirmationis e visibilis ecclesiae Romano - Catholicae Capituli Sanctissimi Patris Nostri GREGORII XVI. clementia die 24. Februarii a. c. subsecutae — apprehendo: licet Vos Fratres Venerabiles Filii que Dilectissimi! — qui multo tempore eratis velut oves non habentes pastorem, (Marc. 6, 34.) de ecclesiae hujus Matris Vestrae tandem deposito utique diuturno imo et repetito luctu Vobis gratulemini, indui eam vestimento laetitiae (Judith 16, 9.) et ornari tanquam sponsam viro suo (Apoc. 21, 2.) gestientes; Ego tamen tenuitatis meae conscius et justam expectationis Vestrae magnitudinem perpendens — non possum non fateri, me anxium et animo omnino commotum accedere ad hoc onus novum, quod mihi imponitur apud Vos.

Nam si abitu de terra dilecta (Genes. 24, 7.) et in regionem longinquam iter (Luc. 19, 12.) — utpote rationes homine in sortem Domini vocato quolibet, magis igitur presbytero, maxime autem episcopo indignas,

etiam silentio lubens praeteream, siquæ ipsam diversitatem utitur non idiomatis atque stirpis, attemen dialecti et gentis, nec non personarum, disciplinae morumque novitatem parvi pendam: multa tamen eaque gravissima esse, quæ in suscipiendo aggrediendoque hocce munere me terreant, vix Vestrum inficiabitur ullus, qui perfuntorio solum reputaverit animo, quæ et quantæ sint, quæ—praeter communia, Religionis superfundamentum Apostolorum et Prophetarum, ipso summo angulari lapide Christo Jesu aedificatae (Eph. 2, 10.) e funestissima coëvorum insania redundantia discrimina—dioeceseos speciales, eaque non puacæ, non faciles, mihi superandæ erunt difficultates atque morae.

Minister religionis, pretiosissimo Agni immaculati atque intaminati sanguine (Petr. 1, 19.) fundatae, primus in tam vasto territorio a mille millium et ultra hominibus inculto constitutor!!—Ast recuperandæ salutis perditæ medicamen hocce, desuper allatum, solum et unicum—adimum deprimi, ab illis ipsis, qui jam degustaverunt donum hocce celeste, et participes facti sunt spiritus sancti (Hebr. 6) cum nausea quasi fastidiri incredulitate—efroeni quidvis sentiendi agendique libertati, utrique reipublicæ pariter perniciosæ, non minus ac licentiæ in quaslibet terrenas cupiditates effusæ—juncta, sub ementito illustrandi beandique humani generis nomine peritus aboleri, quis ignorat?—Et tantæ exulum, coelestem patriam appetentium multitudini, e tanto deviationis periculo eripiendæ per fidem in Eum, qui illuminat omnem hominem venientem in hunc mundum, (Jo. 1, 9.) solusque est atque unicus, in quo oporteat nos salvos fieri (Act. 4, 12.) deesse copiam eorum, quorum adjutorio usus, singulas gregis copiosissimi turmas, singulumque fidelem quemlibet, in viam dirigerem pacis (Luc. 1, 79.) regionemque vivorum, (Psal. 114, 9.) immo deesse parandis excolendisque iis aptum, in quo disciplinae ac scientia salutis imbuantur exerceanturque tyrones deo-devoti contubernium; deesse demum, in quibus prima tenellis viatorum animis inserantur pietatis (1. Tim. 4, 7.) et abnegationis (Math. 16, 24.) suimet ipsius semina, cujusvis disciplinae altrices scholarum, ut ajunt, trivialium parochialiumve apparatus—quem latet?

Scio quidem, potentem esse Eum qui me misit, de lapidibus suscitare filios Israël; (Math. 3, 9.) scio, infirma mundi ab Eo eligi, ut confundat fortia (1. Cor. 1, 27. 28.) sed Eum esse quoque venturum (Math. 16, 27.) animasque mihi creditas de manu mea requisiturum districtum justumque Judicem (Ezech. 3, 7. 18. 19. 20. 21.) pariter scio et viva mente revolve. Num igitur mirum, si timor et tremor venerunt super me? (Psalm. 54, 6.) qui non quaesivi, cui humeros scio onus, sed sponte solum, ne voluntati fors resistam divinae, illud amplector, cum magno Turonensium Antistite exclamans: Domine, si populo tuo sum necessarius, non recuso laborem. Brev. Rom. ex lect. diei.

Quod animum juste depressum levat atque erigit meum, spes est certa omnino atque beata: Pastorem Unum, (Joann. 10, 16.) Pastorem Bonum (Joann. 10, 11.) — Pastorum Principem (1. Petr. 5, 4.) ad futurum esse (Math. 28, 20.) mihi servosuo, ad omnia pro Ejus nomine patienda (Act. 9, 16.) parato et non nisi: Loquere Domine, quia audit servus Tuus (1. Reg. 3, 10) meditati; — et intercessorem mihi pariter non defuturum, qui priscis in temporibus e Pragensi episcopo Apostolus Polonorum factus, hodie dum multum orat pro populo suo, (2. Machab. 15, 14.) divum Woyciechum, tutelarem utrique genti charissimum, cujus vestigia premenda mihi concedi, maxime consolor gloriorque in Domino. (1. Cor. 1, 13.)

Alia confidentiae consolationisque meae ratio testimonium est a viris tum pietate in Deum, tum candore morum, tum demum litterarum cultura conspicuis mihi datum, copiam eorum, qui sacris sese dedicare anhelant, non, prouti alibi, decrescere, quam potius de die in diem augeri adeo, ut dioecesim meam — terram sacerdotalem adpellare quisquam non dubitaverit; et ideo spem affulgere nequaquam ancipitem, fore, ut quam primum aedes Seminarii clericalis dudum exoptatae exstructae fuerint, lugubris operariorum defectus quantocumque non propellatur solum, sed parentur etiam pastores, facti vere amici ac domestici Dei (Joann. 15, 15. Ephes. 2, 19) nec non forma gregis ex animo (1. Petr. 5, 3.)

Interea temporis oportere, ut qui legationem Domini, seu culturam vineae Ejus reapse suscepimus, quo numero minores sumus, eo fideliores nosmet in orationibus, vigiliis laboribusque universis exhibeamus, et si quid virium, si quid talentorum, si quid charismatum meliorum nobis datum est desuper, eo lubentius impendamus, immo superimpendamus ipsi pro animabus (2. Cor. 12, 15.) concreditis, patulum est.

Ad me quod attinet, qui primariam vineae curam sponsaeque Dominicae custodiam suscipio, memor gravissimorum verborum Patrum Concilii Tridentini, (Sess. 25. c. 1.) ut qui episcopale munus suscipiunt, quae suae sunt partes, agnoscant, ac se non ad propria commoda, non ad divitias, aut luxum sed ad labores et sollicitudinem pro gloria Dei vocatos esse intelligant, ministerium susceptum, divina opitulante gratia, omni ex parte adimplere conabor, nec patiar unquam, quantum humana admittet fragilitas, quidpiam in me, quod ad episcopale munus pertinere dignoscitur, desiderari.

Atque hoc ipsum et a Vobis expecto Fratres dilectissimi, quos tanquam in partem sollicitudinis meae vocatos jam in ipso limine auspicati muneris mei apprime alloquendos esse putavi.

Prae caeteris Te, qui ecclesiae viduatae vicariam, eamque diligentem atque prudentem gessisti curam, Fratrem omni amore, cultu ac veneratione dignissimum—quia de dioecesi vel optime meritum, adpello, ut gratias pro opera praestita palam agenti mihi, non minus ac dioeceseos regimini et in posterum benevolentiam Tuam, studium ac consilium Tuum ferre non graveris.

Mox reliquos, qui sive a consiliis Consistorii sacrum Ordinariatus hucusque constituistis senatum, sive officio decanali fungentes fratribus per tractus degentibus invigilastis, fraterne deprecor, ut quemadmodum prudentia dexteritateque consiliorum Vestrorum et opera rem ecclesiae tueri, fratres in tramite recto corroborare et deviantes corrigere lucrarique consuevistis, et me antesignanum in arena eadem Vobiscum certaturum, pari solertia, parilique fervore juvare non desistatis.

Jam ad Vos dirigo verba mea, qui quocumque demum titulo insigniti laboratis in vinea Domini, portantes

pondus diei et aestus. (Math. 20. 12.) Ego qui a primo vocationis meae exordio illico manum ad excolendam vineam Sabaoth adplicui et quindecim annorum decursu in variis Bohemiae locis per omnes gradus in eadem jam plantanda, jam riganda jamque purganda sudavi et alsi*) demum canonicorum Sacrae Metropolitanae Ecclesiae Pragensis gremio semper fideli adgregatus et mox pro auxilio episcopali ferendo episcopatum in part. Infidelium Azoti in Palestina adeptus, quotannis ultra 120 paroecias canonicè lustravi, — propria experientia edoctus, molestias cum pastoralis cura conjunctas omnes perbene novi, sed ex vigilantia, sollicitudine, conversatione, maxime autem e vitae sacrorum curionum ratione animam pendere fidelium etiam convictus sum. Quapropter Vos Venerabiles Fratres, qui per dioecesim dispersi partem gregis mei pascendam suscepistis, rogo et per viscera misericordiae Domini nostri Jesu Christi obtestor, Vestram aggravans conscientiam: Pascite, qui in vobis est, gregem Domini, providentes non coacte, sed spontaneae secundum Deum, neque turpis lucri gratia,

*) Preicii—in oppido circuli Beraunensis Archidioeceseos die 6. Aprilis 1786. natus, Praegae studiis absolutis die 21. Augusti 1808. presbyter ordinatus, abhinc Cooperator Smolnicii ad 15. Maji 1809.—postea Administrator parochiae vacantis Wrbnae ad Sylvas ad 24. Augusti 1809.—Deinde Parochialium Administrator Partheno-Teynicii Archidioeceseos Pragensis ad 30. Aprilis 1817. usque—ulterius Administrator Parochialium Dlaskovicii dioeceseos Litomericensis ad 15. Septembris 1818.—demum Decanus Przesticii dioeceseos Bohemobudvicensis—29. Novembris 1823 installatus Canonicus S. Metr. Ecclesiae Pragensis, 26. Junii 1824. investitus Decanus Capituli Veteroboieslaviensis—14. Novembris 1824. consecratus Episcopus Azotensis et Suffraganeus Pragensis—Vicarius Generalis et Officialis duorum Celsissimorum Archipraesulum et sedis Archiepiscopalis dum vacaret, Vicarius Capitularis.

sed voluntarie (1 Petr. 5, 2.) Laborate sicuti boni milites Christi Jesu. (Tim. 2, 2.) Agite continuo excubias, ne quis lupus veniat et rapiat oves; (Joann. 10, 12.) aut vobis dormientibus, perversae libertatis et perniciosi — ipsam divinitatem ad suum tribunal vocantis rationalismi zizania in agro dominico dispergere valeat inimicus homo, quam potius ut super seminata (Math. 13, 25.) suffocentur ab incremento tritici, verbi videlicet sani et irreprehensibilis, (Tit. 2, 8) tum per solertissimam agri praepriis novelli praeparationem, tum per inculcatae vitae Vestrae calorem, tum demum per gratiae coelestis incessabili supplicatione et digna Sacramentorum susceptione requisitae frequentem irrigationem accelerato. —

Quae in specie a vobis expecto et visitaturus ovile meum strenue requiram, jam fratri fidei invento ex abundantia cordis benedicturus, jam in servum torpentem inutilemque omni cum ecclesiasticae disciplinae rigore animadversurus, sunt: — ut Vestrum nemo desit praedicando verbo divino, instruendae rudi plebi, praesertim autem catechizandis tenellis gregis mei agnellis, quos pastorem bonum, dum viveret in terris, praecipuo amplexatum esse amore, (Marc. 10, 16.) perbene nostis, et a me utpote aetatem Deo et hominibus innocentia amabilem, thesaurum cordis mei et spem, gloriam atque coronam nascentis ecclesiae reputatum iri semper, noveritis; — ut vita Vestra sit velut speculum, in quo norma vivendi reluceat fidelium, et in Vobis pudicis, non bilinguibus, non multo vino deditis, non turpe lucrum sectantibus, nullum crimen habentibus, sed habentibus mysterium fidei in conscientia pura; (Tim. 3, 8. 9.) juvenilia desideria fugientibus, sectantibus justitiam, fidem, charitatem et pacem cum iis, qui invocant nomen Domini de corde puro, (Tim. 2, 22.) neque is, qui ex adverso est, inveniat, cujus causa vituperet ministerium vestrum; (Tim. 2, 8. 2. Cor. 6, 3.) demum ut in dispensandis mysteriis Dei, adaperiendis quippe gratiae septiformis, vitaeque fontibus, quos Servator noster et fons vitae perennes in ecclesia sua esse voluit, qua-

tenus et ipsis fidelis populus hauriat aquam — salientem in vitam aeternam, (Joann. 4, 14.) inprimis autem in administrandis Poenitentiae et Eucharistiae Sacramentis utpote augustissimis immortalitatis alimentis — in providendis cum morbo et morte luctantibus, auxilii solatiique Vestri quam maxime avidis, super lectum doloris media spiritualia poscentibus et per haec ad coelestem patriam aspirantibus — in quaerendo decore domus Dei — in dicenda septies per diem laude divina et repetenda Vobis desuper ope, absque qua nil potestis facere. (Joann. 15, 5.) prompti aequè ac fideles reperiamini.

Monitis cohortationibusque praesentibus a me campum sublimis vocationis Vestrae utique amplissimum summariis solum circumscribi limitibus, nolite mirari. Tamquam a loginquo veniens et specialium necessitatum Vestrarum ignarus, innuenda satius, quam quae ex tam vasta dicendorum materia expediant magis, discernenda putavi, divinae confidens commiserationi, opem desuper mihi venturam, ut animo singulis, quam primum eas comperero, indigentis Vestris succurendi, experientias meas, in vinea Domini conquisitas Vobiscum communicandi et vota, consilia praeceptaque mea cuncta Vobis pandendi, non desim meo.

Sed et Vos sacratioris Instituti viros, virginesque devotas, quorum contubernia regularia sinu suo haec mea amplectitur sponsa, tacitus praetermittere nec valeo nec volo, sive jam erudiendae in spiritu intelligentiae et pietatis juventuti incumbitis, sive auxilio in cura animarum ferendo occupamini, sive aegros et per corporales morbos vexatos in aedes Vestras assumitis, Vestro sub misericordi servitio corpore et animo alleviandos sanandosve, sive demum nobis in saeculo degentibus, variis curis laboribusque distractis, Moysis pro Israëlè pugnante manus suos levantis instar (Exod. 17, 11.) coelestium et aeternarum benedictionum copiam ab omnium bonorum Largitore Deo exoratis.

Scio perbene et gratus recordor, quae unitis consortum Vestrorum viribus — conatibus — precibus in acceptis refert utraque respublica et gaudium meum, veloci temporis cursu absorpta esse jam aut confutata, quae

nonnullis praeterlapsis decenniis contraria religiosis institutis viguere judicia, palam profiteri non vereor, spe fretus, fore, ut domus Vestrae prout, jam fuisse, historia abunde testatur ecclesiastica, etiam reapse sint, quae appellabantur et internae pietatis asyla, commiserationis avidorum refugia, ecclesiae militantis ornamenta, et contra extranei hostis furorem denique arces munitae. Ut itaque Vos — o homines Dei, fugiatis quae mundi sunt, sectemini vero justitiam, fidem, pietatem, charitatem, patientiam, mansuetudinem; (1. Tim. 6, 11.) ut fide catholica in Vestris domibus alte radicata pellendis errorum tenebris strenue inserviatis, virtutum evangelicarum cultu, cui Vos et sacramento adstrinxistis, bonum Christi odorem ubique locorum spargatis, Deum diurnis nocturnisque supplicationibus vestris — nobis reddere propitium conemini; ut patria florem suum de manibus Vestris non tantum illibatum, sed omni necessaria eruditione instructum, omniumque virtutum comitatu ornatum recipiat; ut denique multitudo sive jam corpore sive animo languentium spe ac expectatione sua se non fuisse frustratam laetetur, — omnis mei in Vos obtutus, omnis consilii, omnis invigilantiae, amoris mei non minus ac rigoris nullo non momento erit scopus.

Cum ultro nihil magis mea intersit oportet, quam ut tum operariorum augeatur numerus, tum sacris initandorum etiam debitus fiat delectus, memor Dominici mandati: Rogate Dominum, ut mittat operarios in messem suam, (Math. 9, 38.) aequae ac praecepti Apostolici: Manus cito nemini inposueris, (1. Tim. 5, 22.) obsecro omnes cujuscumque dignitatis, ordinis atque muneris ecclesiastici participes, ut quae assequendo huic scopo — conducendis quippe, qui sufficerent, operariis apta remedia noverint, praeprimis ingenuorum et e probis piisque parentibus prognatorum adolescentum, statum clericalem anhelantium studia non solum foveant, opitulenturque sustentationi, sed in vitam mores, seseque gerendi rationem illorum, quos statui clericali sese dedituros aut jam deditos compererint, etiam sedulo inquirant, et si quae minus fausta, minusque

spem, vitam eorum regali sacerdotio fore dignam, nutritia exploraverint, eorundem, posthabito quolibet hominum respectu aut immediate, aut mediante quodam sibi familiari dignitario ecclesiastico pro Deo et propter Deum me certiore reddere non recusent. Nullus dubito, quin omnes, qui Deum habent patrem, ecclesiam vero matrem, mihi assentiant censenti, melius esse, pauciores habere sacerdotes in aedificationem, quam plures in destructionem et vel ideo non exprobraturi, quam potius probaturi sint, si a me illos, qui litterarum culturae pertaesi scientiam repulerint aut carnalibus desideriis dediti suavitatem jugi Domini et oneris Ejus levitatem gustare neglexerint, ne sacerdotio fungantur mihi, (Ose. 4, 6.) repulsum et tamquam genere electo et parte haereditatis Dominicae indignos foras missum iri cognoverint. — O utinam solum mox mihi flagrantissimis omnium dioeceseos amicorum votis diu jam appetitae dentur aedes, in quibus ordinis sacerdotalis candidatos sub immediata cura atque invigilantia mea ad praeliandum praelia Domini (1. Reg. 25, 28.) praeparare et velut Samueles parvulos ad obeunda in atrio sancto Ejus ministeria (1. Reg. 2, 18. 3. 1. 19.) aptare liceat!! — Quibus jam non injuria temporum, sed inevitabili rerum initio deficientibus nil superest, nisi ut Vos filiolos dilectos — ubicumque jam locorum dispersos saltem commoneam, et per Eum, qui vocavit Vos vocatione sancta, non secundum opera vestra sed secundum propositum et gratiam (2. Tim. 1. 9.) vos objurem: Filiil accedentes ad servitutem Dei state in justitia et timore et praeparate animas (Eccles, 2. 2.) vestras. Sic agite, ne adolescentiam Vestram ulla sorde peccati commaculetis, sed ut altare Christi, vovente id cum divo Hieronymo ecclesia, quasi virgo ad thalamum procedere possitis, et per sedulam ad studia sacratio-
ra adplicationem nec non per pietatis virtutumque omnium exercitium certam faciatis vocationem et electionem vestram. Si quis est vestrum, qui de divina sui vocatione anceps haesitet, hunc per omnia, quae in coelis charo oro atque obtestor, ut rem tanti momenti denuo mature et adhibito conscientiae moderatore pendere non

negligat, sique repererit, sibi adimplendis omnibus, quae ordinis sacerdotalis requirit munus, aut deesse vires aut animum, abeat — proficiscatur potius et sortem arripiat aliam, ne reus fiat gravis tum in se, tum in alios commissae injustitiae atque iniquitatis, et qua sal infatum demum conculcetur ab hominibus (Math. 5, 13.) Reliquis, qui manserint, monitum a Pontifice in ordinatione presbyterorum ecclesiae nomine proferri solitum, nullo non tempore ponderandum commendando: Cum magno quippe timore ad tantum gradum ascendendum est ac providendum, ut coelestis sapientia, probi mores et diuturna iustitiae observatio ad id electos commendent. (Pontific. R.)

Ad populum, cum venero visitaturus fratres, loqui, et ea quae necessaria salutariaque videro dari non intermittam, quam primum difficultates dialecti differentis, quas mox a die cognitae mei denominationis Altissimae et quidem non absque successu aggressus sum, superavero.

Jurisdictiones et facultates a legitimis superioribus hucusque concessas confirmo universas, donec terminus praefixus lapsus non fuerit, aut ego ipse eas revocandas non censuero.

Pro coronide commendo, ut ferventissimas mecum et absque intermissione faciatis supplicationes pro visibili ecclesiae capite Sanctissimo Patre nostro GREGORIO XVI, Beati Petri Apostolorum Principis cathedram non obstantibus repetitis malevolorum, fraenum paternae legis respicientium conatibus admiranda cum mansuetudine, patientia, prudentia atque fortitudine occupante, ut procellarum vi — contortarum quippe aevi moderni opinionum humanarum, divina humanaque omnia pessumdantium — tandem avulsa, tranquilla ecclesiae pace laetetur.

Commendo orationibus Vestris et devotissimum ecclesiae filium — Augustissimum Imperatorem ac Regem nostrum FRANCISCUM cum tota Serenissima domo Ejus, ut largitor bonorum omnium Deus Eum populorum saluti ad multos adhuc annos servet incolumem, consiliis et operibus Ejus in ecclesiae non minus ac patriae commodum, vere paterno cum affectu susceptis praesideat atque prosperrimo decoret exitu, quatenus pace stabiliori

orbi terrarum tandem restituta, regna Illius pro merito. Ejus et nostra omnium salute magis ac magis floream.

Commendo orationibus Vestris et hoc meum, cujus curam suscipio, charissimum Ovile — sponsam meam, Ecclesiam et Dioecesin Tarnoviensem nuper primum ut scitis erectam et vel ideo multorum adhuc indigentia pressam, ut ejus quantocyus succurratur necessitatibus et populus illi adscriptus — amodo grex meus — gaudium meum et gloria mea — apostolicis laboribus nostris sanctificetur Deo (Joann. 17, 17, 19.) et subditus ex animo — (Rom. 13, 5.) fidelis atque immobilis reddatur Regi, salutis ejus, prout ipse cum innumeris aliis coram Deo omniscio testari valeo, vel avidissimo. (1. Petr. 2, 13—25.)

Postremo cum manus ad Deum levabitis vestras, mei quoque, qui a terra suscitatum a Deo inopem et de pulvere erectum humilem me palam profiteor — collocatum cum principibus populi (1. Reg. 2, 8. Psalm. 112, 7, 8.) nolite oblivisci, ut qui mihi honoris est auctor, ipse mihi quoque fiat administrationis adiutor et ne sub magnitudine gratiae succumbam infirmus, det virtutem, qui contulit dignitatem. (Leo M.)

Atque hujus rei gratia et ego flecto genua mea ad patrem Domini nostri Jesu Christi, ex quo omnis paternitas in coelis et in terra nominatur, ut det mihi et vobis secundum divitias gloriae suae virtute corroborari in interiorem hominem, Christum habitare per fidem in cordibus nostris. (Ephes. 3, 14.) Suspiro simul enixe ad Almam Redemptoris — Dei et nostram Matrem, cujus peculiari protectioni atque patrocinio haec ecclesia Cathedralis est dicata, quamque a puero in omnibus necessitatibus meis invocata celerem semper expertus sum adiutricem nec non binis in locis antea curae meae commissis — ab auxilio hic saepius evidenter impetrato in patria celeberrimis (Presticii et Vetero-Boleslaviae.) christianorum auxiliatricem — Invoco insuper Principes Apostolorum Beatum Petrum et Paulum — Patriarcham ordinis religiosi per totum christianum

orbem celebratissimi beatum Benedictum — constantissimum inter regales delicias et mundi illecebras virtutis cultorem beatum Casimirum — sanctos dioeceseos Patrones; beatum Woyciechum, beatum Stanislaum, utrumque beatum Joannem et Nepomucenum et Cantium, quadruplex hoc sacerdotum Slovanorum jubar — ut perpetuo ipsorum patrocinio atque intercessione muniti et spiritu Jesu Christi, qui est via, veritas et vita (Joann. 16. 6.) repleti bonum certamen certemus et cursu tandem consumato, fide servata unacum grege nobis credito immarcescibilem gloriae coronam percipere mereamur. (2. Tim. 4, 7. 8. 1. Petr. 5, 4.)

Atque in hujus peroptatae felicitatis auspicem, paternam Vobis dilectissimis et universo meo gregi ex imo cordis affectu impertior benedictionem.

Tarnoviae die 10. Junii 1832.

Franciscus de Paula,

Episcopus.



